

## Spis treści

- 39 Pijcie z tego wszyscy**  
Jezus dość często wspominał o swoim kielichu, jakby instynktownie wzdrygał się przed tym doświadczeniem.
- 40 Jezus sądzony przed Piłatem**  
Jezusa oskarżali Jego własni rodacy, a nie bronili Go nikt prócz samego Piłata.
- 43 Czy Jezus złorzeczył swoim nieprzyjaciołom?**  
On nie mówił źle o tych, którzy Mu szkodzili, nie miotał złorzeczeń...
- 44 Społeczność łamanego chleba**  
W łamaniu chleba pokazane jest nasze samozaparcie, aby ciało podporządkować woli Bożej.
- 48 Oczyszczenie synów Lewiego**  
Doświadczenia, próby są po to, ażeby nas oczyścić...
- 52 Dwoje jednym ciałem**  
Gdy uczyniliśmy ofiarę z naszych ciał, nie możemy służyć cielesnym pożądanostwom.
- 57 Komentarz do Księgi Koheleta cz. 10**  
Namiastką Królestwa Bożego już dziś powinny być nasze zbory.
- 58 „Jako ubodzy, wszakże wielu ubogacający”**  
Pozostajemy wierni obietnicy, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Pana.
- 61 Osiem błogosławieństw cz. 1**  
Chcielibyśmy być Jemu podobni, a jednak czujemy, że nas na to nie stać...
- 66 Ważność samokontroli**  
Każdy człowiek powinien mieć swoją wolę i powinien utrzymywać ją w dobrym stanie.
- 67 Dlaczego trudno zrozumieć Biblię?**  
Zbyt często i lekkomyślnie zakładamy, że każdy kto wierzy w Boga, wierzy również w Biblię.
- 71 Konwencje 2012**
- 71 Nekrologi**
- 71 Pamiątka 2012**

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nowosądecka 74,  
30-683 Kraków  
tel. fax 12 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

## informacje:

*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.*

*Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.*

### ceny:

prenumerata roczna: 33 zł  
pojedynczy numer: 5,50 zł

rok założenia 1958      nakład: 1000 egz.

„A wzięwszy chleb  
i podziękowawszy, łamał i dał im,  
mówiąc: To jest ciało moje, które  
się za was daje; to czyńcie na  
pamiątkę moją” – Łuk 22:19.

## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Zbliża się dzień 14 Nisan. Dzień, w którym obchodzimy pamiątkę śmierci naszego Zbawiciela. Dzień szczególny, gdyż został ustanowiony jako święto przez samego Boga na długo przed zajściem wydarzenia, które miał upamiętniać. Ponad półtora tysiąca lat przed ofiarowaniem Chrystusa na Golgocie Bóg powiedział do Żydów: „*Będzie wam ten dzień na pamiątkę; i będziecie go obchodzić za święto Panu w narodziech waszych; ustawą wieczną obchodzić go będziecie*” – 2 Mojż. 12:14.

Święto to miało przypominać, że krew Baranka ocaliła życie pierworodnych i sprawiła wyzwolenie narodu z niewoli. Jednak nie tylko, zapowiadało również „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata” – Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, którego śmierć wybawiła nie tylko Żydów, ale wszystkich ludzi.

Ludzie ustanawiają swoje święta po zajściu ważnych dla nich wydarzeń, lecz jedynie Bóg, znając przyszłość, potrafił ustanowić świętem wiecznym dzień 14 Nisan, by upamiętnić ofiarę swego Jednorodzonego Syna Jezusa Chrystusa na długo przed tym, gdy została złożona. Dlatego dla nas, poświęconych Bogu, jest to najważniejsze święto w roku. Obchodzimy je więc w tym roku 5 kwietnia po zmroku w praśnikach szczerości i prawdy, mając w pamięci fakt, że dzień ten wierzący w Boga ludzie świętują od ponad trzech i pół tysiąca lat.

(P. K.)

# Pijcie z tego wszyscy

■ WATCH TOWER

WIERNY AŻ DO ŚMIERCI...

„Możecie pić kielich, który Ja będę pił?” – Mat. 20:22.

Sytuacja, o której mówi nasz kontekst, miała miejsce na krótko przed śmiercią naszego Pana. Jezus przybył do Jerozolimy. Tryumfalnie wjechał do miasta (przyp. red. – na pięć dni przed Paschą – Jan 12:12). Teraz oczekiwał na wspaniałe zakończenie swoich doświadczeń. Ostrzegł swoich uczniów i powiedział im, że zostanie wydany przez kapłanów i ukrzyżowany.

Apostołowie jednak nie rozumieli Jego słów. Jego słowa były przy wielu okazjach obrazowe, więc i teraz zastanawiali się, co takiego Pan mógł mieć na myśli. Nie mogli zrozumieć, jaki obraz wyrażały Jego słowa. Sądziło się, że Jezus wkrótce zasiądzie na królewskim tronie, a oni wraz z Nim. Tak byli pewni, że Jego Królestwo wkrótce się rozpocznie, że Jakub i Jan – wraz ze swoją matką, która się za nimi wstawiła jako ich orędowniczka – prosili Pana, aby w Jego Królestwie zasiedli jeden po prawicy, a drugi po lewicy. Spodziewali się, że w przeciągu dnia lub dwóch zajdzie coś ważnego, co wprowadzi ich do królewskiej chwały.

Odpowiedź, jakiej nasz Pan udzielił na tę prośbę, była zamierzona nie tylko dla tych uczniów, którzy wtedy przed Nim stali, ale z pewnością i dla wszystkich Jego uczniów w ciągu całego Wieku Ewangelii; dotyczyła warunków, na jakich Królestwo mogło być osiągnięte. Nasz Pan przedstawił tę sprawę wyraźnie, pytając Jakuba i Jana: „Możecie pić kielich, który Ja będę pił i chrztem, którym się Ja chrzczę, być ochrzczeni?” Uczniowie nie rozumieli dobrze tych słów, lecz domyślali się, że to miało oznaczać pewnego rodzaju śmierć. Czy możecie? Czy jesteście gotowi? Odpowiedzieli, że tak.

Słowo „możecie”, choć zawiera w sobie myśl przymusu, siły, to jednak wyraża także gotowość, bo odnosi się do woli. Nie chodzi o to, czy możecie, czyli czy jesteście zdolni, cieleśnie, ale czy możecie umysłowo. Może lepiej myśl tę wyraziłoby zapytanie: Czy chcecie? Czy wasza wola jest dosyć silna? Ci dwaj uczniowie oświadczyli, że byli gotowi. Tak, Panie, my jesteśmy gotowi na wszystko, bez względu na to, co by to miało być. Oni w zupełności oddali się Panu, aby czynić Jego wolę. Mieli tak wielkie pragnienie tego Królestwa i takie zaufanie do Pana, że cokolwiek On by czynił lub przechodził, oni również byli na to gotowi.

## Prawdziwy chrzest naszego Pana

Podobnie rzecz się ma z nami. Nasza wola jest zdecydowana. Czy możecie? Naturalnie! Nie ma co do tego wątpliwości – nic nam nie zdoła przeszkodzić. Czego

apostołowie nie mogli wtedy zrozumieć i czego my nie rozumielibyśmy, gdybyśmy byli na ich miejscu, teraz możemy to rozumieć w zupełności, ponieważ mamy kierownictwo i pomoc ducha świętego ku wyrozumieniu głębokości Bożych. Widzimy, iż Pan miał na myśli to, że On był ochrzczony, czyli zanurzony w śmierć. Na początku swojej misji Jezus poświęcił swe ziemskie korzyści, w pełnym znaczeniu tego słowa. To było Jego ofiarą. Symbolicznie było to przedstawione przez chrzest w wodzie, lecz w rzeczywistości był to chrzest w śmierć. Jezus chrzcił się tym chrztem przez trzy i pół roku, a nazajutrz miał umrzeć, o czym dobrze wiedział. „Mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona” – Łuk.12:50.

Słowa te zawierają taką myśl: Jestem bardzo ściśniony, dokąd ten chrzest się nie dopełni. On skończy się jutro. Wiem, że z tą śmiercią związane są trudności, jakich się nie spodziewałem. Dlatego z pewną niecierpliwością czekam jutra, dla dopełnienia mej ofiarniczej śmierci.

Nasz Pan nie przypuszczał, że Jego poświęcenie się na śmierć miało oznaczać śmierć tak haniebną, poniżającą, połączoną z tak złym przedstawieniem Jego postaci – śmierć tak nikczemną. Jezus wiedział, że miał być ukrzyżowany, bo powiedział o tym uczniom i był na taką śmierć całkiem przygotowany; lecz gdy więcej wniknął w tę sprawę, zauważył, że zrzędzeniem było, iż miał umrzeć jako zbrodniarz. Być ukrzyżowanym jako zbrodniarz – to stanowiło wielką różnicę. Ponieważ Jezus był dobrym człowiekiem, stąd też aresztowanie Go jako bluźniercy – jako winnego największej zbrodni znanej u Żydów – było dla Niego bardzo bolesne. Być potępionym jako bluźnierca i wiedzionym na śmierć przez ludzi ze swego narodu, podczas gdy poświęcił On wszystko na służbę Bogu, było dla naszego Pana okropnym doświadczeniem – większym, aniżeli byłoby dla człowieka zmazanego grzechem i mniej czulego z powodu złego życia. Jezus dość często wspominał o swoim kielichu, jakby instynktownie wzdrygał się przed tym doświadczeniem.

## Kielich Kościoła

W ogólnym znaczeniu obrazowe wyrażenie „kielich doświadczeń” może być użyte w odniesieniu do wszystkich spraw życia. Widać jednak, że nie w takim znaczeniu Jezus użył wówczas tego określenia. On zastosował je do czegoś, co miało nastąpić w przyszłości. „Możecie pić kielich, który Ja będę pił?” – w przyszłości

– ten kielich, który będę pił w następnych kilku godzinach? Kielich ten był dla Niego wielką goryczą. Nie była to śmierć, nie był to krzyż. Jezus nie prosił, aby mógł być zachowany od śmierci, lecz prosił, aby został od Niego odjęty ten gorzki kielich hańby osądzenia Go na śmierć jako bluźniercy; powiedział wszakże: „*Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?*” Gdy głośno wołał do Ojca i gdy otrzymał zapewnienie o łasce Bożej, wówczas był gotowy wypić ten kielich.

Podobnie rzecz się ma z Jego naśladowcami. Jest to bardzo przykre, że nasze dobro jest obracane w zło; że czyni się nam zarzuty, iż jesteśmy jadem dla każdego religijnego uczucia. Jest to część naszych doświadczeń. Gdyby nas ludzie wyłączyli ze swego towarzystwa, byłoby to dla nas drobnostką. Umrzeć w jakikolwiek uczciwy sposób byłoby niewielką sprawą, lecz być przedstawianym w fałszywym świetle, przy przekręcaniu naszego dobra tak, by wydawało się złem – to są bolesne doświadczenia. Nasze nastawienie w podobnych doświadczeniach powinno być takie samo, jakie było w naszym Panu: *Izali nie mamy pić kielicha, który nam Pan nalewa?* Mamy zapewnienie Apostoła, że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga i według postanowienia Jego powołani są. Mając to na uwadze, powinniśmy wzmacniać się i ze spokojem przyjmować kielich doświadczeń, jaki Pan ma dla nas. Nie wiemy, jak blisko może być ten kielich. Być może, że z Kościołem

rzecz będzie się miała podobnie jak z Panem. Być może będzie nam okazana pewna miara uznania, że mamy słusność pod względem wyrozumienia Boskiego planu; a następnie, wskutek machinacji systemów kościelnych, możemy zostać wydani – może nawet na śmierć.

### Obecna próba względem Kościoła

Podczas pierwszej obecności naszego Pana uczniowie nie zdawali sobie wcale sprawy z tego, jak blisko były doświadczenia w Getsemane i na Kalwarii. Tak samo może być z nami, choć tego nie wiemy.

Zdaje się, że w obecnym czasie Pan dopuszcza na swój lud pewną nową próbę. Chociaż widzimy, że narody pogańskie są w procesie rozkładu, to jednak dla niektórych stanowi to okazję, by wątpić w całą tę sprawę i mówić: *Wojny i zamieszania były wcześniej i sądzę, że będą i w przyszłości!* To na pewno nie jest koniec czasów pogan, tak jak myślałem. Jeśli tacy ludzie byli w służbie Bożej, mogą się z niej wycofać i odejść do światowych organizacji, zająć się interesem lub czymkolwiek innym. Teraz jest w szczególności ów czas, w którym podobne doświadczenia mogą przyjść. Powinniśmy zatem czuwać, aby ten duch zwątpienia nas nie opanował. „*Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie*” – Mat. 26:41. □

*Watch Tower* 1914-382; R-5599  
Straż 1933, str. 37-38

# Jezus sądzony przed Piłatem

■ WATCH TOWER

„OTO CZŁOWIEK!”

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 27:11-26.

„*Rzekł im Piłat: Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem?*” – Mat. 27:22.

**P**iłat był rzymskim gubernatorem nad Judeą, był przedstawicielem rządu cesarskiego. Nie jesteśmy skłonni obwiniać Piłata za śmierć Jezusa. On postąpił tak, jak się od niego spodziewano. W Judei był on nie dlatego, żeby rozsądzać żydowskie teorie i spory religijne, ale by trzymać ludność Judei w spokoju i poddaństwie wobec rzymskiego rządu. Było pożądanym, aby dla dobra pokoju i porządku w tym kraju rządził sprawiedliwie, lecz sprawiedliwość mogła zostać w dowolnym czasie pogwałcona, jeśli wymagałoby tego dobro rzymskiego cesarstwa. Tradycja podaje, że Piłat słyszał poprzednio o Jezusie, a nawet, że wezwał Go raz do siebie na prywatną rozmowę, aby zasięgnąć informacji co do Jego nauk.

Owego dnia Jezus był sądzony przed żydowskim Sanhedrynem tak wcześnie, jak to tylko było możliwe, zanim ludność mogła się o tym dowiedzieć i zanim

przyjaciele Jezusa mogli rozpocząć jakąś akcję w celu bronięcia Go. Tak prędko, jak to tylko było możliwe, najwyższy kapłan i przedstawiciele Sanhedrynu postawili Jezusa przed sądową stolicą Piłata, aby ten zatwierdził ich wyrok skazujący Jezusa na śmierć. Piłat zapytał ich, jakie oskarżenie wnoszą przeciwko Jezusowi. Wymijająco odpowiedzieli, że gdyby Jezus nie był człowiekiem złym i godnym ukarania, to nie przywiedliby Go przed sąd Piłata.

Piłat przypomniał im, że za zezwoleniem rzymskiej władzy mieli oni znaczną wolność w załatwianiu dysput religijnych i że on nie był wyznaczony do rozsądzania takich spraw w Judei; powinni zatem sami załatwić tę sprawę. Kapłani odpowiedzieli, że wiedzą o tym, lecz ponieważ nie mają władzy wymierzenia kary śmierci, żądają, aby Piłat zatwierdził ich wyrok



i rozkazał Jezusa stracić. W taki sposób ujawnili swoją wielką niegodziwość i to, że świadomie spiskowali, aby Piłat wymierzył karę śmierci wobec niewinnego człowieka. Następnie zaczęli oskarżać Jezusa, że podburza naród, że odwołuje lud od wierności i posłuszeństwa względem rzymskiego rządu, że namawia lud, aby nie płacić cesarzowi podatków, że mieni się być żydowskim królem i Mesjaszem itd.

Były to poważne zarzuty, które on, jako rzymski namiestnik i sędzia, musiał wziąć pod uwagę; trzeba też zauważyć, że oskarżenie wniesione na Jezusa przed Piłatem było zupełnie inne od tego, co zarzucano Mu przed Sanhedrynem. Chociaż wszystkie oskarżenia były fałszywe, Jezus nie bronił się. On wiedział, że czas Jego śmierci – czas dokonania Jego ofiary – nadchodził; nie próbował więc odwrócić od siebie tego, co Bóg w swoim planie dla Niego wyznaczył.

## Jezus przed Piłatem

Spojrząwszy na Jezusa, Piłat pomyślał niezawodnie, że człowiek tak łagodny i spokojny nie mógł być burzycielem niebezpiecznym dla rzymskiego państwa. Czytamy również, że Piłat rozpoznał, iż kapłani i nauczeni w piśmie czyhali na życie Jezusa z zazdrości. Wyniosł on, że widocznie w nauce Jezusa było coś takiego, co imponowało ludowi bardziej niż nauki ich przywódców religijnych i że żądano od niego zatwierdzenia niesprawiedliwego czynu osób, które chciały uchylić się od odpowiedzialności za ten niegodziwy czyn.

Mimo to jednak Piłatowi nie przystało okazać sympatii temu Nazarejczykowi; nie mógł też zlekceważyć zarzutów, że ktoś samowolnie mienił się być królem w cesarstwie rzymskim. Odezwał się więc do Jezusa: „*Nie słyszysz, jako wiele świadczą przeciwko tobie? Czemu nie odpowiadasz, czyś winien, czy też nie?*” Jezus nie odpowiedział ani słowa.

Następnie Piłat wyszedł do nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy nie weszli do sali sądowej, ponieważ był to dzień przygotowania do świąt wielkanocnych. Po rozmowie z nimi i z kapłanami Piłat zapytał Jezusa: „*Czyś ty jest królem żydowskim?*” Czy przyznajesz się do tego? Jezus odpowiedział zapytaniem: „*Czy pytasz mnie o to z własnego spostrzeżenia, czy też dlatego, że tak oskarżają mnie moi wrogowie?*” Piłat odrzekł, że książęta Jego własnego narodu wydali mu Go, więc chciałby wiedzieć, co takiego uczynił, że są Mu tak bardzo przeciwni.

Jezus odpowiedział, że królestwo Jego nie jest z tego świata – z tego wieku, czyli z obecnego porządku rzeczy; a zatem nie był On w żadnym zatargu z królestwem cesarza. To było świadectwem dla Piłata, że ani Jezus, ani Jego przyjaciele nie byli w żadnej opozycji do cywilnej władzy rzymskiej, ponieważ królestwo Chrystusowe nie było z tego okresu. Jezus dał więc do zrozumienia, że Jego królestwo należało do przy-

szłości. Na to Piłat odpowiedział prawdopodobnie ze zdziwieniem i niedowierzaniem: To ty jednak mienisz się być królem i mniemasz, że kiedyś, w jakiś sposób, dojdiesz do panowania? Jezus odrzekł, że On w tym celu przyszedł na świat, że musi wydawać świadectwo prawdzie i że wszyscy, którzy są z prawdy, i tylko ci, będą mogli zrozumieć i ocenić Jego świadectwo.

Wtedy Piłat zapytał jeszcze: „*Cóż jest prawda?*” Wszyscy zadają to pytanie, a nikt nie umie na nie odpowiedzieć. Następnie Piłat wyszedł znowu do Żydów i rzekł: „*Ja w nim żadnej winy nie znajduję*”. Nie widzę, żeby miał On być podżegaczem przeciwko cesarzowi i jego prawom. Nie uczynił nic takiego, co by mnie nakłaniało do słusznego ukarania Go, ograniczenia Jego wolności lub ukrócenia przynależnych Mu praw.

Kapłani i uczeni w Zakonie zostali zaalarmowani. Czyż możliwym jest, że kiedy już byli pewni, iż Jezus zostanie ukrzyżowany, On miałby ująć z ich rąk! Z zawziętością zaczęli oskarżać Jezusa, że wszędzie, poczynając od Galilei, podburzał lud itp. Gdy Piłat usłyszał o Galilei, zapytał, czy Jezus był Galilejczykiem? Otrzymałszy odpowiedź potwierdzającą, zdecydował: W takim razie ja mogę tę drażliwą sprawę przekazać Herodowi, królowi galilejskiemu. Herod naówczas bawił w swoim pałacu w Jerozolimie.

Tak więc Jezus został posłany do Heroda, który zaciekawiony był wieściami o cudach Jezusowych i spodziewał się, że także przed nim uczyni On jakiś cud. Zadał kilka pytań Jezusowi, lecz Ten mu nie odpowiadał. Kapłani i nauczeni w Piśmie zawzięcie oskarżali Jezusa przed królem. Herod i jego żołnierze naigrywali się z Jezusa; dla szyderstwa ubrali Go w szatę królewską i tak ubranego Herod odesłał z powrotem do Piłata. Ten akt grzeczności Piłata wobec Heroda i Herodowe odwzajemnienie się podobną grzecznością załagodziło nieprzyjaźń, jaka od pewnego czasu istniała pomiędzy Piłatem i Herodem.

Ani Piłat, ani Herod nie potępili Jezusa

Zwracając się ponownie do oskarżycieli Chrystusa Pana, Piłat rzekł: „*Podaliście mi tego człowieka, jakoby lud odwracał; a oto ja przed wami pytając go, żadnej winy nie znalazłem w tym człowieku; ani też Herod, bom go posłał do niego (a on go odesłał z powrotem), a oto nic nie znalazł w nim takiego, co by na śmierć zasługiwało. Przeto ukarzę go i wypuszczę*”. Z tego wynika, że to ukaranie, czyli ubiczowanie Pana, zostało dokonane w intencji zachowania Go przy życiu – Piłat zapewne mniemał, że zadanie tego cierpienia Jezusowi zadowoli Żydów i przestaną domagać się wyroku śmierci.

O tej porze roku Piłat ułaskawił przy okazji pewną ilość więźniów, jakoby dla uczczenia żydowskiego święta Paschy. Rzesze prawdopodobnie wznosiły okrzyki uwielbiające Piłata, w mniemaniu, że znowu uwolni kilku więźniów. Piłat pomyślał, że może będzie to dobra sposobność wyrwać Jezusa z rąk przywódców ludu i oddać Go, uwolnionego, ludowi, do którego zwrócił

się zapytaniem: „Czy mam wypuścić wam tego więźnia, mieniącego się być królem żydowskim?” Oczy całego tłumu zwróciły się na religijnych przywódców, których postawa, mina i prawdopodobnie zachowanie się podburzało ich, aby prosili o Barabasa, rabusia i zbrodniarza. Rzekł im jeszcze Piłat: „Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem (Mesjaszem)?” Rzesza, podburzona przez swoich przywódców religijnych, zawołała: „Niech będzie ukrzyżowany!” Jeszcze raz Piłat zapytał: „Cóż więc złego uczynił?” Ale oni tym bardziej wołali: „Niech będzie ukrzyżowany!” Piłat niezawodnie przemówił jeszcze: „I za co człowiek ten ma być ukrzyżowany? Nie znalazłem w nim nic godnego śmierci. Rozkażę go więc ubiczować i przywiodę go wam; lecz niech wam będzie wiadomym, że żadnej winy w nim nie znalazłem”.

### Jeszcze jeden wysiłek Piłata, aby Jezusa uwolnić

Jezus został następnie wyprowadzony; ubrany był w szkarłatny płaszcz, a na głowie miał koronę cierniową. Spojrzawszy na Niego, Piłat zawołał: „Ecce homo!” – Oto Człowiek! Popatrzenie na Tego, którego śmierci się domagacie. Zauważcie, że jest to najszlachetniejszy wzór waszej rasy, a nawet całej ludzkości. Zauważcie Jego postawę w tych boleściach i upokorzeniu. Zauważcie precudną powagę i dostojeństwo Jego charakteru. Jeżeli w rzeczywistości macie coś przeciwko Niemu, to powinniście być zadowoleni teraz, widząc Go w takim upokorzeniu. Oni jednak ponownie zawołali: „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!” Piłat, zapewne oburzony, odparł: Wy możecie ukrzyżować Go, jeśli chcecie, lecz ja nie znajduję w Nim winy ani żadnej nieprawości. Wtedy Żydzi poruszyli istotny punkt całej tej sprawy, główny powód ich opozycji; mianowicie, że Jezus mienił się być Synem Bożym, a oni uważali to za bluźnierstwo godne śmierci. Gdy Piłat to usłyszał, przestraszył się i wszedłszy do ratusza, zapytał Jezusa: „Skądżeś ty jest?” Lecz Jezus nie dał mu odpowiedzi. Wtedy mu rzekł Piłat: „Nie odpowiadasz mi? Czy nie wiesz, że mam moc ukrzyżować cię lub wypuścić?” Na to Jezus spokojnie odpowiedział: „Nie miałbyś żadnej mocy nade mną, gdyby ci nie była dana z góry; przetoż kto mnie tobie wydał, większy grzech ma” – Jan 19:4-11.

Piłat znowu zaczął myśleć, jak by Jezusa uwolnić; lecz widział, że zanosi się na ogólny rozruch w mieście i wiedział również, że obowiązkiem jego urzędu było utrzymanie porządku i pokoju. Gdy ponadto usłyszał Żydów wołających: „Jeżeli go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim, bo każdy co się królem czyni, sprzeciwia się cesarzowi”, poczuł się w sytuacji bez wyjścia. Gdyby uwolnił Jezusa, okazałby się zwoleńnikiem przeciwnika cesarskiego. Byłoby to tym dziwniejsze, że Jezusa oskarżali Jego własni rodacy, a nie bronił Go nikt prócz samego Piłata.

Ku jeszcze większemu zakłopotaniu Piłata doszło go w owej chwili poselstwo od jego żony, aby nie za-

dawał się z przeciwnikami Jezusa, bo miała ona jakiś szczególny sen w tej sprawie. Piłat jeszcze raz zaapelował do ludu. Ignorując kapłanów i przywódców, przemówił do ludu: „Oto król wasz!” Lecz to jeszcze więcej podrażniło rzesze, jak i kapłanów, i z większą złością wołali: „Strać, strać! Ukrzyżuj go! Nie mamy króla, tylko cesarza” (Mat. 27:19; Jan 19:12-26).

W desperacji Piłat kazał przynieść wodę i obmywając ręce przed ludem, rzekł: „Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego; wy ujrzyście”. Niech na was spadnie odpowiedzialność za przelanie krwi (za zabicie) tego sprawiedliwego człowieka. W odpowiedzi wszystkim lud zawołał: „Krew jego [niech spadnie] na nas i na dziatki nasze!”

I czy nie tak się stało!? Przez przeszło osiemnaście stuleci Żydzi cierpieli – oddaleni od Boga, bez proroka, bez kapłana, bez ofiary za grzech, bez Dnia Pojednania (Oz. 3:4-5). Zbliży się jednak chwila, że nieprawość ich będzie przebaczona; Bóg wyleje na Izrael ducha łaski i modlitw; oczy ich wyrozumienia zostaną otworzone, poznają Tego, którego przebudli i tym więcej będą Go wielbić (Zach. 12:10).

Mając na sobie obowiązek zastosowania się do wymagań ludu we wszystkim, co nie sprzeciwiało się dobru rzymskiego władcy, Piłat uległ wymaganiom ludu żydowskiego i jego przywódcom; wydał Jezusa na śmierć, a Barabasa, złoczyńcę, kazał wypuścić.

### Podobny duch trwa dotąd

Nie potrzebujemy domyślać się, że natura ludzka zmieniła się w okresie minionych dziewiętnastu stuleci. Możemy raczej wnosić, że i dziś, w podobnych okolicznościach Jezus lub Jego uczniowie mogliby być straceni w jakimkolwiek kraju, gdyby władze uznały to za stosowne dla dobra pokoju; a szczególnie, gdyby religijni władcy i nauczyciele domagali się takiej ofiary niewinnych dla utrzymania swojej powagi pomiędzy ludem.

Niechaj nie będzie to dla nas rzeczą dziwną, gdyby podobne doświadczenia przyszły na niektórych wiernych Pańskich w niedalekiej przyszłości. Zapiski historyczne wykazują, że we wszystkich wiekach tak zwane dobro religijne, ogłaszane przez religijnych wodzów, umiało wywierać wpływy na świeckich władców aż do stopnia pogwałcenia sprawiedliwości i zabijania ludzi niewinnych. Droga postępowania dla wiernych Pańskich w dowolnych czasach powinna być podobna do tej, jaką kroczył nasz Pan i Zbawiciel, to jest zupełna rezygnacja na rzecz woli Bożej – zupełne zrozumienie i wiara, że Bóg ma nadzór nad dobrem swej sprawy i swego ludu oraz zupełna ufność, że wyniki zawsze dopomagać będą ku dobremu tym, którzy Boga miłują, sprawując im nader zacną i wieczną chwałę (2 Kor. 4:16-18). □

# Czy Jezus złorzeczył swoim nieprzyjaciołom?

■ WATCH TOWER

„NIE” DLA OBŁUDY

*Któremu gdy złorzeczono nie odzłorzeczył” – 1 Piotra 2:23.*

Może ktoś zapyta: Jak mamy zharmonizować oświadczenie św. Piotra zawarte w tym tekście z tym, iż nasz Pan gromił nauczonych w Piśmie, faryzeuszy i doktorów Zakonu, nazywając ich obłudnikami, rodzajem jaszczurczym, itp.? Przypominamy dowody przedstawione w Ewangelii. Św. Piotr był jednym z onych dwunastu apostołów, a więc był zawsze z naszym Panem przez cały czas Jego misji. Widocznym jest, że był on bardzo dobrym świadkiem tego, iż Mistrz nie oddawał złorzeczeniem za złorzeczenie. Słowa Apostoła oznaczają, że Jezus nie oddawał wet za wet. Gdy złe rzeczy były mówione o Jezusie, On nie mówił źle o tych, którzy Mu szkodzili, nie miotał złorzeczeń na nich, lecz porucił samego siebie Bogu i pozostawił swą sprawę w rękach Boskiej sprawiedliwości.

Ewangelisci zanotowali niektóre z tych złorzeczeń przeciw naszemu Panu. Przy jednej okazji Jego nieprzyjaciele mówili o Nim: „Diabelstwo ma i szaleje”. Także Jezus sam zaznaczył, że był również nazwany „Belzebubem” – księciem diabelskim. Nauczeni w Piśmie i faryzeusze uznawali Jego cuda, lecz oskarżali Go i przypisywali Jego dobre czyny Szatanowi. Sugerowali, że był dzieckiem nieślubnym. Starali się dowiedzieć, że był winien bluźnierstwa mówiąc, że nawet gdyby zburzyli Świątynię, to On ją w trzy dni odbuduje. Nieprzyjaciele Jezusa nie mogli uchwycić ducha Jego nauki, lecz starali się wykazać, iż Jego oświadczenie było świętokradztwem. Często usiłowali pochwyć Go w słowie. Prawili oni i perswadowali pospólstwu, iż gdyby Jezus rzeczywiście był wielkim mężem, to trzymałby przyjaźń z nimi, a nie z celnikami i grzesznikami; ostatecznie ukrzyżowali Go pomiędzy dwoma łotrami.

Lecz jak to było z tym, iż Jezus mówił niektóre ostre rzeczy przeciw nauczonym w Piśmie, faryzeuszom i ówczesnym kapłanom? Na przykład, nazwał ich „plemieniem żmijowym”, „groby pobielanymi pełnymi kości umarłych i wszelkiej nieczystości”. Przy jednej okazji powiedział: „Obłudnicy! postawę nieba rozoznawać umiecie a znamion tych czasów nie możecie?” A także: „Wężowie, rodzaju jaszczurczy, jakoż wy będziecie mogli ujść ognia Gehenny!” Przy innej okazji oświadczył: „Wy jesteście z Ojca waszego diabła, bo uczynki jego czynicie”. Innym razem zwrócił się do nich: „O głupi i ślepi”, „Ślepi wodzowie” i gromił ich mówiąc: „Biada wam nauczeni w Piśmie i Faryzeusze,

*obłudni! iż zamykacie Królestwo Niebieskie przed ludźmi; albowiem tam sami nie wchodzicie, ani tym którzy by wniknąć chcieli, wchodzić nie dopuszczacie (...) Biada wam nauczeni w Piśmie i Faryzeusze obłudni! iż obchodzicie morze i ziemię, abyście uczynili jednego nowego Żyda, a gdy się stanie, czynicie go synem zatracenia dwakroć większym niżeliście sami (...) Biada wam, nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iż dawacie dziesięcinę z mięty i anyżu i z kminu a opuszczacie poważniejsze rzeczy w zakonie, sąd i miłosierdzie i wiare; te rzeczy mieliście czynić, a onych nie opuszczać. Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara a wielbłąda połykacie. Biada wam Faryzeuszowie i nauczeni w Piśmie! iż oczyszczacie kubek z wierzchu i misę a wewnątrz pełne są drapiestwa i zbytku. Faryzeuszu ślepy! oczyść pierwej to co jest wewnątrz w kubku i w misie, aby i to co z wierzchu czystym było” – Mat. 23:13-26.* Czy było to złorzeczeniem? Czy święty Piotr się mylił, gdy pisał słowa, które mamy pod rozważą? Gdzie tutaj możemy zauważyć różnicę?

## Jezus nie sprzeciwiał się

Odpowiadamy na to, że różnica polega na tym, iż nasz Pan nie sprzeciwiał się Żydom ani im nie odpowiadał na zarzuty. Jego gromienie nauczonych w Piśmie i faryzeuszy było czynione z góry, nie były odpowiedzią lub odpłatą za coś, co oni mówili przeciwko Niemu, nie mówił do żadnego z nich, że posiada diabła, lecz mówił o ich systemie w ogólności, że jest u podstaw szkodliwy. Gdyby Pan nie wykazał, że ci przywódcy Izraela byli obłudnikami, to jak byśmy o tym wiedzieli, że oni byli obłudnikami, ponieważ na zewnątrz okazywali wielką staranność w wykonywaniu Zakonu? Lud mawiał: „Patrzcie jak ci święci mężowie chodzą i modlą się na rogach ulic! Patrzcie na szerokie rzemyki filakterii, jakie noszą! Myśmy nie widzieli, by Jezus chociaż w połowie tyle się modlił, ile oni się modlą. Oni zawsze baczą, aby zachowywać Zakon”.

Było zatem słuszne, aby nasz Pan wykazał, iż to ich czuwanie, to płacenie dziesięcin i długie modlitwy było obłudne. Byli bardzo gorliwi w opłacaniu dziesięcin z mięty i anyżu, lecz nie wahali się pożerać domy wdów – przez pewne techniczne zabiegi zdobywali prawo objęcia posiadłości potrzebujących wdów, a potem te posiadłości przywłaszczali dla siebie.



Jezus oświadczył, iż ci pozornie święci ludzie na zewnątrz byli niezawodnie wielce białymi, czystymi i pięknymi, lecz wewnątrz byli źli i nieczyści. Byli z Ojca diabła, bo mieli jego usposobienie. Nie czynili dobrze ani służyli Bogu z czystości serca, lecz ich służba była tylko zewnętrzną. Ich cały system był miodowym plastrem okrytym hipokryzją – mówiąc językiem dzisiejszym nazwalibyśmy go „spróchniałym, zgniłym”. Było konieczne, aby ci ludzie byli objawieni we właściwym świetle, aby wszyscy, którzy byli czystego serca, mogli być zachowani od ich zwodniczych wpływów. Jezus nie wywoływał żadnego z nich po nazwisku, lecz tylko gromił ich jako klasę. Jezus nie starał się czynić im szkody, lecz gdy to było możliwe chciał ustrzec ich, jak i wszystkich od złego skutku wynikającego z takiego postępowania. Nasz Pan pragnął wyzwolić naród spod ucisku tych ludzi, dlatego tak mówił o tej klasie. Niektóre Jego słowa były bardzo ostre. Zatem dla każdego z tej klasy potrzebne było, aby uchylił kraj swych szat i wykazał, że nie prowadzi życia dwoistego.

Zatem słowa naszego Pana nie mogą być zaliczone do wypowiedzianych w złej intencji. On mówił o systemie, lecz nie opowiadał czegoś sekretnego o jednostkach, że ten albo tamten jest taki a taki, że zrobił to a to w prywatnym życiu, itp.

Jesteśmy tego przekonania, iż mamy prawo zwracać uwagę na błędy dzisiejszych czasów, lecz nie byłoby słusznym gromić w taki sposób, jak nasz Pan to uczynił, bo ludzie mściliby się za to bardziej, aniżeli czynili to Żydzi w owych czasach. Gdyby Jezus nie strofował rzeczy, które ich wodzowie czynili, to lud by mniemał, że tych faryzeuszy i Pan Bóg uznaje za ich smętne twarze i odmawianie długich modlitw itp. Czy byli oni rzeczywiście świętym ludem? Jezus był przedstawicielem Boga i głosicielem Jego praw, więc powiadomił lud, iż faryzeusze nie czynią rzeczy przyjemnych Bogu. Jezus wypełnił swój obowiązek, wołę Bożą. □

Watch Tower 1915-135; R-5678  
Strażnica 1920, str. 173-174

# Spółeczność łamanego chleba

■ JÓZEF SYGNOWSKI

UCZYĆ SIĘ BOŻEJ WOLI...

*„Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba” – 1 Kor. 10:16-17.*

Święty apostoł Paweł podaje nam dodatkową myśl objaśniającą znaczenie Pamiątki, którą ustanowił nasz Pan. Potwierdza, że chleb symbolizuje ciało naszego Pana, ofiarowane za nas. Dzięki temu wierzący Wiekowi Ewangelii stają się częścią jednego chleba – „członkami ciała Chrystusowego” (Efezj. 5:30). Przez ten znak łamania chleba uznajemy ofiarę naszego Pana i przyrzekamy, że chcemy mieć społeczność z Chrystusem. Ta społeczność, czyli współdziałanie, współuczestnictwo uświadamia nam nie tylko znajomość podstaw naszej nadziei, wynikających z ofiary Chrystusa, ale także pozwala odnowić nasze poświęcenie i ofiarowanie. Chciejmy spojrzeć na myśli autora broszury „Pascha” (str. 14):

„Serdeczna społeczność i zadowolenie serca w Panu, serdeczna społeczność ze współczłonkami Ciała i głębokie zrozumienie naszego przymierza zawartego przy ofierze jest prawdziwą społecznością, komunią, w której, jeśli jesteśmy wierni, będziemy trwać dzień po dniu przez cały rok, będziemy codziennie łamani z naszym Panem, stałe karmiąc się Jego zasługami i stając się w ten sposób mocnymi w Panu i „w sile mocy jego”. Jakież wielkie błogosławieństwo spływa na nas z obchodzenia Pamiątki! Jaka serdeczna żarliwość powstaje w nas i gorliwość dla

naszego postępu w wyrozumieniu, we wzroście, w łasce, w wiedzy, dla naszego uczestnictwa w przywilejach służby, do której jesteśmy powołani nie tylko w obecnym czasie, lecz także w przyszłości!”

W figurze było pokazane, że najpierw miało miejsce zastosowanie krwi baranka za pierworodnych, a następnie wszyscy jedli jego pieczone mięso. Pan Jezus, ustanawiając symboliczną Pamiątkę, najpierw podał uczniom chleb, a potem kielich (2 Mojż. 12:7-9; Mat. 26:26-28). Dlaczego jest taka kolejność? Pan Jezus powiedział: „Chleb to ciało moje”, „wino to krew, która się za wielu wylewa”.

Słusznie twierdzimy, że chleb przedstawia Prawdę, i żeby otrzymać życie, mamy karmić się nią – znajduje to potwierdzenie w wielu miejscach Słowa Bożego. Najpiękniej można to wytłumaczyć na przykładzie figury: Żydzi jedli baranka, a także spożywali praśniki, które przedstawiają Prawdę, ale baranek przedstawia przypisane nam prawa życiowe. Musimy jednak zauważyć, że chleb użyty przez naszego Pana podczas ustanawiania Pamiątki nie przedstawia Prawdy, ale Jego ciało (Mat. 26:26; 1 Kor. 11:24), czyli korzyści, jakie wypłynęły z Jego ofiary, to jest: Jego prawa ży-

ciowe, przywileje, doskonałość, jakie otrzymujemy w wyniku Jego śmierci. Prawdę mogliśmy otrzymać bez Jego śmierci, ale nie dałoby nam to życia. Gdyby Pan pozostał z uczniami w ciele, jako ich nauczyciel, byłiby chwilowo błogosławieni, lecz nie otrzymaliby życia wiecznego. Pan Jezus sam powiedział: „*Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie*” – Jan 16:7. Znaczy to, że tylko przez ofiarę Pana Jezusa możliwym będzie dla Jego uczniów przyswoić sobie Jego zasługę, aby dojść do społeczności z Bogiem. Dlatego:

„Omyłką jest mniemać, że Prawda jest tym chlebem żywota i że karmienie się Prawdą usprawiedliwia nas lub daje nam prawo do życia. Omyłką jest przypuszczanie, że wiara w kazanie naszego Pana na górze lub w inne Jego nauki daje życie. Są to prawdy i one są dobre na pokarm po lub razem z Barankiem, lecz bez Niego są one niestrawne” (*Watch Tower 1888, R-1013; „Straż” 1951, str. 37*).

Pan Jezus wyjaśniał swoim uczniom: „*Duch ożywia, ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem*” – Jan 6:63. Gdyby słowa były wystarczające, to Pan nie potrzebowałby umierać. Raczej tekst ten należy rozumieć w ten sposób: Nie pomogłoby wam, gdybyście moje literalne ciało zjedli, ale to, co Ja mówię, należy rozumieć duchowo, a nie literalnie. Mówiąc o „ciele”, mam na myśli „żywot”, moje prawa posłużą Wam ku żywotowi wiecznemu. O tym pouczał Pan Jezus Żydów: „*Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata*” – Jan 6:51. Zauważmy, że Syn Boży jako Logos, czyli duchowa istota, nie był chlebem dla człowieka. Gdyby swoje duchowe ciało dał jako chleb, my, będąc natury ludzkiej, nie moglibyśmy sobie tego przyswoić. Człowiek cielesny stopniowo zamiera, toteż Bóg zamierzył dać mu możliwość życia przez dostarczenie chleba żywota. Tym chlebem musiało być ciało pełne życiodajnych składników. W tym ciele Pan Jezus unżył samego siebie, gdy stał się ciałem.

„*A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzelśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy*” – Jan 1:14. Jego doskonałe ciało było tym życiodajnym chlebem.

Jedzenie chleba jako Jego ciała znaczy przyswajanie sobie na swoją korzyść wszystkich praw, wolności i życia, jakie posiadał doskonały i bezgrzeszny człowiek Jezus Chrystus. Przyswajanie wiarą zasług okupowej śmierci Pana Jezusa czyni naszą ofiarę doskonałą w oczach Bożych, jesteśmy usprawiedliwieni, doprowadzeni do społeczności z Panem i braćmi. Dlatego Pan najpierw podał chleb, co pokazuje, jak składał On swoje życie. Najpierw wydał je w służbie Bogu, łamiąc swoje doskonałe człowieczeństwo, nauczając i uzdrawiając, a następnie przyszedł cierpienia z zewnątrz, od nieprzyjaciół, które przyczyniły się do Jego śmierci pokazanej w winie i kielichu.

Przy obchodzeniu literalnej Paschy mięso baranka było jedzone przez wszystkich, lecz krew jego nie była spożywana. To wskazuje, że wszyscy mają jeść ciało Syna Człowieczego, cała ludzkość i Kościół Wieku Ewangelii, lecz nie wszyscy mają pić krew, czyli uczestniczyć w Jego śmierci. Tylko ci, co jedzą Pańskie ciało, przyswajając sobie zasługi, są usprawiedliwieni i zaproszeni do uczestniczenia w Jego ofiarniczej śmierci przez stawianie swego usprawiedliwionego człowieczeństwa w ofierze. Tylko tacy mogą mieć „żywot sam w sobie” (Jan 6:53), czyli życie niezależne od jakichkolwiek warunków – nieśmiertelne. Inni ludzie w Tysiącleciu będą spożywać ciało Chrystusa, ale nie będą pić kielicha – nie będą uczestniczyć w śmierci Chrystusa. Dlatego też otrzymają życie wieczne na poziomie ziemskim.

Gdy zastanawiamy się nad symbolem „łamanego chleba”, to nasuwa się pytanie:

### Co pokazane jest w „złamanym chlebie”?

W łamaniu chleba pokazane jest nasze samozaparcie, aby ciało podporządkować woli Bożej. Pokazane są też cierpienia, słabości, choroby, jakie przychodzą na nas w wyniku służby, wydawania naszego życia dla Pana, Prawdy i braci. Są to doświadczenia wewnętrzne. Natomiast w „kielichu” są pokazane cierpienia przychodzące, z zewnątrz na które nie mamy szczególnego wpływu, bo Ojciec nalewa kielich. Jeżeli z przyjemnością przyjmujemy je, to Pan uzna nas za godnych, abyśmy dla Niego cierpieli: „*Bo jeśli cierpimy, z nim też królować będziemy*” – 2 Tym. 2:12 (BG). Zasługi nie leżą w ilości cierpień, ale w duchu, w jakim je znosimy. Czy radujemy się wdzięcznie, przyjmując doświadczenia, czy dziękujemy za nie Panu? „Kielich, który błogosławimy”, za który dziękujemy, wspomina święty apostoł Paweł w 1 Kor. 10:16.

Pan znał rodzaj swych cierpień, ponieważ są one pokazane w wielu obrazach w Piśmie Świętym. Kościół też ma podane różne rodzaje cierpień, jakie będzie przechodził, ale tylko ogólnie, jako klasa, a nie poszczególne jednostki. Niektóre z tych cierpień, jakie są podane i przeznaczone dla Kościoła, mogą być moimi czy brata lub mojej siostry, ale w szczegółach nie wiemy, jakie cierpienia będziemy przechodzić. Między innymi Słowo Boże mówi, że takie doświadczenia będą np.: „*Tak to staną się wrogami człowieka domownicy jego*” (Mat. 10:36); „*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie*” (Mat. 5:10); „*Wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą*” (2 Tym. 3:12).

Nasuwa się pytanie: Jakiego rodzaju są korzyści z wiernego wykonywania rzeczywistości pokazanej w „jedzeniu chleba i picciu kielicha”?

Naturalne korzyści będzie miało Nowe Stworzenie, które może się rozwijać tylko na tyle, na ile umiera



w ofierze nasze człowieczeństwo. Mówi o tym święty apostoł Paweł: „*Dlatego między wami wiele jest słabych i chorych, i niemało już zasnęło*” duchowo – 1 Kor. 11:30 (BG). Wierność naszemu przymierzowi ofiary gwarantuje wzrost nowego umysłu. Pokazane to było w tym, że krwią barana poświęcenia było pomazane prawe ucho kapłana, co znaczy, że zrozumienie duchowych spraw otrzyma tylko ten, kto wypełnia swoje poświęcenie na śmierć. Następnie był pomazany palec u prawej ręki, oznacza to zdolność czynienia woli Bożej, będąc wiernym swemu przymierzowi ofiary. Postępować za Barankiem będzie mógł ten, którego palec u prawej nogi był pomazany krwią, co oznacza wypełnienie ślubów poświęcenia.

Dlatego święty apostoł Paweł ostrzega, że „ *kto by jadł ten chleb albo pił ten kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej*” (1 Kor. 11:27 BG). Jak rozumieć ten temat? Czy mowa jest tu o symbolach, czy o rzeczywistości? Rozumiem, że jest tu mowa o symbolach, jak i o rzeczywistości, ponieważ druga część tekstu mówi o ciele i o krwi. Więc winien jest ktoś ciała i krwi, a nie chleba i wina. Naturalnie, że ciało i krew, jak już podawałem, przedstawiają zasługi życia i krwi Pana. Kto przyjmuje symbole, powinien pamiętać, że one reprezentują nasze usprawiedliwienie i poświęcenie. Ten, kto w rzeczywistości nie wypełnia tego, co przedstawiają emblematy, ten „*je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije*” (1 Kor. 11:29) (zobacz: *Watch Tower*. 1894, R-1636; „Straż” 1959, str. 52).

Święty apostoł Paweł przypomina nam, że obchodzenie Pamiątki ostatniej wieczerzy ma bardzo wielką wartość w głoszeniu Ewangelii. „*Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie*” – 1 Kor. 11:26. Mamy opowiadać aż do czasu zabrania poza wtórą zasłonę ostatniego członka Kościoła. Wielbić Go za Jego wielką ofiarę, która jest gwarancją naszego przyszłego życia i życia całego rodzaju ludzkiego. Obchodząc Pamiątkę, przypominamy sobie, że uczyniliśmy przymierze z Bogiem, aby stać się obrazem Syna Bożego w ofierze i w duchu. A to z kolei przypomina nam o naszych powinnościach względem braci, współczłonków jednego ciała i jednego kielicha. Łączność nasza z bratnią społecznością ma być za pośrednictwem Głowy, Jezusa Chrystusa. Jak to rozumieć? Uznajemy naszych braci za członków społeczności Chrystusowej, ponieważ mają podobnego ducha, intencje, cele jak Głowa. Chętnie słuchają wszelkich zarządzeń Głowy (a nie ludzkich), wyrocznią dla nich jest opowiadanie Chrystusa. Chcą też dobrze rozumieć to, co On mówi i dlaczego tak mówi, aby rozumnie Go naśladować.

Jak można Go naśladować w kładzeniu życia za braci? Odpowiedź jest prosta. Modlić się za nich, dzielić się Słowem Bożym, zrozumieniem, przygotowywać się do nabożeństwa. Na społeczność należy zabrać ze sobą

pieśń, psalm, pytanie biblijne, uczestniczyć w badaniach, modlitwach, zebraniach świadectw, itp. – to wszystko podnosi stan duchowy. Starajmy się prowadzić duchowe rozmowy, pocieszać, wzmacniać, napominać Słowem Bożym. Służmy jedni drugim fizycznie, finansowo, a szczególnie uczestniczmy w społeczności zborowej.

## Spółeczność zborowa

Zbór to społeczność z Jezusem i Jego ludem przez członkostwo w wielkiej rodzinie poświęconych przez wiarę Jezusową, miłujących się wzajemnie, uczących się u Niego, na wzór Mistrza służących bliźnim i sobie nawzajem. Poświęceni przez wiarę w Jezusa to członkowie Kościoła Pierworodnych – Nowe Stworzenie skupiające się w lokalnych zborach. Właśnie tu realizuje się społeczność z Jezusem i poświęconymi przez wiarę w Niego. Społeczność – to kontakt, porozumienie, wspólnota miłowania, praca służebna i radowanie się. Doświadczenie miłości większe jest zawsze przed Pamiątką. Szatan kusi zawsze, ale w tym czasie z większą siłą. Pamiętajmy więc, że miłość zborowa, a nie znajomość, jest ostateczną próbą naszego uczestnictwa, według nowego przykazania: „*abyście się społecznie miłowali*”. W czasie Pamiątki przez „*łamanie chleba*” przyrzekamy, że będziemy się wspólnie miłować. Ponieważ istotą Kościoła jest społeczność członków ze Stwórcą, Panem i Zbawicielem, który jest światłem, wzorem, miłością, nauczycielem, mocą, mądrością, życiem z poświęconymi przez wiarę. Tą społeczność buduje i prowadzi Chrystus. To jest Jego Oblubienica, Jego dzieło i własność: „*A nie jesteście sami swoi, albowiemście drogo kupieni*” (1 Kor. 6:19).

Każdy zbór, mały czy duży, ale jako biblijnie funkcjonujące zgromadzenie, prowadzone według zasady pierwotnego Kościoła, skupione na osobie Jezusa i Jego nauce jest cudownym darem życia sensownego, bogatego w Bożą miłość i wspólne doświadczenia, od najmłodszych do najstarszych. Jest to życie we wzajemnej trosce i poważaniu. Społeczność zborowa jest wspaniała dlatego, że w jej centrum króluje dobry Pasterz, wszechmocny Jezus Chrystus. Zgodnie ze swą obietnicą jest on zawsze i wszędzie obecny tam, „*gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w Jego imię, tam jest pośród nich*” (Mat. 18:20).

W społeczności zborowej wychowujemy, zakładamy rodziny, uczestniczymy w radościach i smutkach, w weselach i pogrzebach, wspomagamy i nie jesteśmy samotni. Tu otrzymujemy od Pana wszelką pomoc, oczyszczenie od grzechów, pouczenie i siłę do życia duchowego, zgodnie z Bożym porządkiem i Jego kryterium dobra. Tu się wspomagamy duchowo i psychicznie, jesteśmy pobudzani do radowania się w zbawieniu, do miłości i dobrych uczynków, do dziękowania za wysłuchiwanie modlitw i zwycięstwa w bojach wiary, tu zdobywamy siłę do walki z przeciwnikiem. Pan wie o wiele lepiej, czego danej społeczności potrzeba, co

służy naszemu dobru, dlatego chciałbym, byśmy byli zadowoleni z Jego kierownictwa, byśmy nie byli bezczynni, lecz pilni, nie bezmyślni, ale czujni, nie obojętni, lecz gorliwi, pragnący czynić wolę Bożą. Pan uczy nas cierpliwości, gdy jesteśmy w trudnościach, zadowolenia z warunków nieprzyjanych, wiary w Pismo Świąte.

W zborowej społeczności doznajemy szczególnego oświecenia, niezbędnego do rozwiązywania trudnych problemów życia (nie objętych „regułą Pańską” i wyraźnymi nakazami Bożego Słowa) i podejmowania właściwych decyzji. Problemy powstają szczególnie wtedy, gdy w danej społeczności pojawi się więcej jak jeden duch. Poglądy się mocno zwalczają, tak że trudno to nazwać „łamaniami chleba”. Jak należy je rozwiązywać?

Najlepszym sposobem jest tu wczytanie się w Słowo Boże i praktyczne stosowanie danej nam przez Pana „złotej zasady”: „*A więc wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie; taki bowiem jest zakon i prorocy*” – Mat. 7:12 (BW). Nie w każdej sytuacji mamy do czynienia z grzechem i łamaniem Bożych postanowień – często chodzi o sprawy nie zasadniczej wagi, a nawet błahe, które mogą stać się przyczyną poważnych konfliktów. Nie powinniśmy do nich dopuszczać i pozwalać, by wzrastał w naszych sercach „korzeń gorzkości”. Bardzo ważne, by w takich kwestiach umieć zrozumieć swojego współbrata i być otwartym na ustępstwo, by wspólnie poszukać „środka”. Właśnie „środek” jest najlepszy i takie rozwiązania były stosowane w pierwotnym kościele (czytaj np. Dzieje Ap. 15:6-21: spór o obrzezanie – rozwiązanie problemu: Dzieje Ap. 15:22-35 lub historia rozstania apostoła Pawła z Barnabą, świętego Piotra z Pawłem, itd.). Te przykłady pouczają nas, że jest możliwe osiągnięcie porozumienia i załagodzenie konfliktu bez potrzeby obrażania się, odchodzenia ze społeczności czy trwania we wrogim nastawieniu do siebie – można wspólnie poszukać „środka”, który zadowoli obie strony i będzie źródłem pokoju pomiędzy braćmi (zob. KPO str. 304).

Każdy spór potrzebuje rozwiązania, nie można go skrywać dla świętego spokoju, bo wróci z podwójną siłą. Społeczność zborowa będzie się męczyć nie załatwionym problemem, wystudzi się i Szatan ją załamie na swoją korzyść. W takich przypadkach

najlepszy jest „środek” – znaczy to, że jeżeli w zborze jest duch konserwatywny, bardzo karnościowy i krytykujący, a drugi bardzo liberalny, postępujący mocno do przodu, wówczas strony powinny pomyśleć o „środku”, tzn. powinny zbliżyć się do środka – przestając krytykować, a żyć według karności – drudzy powinni cofnąć się do środka, rezygnując ze swoich nowatorskich pomysłów. Pamiętajmy, że społeczność zborowa to dom, który jest kościołem Boga żywego, filarem i utwierdzeniem prawdy (1 Tym. 3:15), gdzie przebywa sam Zbawiciel. Jak wspaniałym jest, być „łamanymi” w społeczności między poświęconymi przez wiarę, żyjącymi w prawdzie i miłości.

### Co powinno charakteryzować społeczność zborową?

Biblia odpowiada: „*I trwali w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach*” – Dzieje Ap. 2:42; „*A na każdy dzień trwając zgodnie w kościele*” – Dzieje Ap. 2:46; „*A onego mnóstwa wierzących było serce jedno*” – Dzieje Ap. 4:32; „*Jeśli byśmy rzekli, że społeczność mamy z Nim (Jezusem), a w ciemności chodzimy, kłamiemy, a nie czynimy prawdy. A jeśli w światłości chodzimy, (...) społeczność mamy między sobą*” – 1 Jana 1:6-7; „*Cośmy widzieli i słyszeli, to wam zwiastujemy, abyście i wy z nami społeczność mieli, a społeczność nasza aby była z Ojcem i Synem Jego, Jezusem Chrystusem*” – 1 Jana 1:3.

Jest faktem, że Boża miłość i mądrość objawia się ze szczególną mocą w zgromadzeniu Bożego ludu. Tak ustanowił Stwórca dla naszego dobra. Człowiek jest stworzony do życia w społeczności, w niej się rozwija i raduje. Każdy człowiek jest inny i w najróżniejszy sposób wyraża swoją miłość. Prawdziwa miłość znajduje tysiące sposobów, by ją wyrazić. Ale we wszystkich wypadkach znajdziemy jedną wspólną charakterystykę; miłość stara się uczynić coś dobrego dla drugiego. Zbór to nie tylko miejsce, gdzie można się pomodlić i posłuchać wykładu czy badania. Każdy człowiek poświęcony szuka w zgromadzeniu ciepła, przyjaźni, zrozumienia i oczekuje miłości. Tak było w pierwotnym Kościele, tak powinno być wśród ostatnich członków Kościoła. Jest to jedna wspaniała „społeczność łamanego chleba”. □

### Osiemdziesiąt procent Izraelitów wierzy w Boga

Ośmiu z dziesięciu Żydów w Izraelu wierzy w Boga, 77% wierzy, że Jego wyższa moc kieruje sprawami świata, a 72% wierzy w moc modlitwy. Dane te, jak i wiele innych, opublikowało w swym najnowszym raporcie Centrum Guttmanna z Izraelskiego Instytutu Demokracji. Jest to fascynujące, w jaki sposób naród ten niezmiennie podchodzi do tych kwestii. Tematów takich, jak Bóg, wiara, religia, nie sposób wyeliminować z politycznego życia państwa izraelskiego. Czy nam się to podoba, czy nie, biblijne i Boże wartości wyznaczają kierunki rozwoju politycznego w tym kraju i regionie. Nie musi to bezpośrednio wynikać z przekonań polityków, ale tak właśnie się dzieje. Powód jest następujący: Egzystencja Izraela bazuje na historii biblijnej. Dlatego Biblia (a przez to i sam Bóg) odgrywa centralną rolę w konflikcie bliskowschodnim. Zawarte 20 lat temu porozumienie pokojowe z Oslo nic nie dało. Co do tego zgodni są wszyscy po lewej i prawej stronie sceny politycznej. To przekonuje ludzi, że nie ma praktycznie żadnych szans ustanowienia pokoju na bazie działań politycznych. To dlatego naród szuka pomocy gdzie indziej.

Nachrichten aus Israel, 14 lutego 2012

# Oczyszczenie synów Lewiego

■ DANIEL KRAWCZYK

„KTO SIĘ OSTOI, GDY ON SIĘ OKAŻE?”

*„Oto ja posyłam Anioła mego, który zgotuje drogę przed obliczem moim; a zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy żądacie; oto, przyjdzie, mówi Pan zastępów. Lecz któż będzie mógł znieść dzień przyjścia jego? I kto się ostoi, gdy on się okaże? Bo on jest jako ogień roztopiający, i jako mydło blecharzów. I będzie siedział roztopiając i wyciszczając srebro, i oczyści syny Lewiego, i przepławi je jako złoto i jako srebro, i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości” – Mal. 3:1-3.*

Co prorok miał na myśli, pisząc o Aniele Przymierza, który „przyjdzie do kościoła swego”? Apostoł św. Paweł w 1 Tes. 4:16 tłumaczy, że „sam Pan z okrzykiem, a głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej”. Rozumiemy, że ten okrzyk przebudził prawie wszystkich ludzi. Zachęcił, żeby się przebudzili i poznali swoje prawa i przywileje. Anioł Przymierza, czyli Chrystus, wzbudził na początku swego powtórnego przyjścia tych, którzy zasnęli w Jezusie Chrystusie (1 Tes. 4:13-15). Więcej na ten temat można znaleźć w VI Tomie na stronie 823. My chcemy się zastanowić nad prorocstwem Malachiasza. Zauważamy tutaj, kto będzie oczyszczony i przez co. Oczyszczeni będą synowie Lewiego. „Manna” z dnia 17 czerwca komentuje ten werwet w następujący sposób:

„Wielki Rafinator zwraca pilną uwagę na to, w jaki sposób cenny metal twego charakteru odzwierciedla jego obraz. Czyli inaczej mówiąc, stara się On dostrzec, jakiego rodzaju wpływy rządzą naszymi uczynkami w każdym z doświadczeń, czy pozostają one pod wpływem obecnych korzyści, światowych względów, osobistych przyjaźni lub ziemskiej miłości – do męża, żony czy dzieci, zamiłowania do wygody lub pokoju za wszelką cenę, czy może raczej kierują nami czyste zasady prawdy i sprawiedliwości i czy będziemy bronić tych zasad z gorliwością i energią nawet za cenę wysiłku lub cierpienia, albo też kosztem jednego i drugiego, tocząc dobry bój wiary aż do końca – do samej śmierci”.

Myślę, że chyba wszyscy mieliśmy takie sytuacje, w czasie których zastanawialiśmy się: Panie, dlaczego do tego dopuściłeś? Ale to Pan Bóg jest tym, który wie, kto i ile może znieść. On wie, czego mamy się nauczyć. Każde doświadczenie, które przeżywamy, jest nie po to, żeby nas zgnieść, żeby nas zniechęcić, ale po to, żeby także inni, patrząc na nasze doświadczenia, mogli z tego skorzystać, przypatrując się, jak my je znosimy. Przykładem może być Ijob, który cierpiał po to, aby ci, którzy go obserwowali, mogli się czegoś nauczyć. Obyśmy z każdego doświadczenia, które przeżywają bracia, potrafili się czegoś nauczyć! A gdy nam przyjdzie cierpieć, to będzie nam lżej, gdy będziemy mieć świadomość, że nasze cierpienie nie jest cierpieniem daremnym, że jesteśmy próbowani, doświadczeni, oczyszczani po to, by nadawać się do

wspaniałego Królestwa Bożego. Prorok Malachiasz wspomina „synów Lewiego”, czyli wszystkich na prawdę wierzących, którzy wstąpili na wąską drogę za Jezusem. Wspomina tutaj, że będą doświadczeni jako złoto. Chodzi o Maluczkie Stadko, Oblubienicę Chrystusową, którzy mają otrzymać boską naturę. Czasem złoto jest tłumaczone jako Boskie obietnice, które mamy otrzymać za doświadczenia, które przeżywamy. W srebrze pokazana jest klasa Wielkiego Grona. Ale jest także pokazane doświadczenie nauk, które przyjmujemy, żebyśmy byli dobrze upewnieni w swoim umyśle. W tym fragmencie ci, którzy będą doświadczeni jako srebro, mają otrzymać także duchową – aczkolwiek nie boską – naturę.

Apostoł św. Piotr, mówiąc o naszych doświadczeniach, wspomina o ogniu. 1 Piotra 4:12-13 „Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło; Ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały jego z radością weselili.”

W tym samym liście w wersecie 7. Apostoł pisze tak: „Aby doświadczenie wiary waszej daleko droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadcza, znalezione było wam ku chwale i ku czci, i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa...”

A zatem jesteśmy doświadczeni jako złoto, jako srebro i Ten, który nas doświadcza, chce w tym zobaczyć swoje podobieństwo, swoje odbicie. Doświadczenia, próby są po to, ażeby nas oczyścić, a tym samym przygotować do odpowiedniego stanu w przyszłym Królestwie. Ale czy w tym oczyszczaniu albo z tego oczyszczania wszyscy wyjdą zwycięsko? W Proroczwie Daniela 12:10 czytamy zdanie: „Oczyszczonych i wybielonych i doświadczonych wiele będzie, a niezbożni niezbożnie czynić będą; nadto wszyscy niezbożni nie zrozumieją, ale mądrzy zrozumieją”. Oczyszczonych, wybielonych, doświadczonych będzie wiele, ale to nie znaczy, że wszyscy skorzystają z tego przywileju. Prorok mówi, że niezbożni dalej będą niezbożnie czynić. A zatem próby są dla tych, którzy wyciągają z nich odpowiednie lekcje.



## Kto się ostoi w zgromadzeniu sprawiedliwych?

Prorok Malachiasz pyta: „Kto się ostoi, gdy się on okaże?” Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w Psalmie 1:1-6:

1. *Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzesznych nie stoi, i na stolicy naśmiewców nie siedzi;*
2. *Ale w zakonie Pańskim jest kochanie jego, a w zakonie jego rozmyśla we dnie i w nocy.*
3. *Albowiem będzie jako drzewo nad strumieniem wód w sadzone, które owoc swój wydaje czasu swego, a liść jego nie opada; i wszystko, cokolwiek czynić będzie, poszczęści się.*
4. *Lecz nie tak niepobożni; ale są jako plewa, którą wiatr rozmiata.*
5. *Przetoż się niepobożni na sądzie nie ostoją, ani grzesznicy w zgromadzeniu sprawiedliwych.*
6. *Albowiem zna Pan drogę sprawiedliwych; ale droga niepobożnych zginie.*

Psalmista wymienia trzy grupy charakterów: niepobożni, grzesznicy i naśmiewcy. Nieraz, gdy czytamy ten psalm, myślimy sobie: To dobrze, że to nie dotyczy nas! Gdy patrzemy dokładnie na ten psalm, zauważamy, że **niepobożni** – niektóre tłumaczenia mówią „źli” – to nie są wyłącznie ci, którzy żyją wkoło nas, ale mogą to być również ci, którzy cieszyli się światłem Boskiej łaski, uczynili przymierze z Panem Bogiem – zostali spłodzeni z ducha świętego, a następnie zaniedbują uczynionego przymierza. **Grzesznicy**, którzy się nie ostoją – to mogą być ci, co nie odrzucają przymierza, które zawarli z Panem Bogiem, nie zapierają się Pana, który ich kupił, odpadają jednak zupełnie od łaski Bożej, bo zaniedbują żyć według warunków tegoż przymierza. Oni grzeszą przeciw uczynionemu przymierzemu, zaniedbują samoofiary, bo są obciążeni troskami o ten żywot. Także **naśmiewcy** są określani jako klasa posiadająca mniej lub więcej znajomości rzeczy świętych, ale odrzucają je i czasem mówią o nich lekko, szyderczo, bo nie wczuwają się w to, co Pan Bóg rzeczywiście chce nam przekazać.

## Choćby wszystko zawiodło

Jest taki ciekawy opis w Proroctwie Abakuka, gdzie w rozdziale 3, wersety 17-18 czytamy: „*Choćby figowe drzewo nie zakwitnęło i nie było urodzaju na winnicach, choćby i owoc oliwy pochybił, i role nie przyniosły pożytku, i z owczarni by owce wybite były, a nie byłoby bydła w oborach; wszakże się ja w Panu weselić będę, rozraduję się w Bogu zbawienia mego*”.

Gdyby tę modlitwę proroka rozpatrzyć w sposób literalny, byłaby to wielka lekcja ufności w Bogu, gdy wszystko na tej ziemi zawiedzie.

Pan Jezus mówił, że w tym czasie – pisze ewangelista Mateusz w Mat. 24:30 – „narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi”. Myślę, że z jednym wyjątkiem

– z wyjątkiem naśladowców Jezusa Chrystusa. Wszystkie pokolenia ziemi będą narzekać. My wiemy, że ucisk musi poprzedzić Królestwo Boże i dlatego nie narzekamy.

Powyższa modlitwa Abakuka jest wielkim prorocstwem. Szczególne wypełnienie tego prorocstwa odnosi się do pewnego specjalnego okresu czasu, tuż po zabraniu z ziemi Oblubienicy Chrystusowej. Dziś słowa te są wielkim ostrzeżeniem dla nas wszystkich, ale gdy zejdzie z ziemi Oblubienica Chrystusowa i pozostanie jeszcze klasa Wielkiego Grona, która jest zajęta także sprawami cielesnymi i dlatego nie widzi dokładnie wypełniających się prorocstw, wtedy doznają oni zawodu. „*Drzewo figowe nie zakwitło*.” Ktoś powie: Jak to „nie zakwitło”? Naród izraelski ma już swoje państwo, jest w swoim kraju! Owszem, ale wyrażenie „zakwitło drzewo” oznacza, że mieli oni otrzymać ducha wspomnianego w proroctwie Ezechiela o dolinie pełnej suchych kości (Ezech. 37:5-10).

Państwo izraelskie istnieje, ma swoje – chociaż ciągle niepewne – granice, ale ducha nadal tam nie ma. Otrzymają oni ducha wtedy, kiedy wróci pełnia łaski, a pełnia łaski wróci wtedy, kiedy z ziemi zostanie zabrany Kościół. Wtedy zostanie odbudowany Przybytek Dawidowy.

Wróćmy do tego, co pisał prorok Abakuk. Nie było urodzaju w winnicach. Winnica, żeby przynosiła właściwy owoc, powinna być oczyszczana, ale prorok wspomina, że w ogóle „*nie było urodzaju w winnicach*”. W winnicy pokazany jest rozwój prawdziwego Kościoła. Mowa jest o czasie, gdy członkowie klasy Kościoła, czyli Oblubienicy Chrystusowej, zejdą z ziemi.

Dalej prorok mówi, że „*owoc oliwy pochybił*”. Drzewo oliwne ma podobne zastosowanie jak winny krzew, ale owoc oliwy służy do wyrobu oleju, a olej przedstawia ducha świętego. Apostoł wspomina, że zostaliśmy wszczępieni do drzewa oliwnego w miejsce odłamanych gałęzi (Rzym. 11:16-21). Ci, którzy rozwinięli w sobie owoce ducha świętego, zostaną wkrótce zabrani i znów Wielkie Grono poczuje rozczarowanie. Owoce ducha świętego trzeba wypracować. Nie można ich ani kupić, ani w jakikolwiek inny sposób za cokolwiek otrzymać. I gdybyśmy chcieli spojrzeć na przypowieść naszego Pana o dziesięciu pannach, to zauważymy również, że na początku lampy tak jednych, jak i drugich panien świeciły – czyli obie grupy posiadały w swych lampach olej. Czym więc się różniły panny mądre, albo inaczej roztropne, od nieroztropnych? Tym, że roztropne miały zapas oleju w naczyniach, a nieroztropne nie miały zapasu oleju w swoich naczyniach. Obydwie te klasy to czyste panny, to znaczy wierzący, poświęceni, wyczekujący połączenia się z naszym Oblubieńcem. Wszystkie panny posiadają lampy świecące, czyli Słowo Boże, lecz nie wszystkie posiadają ducha Prawdy w sobie, w naczyniach. Oznacza to, że nie żyją zgodnie z tą

nauką, nie żyją zgodnie z tym, co wiedzą, że jest w tej Świętej Księdze napisane. Wiedzą, co należy robić, wiedzą nawet, jak należy żyć, wiedzą, co należy głosić, ale sami nad sobą nie pracują.

Nieraz gdy patrzymy na tę przypowieść, to się zastanawiamy, po co Pan Bóg dał tę przypowieść? Po pierwsze, aby apostołowie i cały Kościół czuwał, modlił się i tęsknił za połączeniem się z Oblubieńcem, ale w czasie jego wypełnienia, czyli w czasie wtórej obecności naszego Pana, Oblubienica żeby już nie tylko czuwała i modliła się, ale żeby była pełna entuzjazmu, oczekując na połączenie się ze swoim Oblubieńcem. I właśnie na tym polega różnica między pannami. I dlatego ci, którzy w tym czasie, kiedy Kościół zostanie zabrany, zauważą, że zabrakło oleju, zabrakło oliwy. Prorok Abakuk wspomina jeszcze rolę, która nie przyniosła pożytku, czyli świat nie przyniesie jeszcze pożytku, gdyż jeszcze błogosławieństwa w pełnym tego słowa znaczeniu nie spłyną na całą ludzkość. Okres, o którym mówi prorok, nie nastąpi zanim nie wypełnią się słowa: „Wyleję ducha mego na wszelkie ciało”. W międzyczasie człowiek okaże się bezsilny. Ludzie wierzyli w swoją siłę, zmieniali rządy. Były państwa uniwersalne, jak Babilonia, Medo-Persja, Grecja, Rzym. Upadły i nie dały ludziom szczęścia. Potem pomieszało się żelazo z gliną i widzimy, że twór ten też się rozsypuje, bo nie jest Królestwem Chrystusowym, jak rościł sobie do tego pretensje. Ludzkość jednak ratuje się, jak może. Aby nie było głodu, stosuje różne nawozy sztuczne, a to znów powoduje ciężkie choroby i niezadowolenie dalej rośnie. Do tego widzimy ciężkie kataklizmy, powodzie, tsunami, trzęsienia ziemi, anomalie pogodowe. Nieraz sobie stawiamy pytanie: Dlaczego i po co to wszystko? Pan Bóg wie, jaki ma w tym cel. Człowiek ma się czegoś nauczyć, zanim będzie mógł się znaleźć w owym wspaniałym Królestwie.

Zauważmy jeszcze jeden szczegół z tego proroctwa Abakuka. „Owce z owczarni wybite.” Zobaczymy, jak precyzyjnie prorok pisze. Bydła nie było. Cielców nie było, bo jeszcze ich nie będzie, ale owce z owczarni wybite. Nie, że ich nie było albo nie ma, ale że zostały wybite. W Ew. Jan 10:14 czytamy: „Jam jest on dobry pasterz; dobry pasterz duszę swoją kładzie za owce. Lecz najemnik i ten, który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widząc wilka przychodzącego, opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnik i nie ma pieczy o owcach. Jam jest on pasterz dobry i znam moje, a moje mię też znają.

I dalej: „A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i teć muszę przywieść; i głosu mego słuchać będą...” (w. 16).

Wiemy, że Kościół Chrystusowy, pokazany w pierwszych owcach, musi opuścić tę ziemię, musi umrzeć podobnie jak inni ludzie, nie tak samo – podobnie, bo to śmierć ofiarnicza, aby przejść do Owczarni Niebieskiej. Gdy to się stanie, nie będzie owiec na ziemi. Tych

pierwszych owiec nie będzie. I znów klasie Wielkiego Grona będzie się wydawało, że wszystko zawodzi.

Na koniec prorok mówi, że nie było bydła w oborach. Psalmista wspomina w Psalmie 51:18-21, że gdy cielce ofiarować będą, ale tych cielców jeszcze nie będzie, bo jeszcze nie będzie doskonałych ludzi. Na początku nie będzie nikogo, kto byłby doskonały, aż do czasu gdy te dwie klasy, pokazane przez złoto i przez srebro, znajdą się w Królestwie Niebieskim. Wtedy zostaną wzbudzeni prorocy ze Starego Testamentu, ale zanim się to stanie, gdy tylko Kościół będzie z ziemi zabrany, to Wielkie Grono powie według proroka Jeremiasza: „Przeminęło żniwo, skończyło się lato, a myśmy nie wybawieni”. Dopiero te słowa będą impulsem do wzmożonej pracy nad samym sobą, ażeby nie utracić tak naprawdę wszystkiego. Wtedy przekonają się, że nie wystarczy, tak jak to Pan Jezus mówił, żeby mówić: „Panie, Panie”.

Mat. 7:20-23 „A tak z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech. Wiele ich rzecze mi dnia onego: Panie, Panie! i zażęśmy w imieniu twoim nie prorokowali, i w imieniu twoim diabłów nie wyganiaли, i w imieniu twoim wiele cudów nie czynili? A tedy im wyznam: Żem was nigdy nie znał; odstąpcie ode mnie, którzy czynicie nieprawość.”

## Praca dla Pana

Czasem komuś się wydaje, że wykonuje bardzo wielką pracę, tylko czy to jest praca rzeczywiście dla Pana? Czy jest to ta praca, której Pan by sobie życzył? Gdyż główna praca to praca nad własnym charakterem, to praca, ażeby wyrobić w sobie owoce ducha świętego. Oczywiście, jest bardzo potrzebna praca w niesieniu pomocy innym, ale główna praca, jaką mamy do wykonania, powinna nas przekształcić. Gdybyśmy nawet osiągnęli ogromną wiedzę, która jest bardzo potrzebna, ale w domu, w rodzinie, w zborze sprawialibyśmy problemy i trudności, czy nam coś da ta wiedza? Ta wiedza ma służyć temu, żebyśmy wyrobili sobie odpowiedni charakter, czyli żebyśmy stawali się coraz lepsi. I jeśli wiedzy nie towarzyszą gorliwe uczynki, to znaczy, że jest ona daremna. Pan Jezus mówi: „Nie znam was!” Bo w tobie nic się nie zmieniło. Ciebie Ewangelia nie przekształciła. My ze swojej strony mamy czynić to, co przynosi zbudowanie drugim, bo przez to jesteśmy doświadczani jako złoto czy jako srebro. To doświadczenie jest konieczne dla naszego duchowego wzrostu. Ten ogień, który nas będzie doświadczal lub doświadczal, jest po to, ażeby Pan mógł zobaczyć swoje odbicie.

Wspomnieliśmy, że przyjdzie czas, gdy Oblubienica zostanie zabrana z ziemi i że klasa Wielkiego Grona zauważy, iż brak im oleju w naczyniach. Pójdą kupować, ale będzie za późno, aby jeszcze można było stać się Oblubienicą Chrystusową. I często sobie stawiamy pytanie: Co z nimi będzie? Skoro byli doświadczani, tak

jak i złoto, tak samo było też doświadczane srebro, czy dla nich jest jakaś przyszłość? Tu wspomnimy o tym, co zostało zapisane w Księdze Objawienia, rozdział siódmy, od wersetu trzynastego, gdyż w powyższych wersetach jest mowa o 144 tysiącach, którzy mają stać się Oblubienicą Chrystusową, którzy mieli być popieczętowani na czołach swoich itd. Od 13. wersetu mamy tak zapisane: „I odpowiedział jeden z onych starców i rzekł mi: Ci, którzy są obleczeni w szaty białe, co zacz są? i skąd przyszli?” Myślę, że jest to bardzo ważne pytanie, ale jeszcze ważniejsza jest odpowiedź, ale dobrze, że takie pytanie było postawione. „I rzekłem mu: Panie! ty wiesz. I rzekł mi: Cić są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje...”

Tam była mowa o czyszczeniu srebra. Inny jest co prawda przedmiot oczyszczenia i inny jego sposób, ale są też pewne analogie, które warto zauważyć. Tak jak srebro i złoto może być zanieczyszczone i aby je oczyścić, trzeba użyć do tego ognia, żeby przetopić, aby to co nieczyste zostało usunięte, tak w Objawieniu zobrażone jest to w czystości szat. Oni przyjdą z wielkiego ucisku, czyli znów pojawia się myśl, że wtedy gdy Oblubienica Chrystusowa zejdzie z ziemi, nastanie okres największego ucisku. To, co my obserwujemy dzisiaj, są to pewne zapowiedzi tego strasznego czasu. Gdybyśmy dziś popatrzyli na wydarzenia na całym świecie, zauważymy, że chociaż ludzie bardzo się starają, szczególnie ci, którzy są do pewnego stopnia odpowiedzialni za to, co się dzieje, nic z tego nie wychodzi – coraz większe problemy, coraz większe trudności, i to na całym świecie. Z punktu widzenia ludzi wszelkie wysiłki zawodzą. A zatem żyjemy w bardzo ważnym czasie, dlatego jakimi my mamy być w świętym obcowaniu i w pobożności, widząc te rzeczy? W zacytowanym fragmencie z Objawienia pokazana jest bardzo ważna nauka również odnośnie klasy pokazanej przez srebro – oni również znajdują się w niebie.

## Najważniejsza lekcja

Myślę, że z przepławiania, o którym pisze prorok Malachiasz, najważniejsza jest taka lekcja, żeby czasem nie zabrudzić się do tego stopnia, iżby to przetapianie nie zniszczyło i samego szlachetnego metalu. Bardzo ważne jest dla nas, abyśmy mogli być jednymi z tych, którzy się ostoja, tzn. którzy tę próbę przejdą pomyślnie. Co to znaczy? Co jest taką szczególną próbą wśród braci? Kiedyś myśleliśmy, że taką najcięższą próbą będzie to, że będziemy coraz mocniej prześladowani, coraz bardziej będziemy może zniechęceni przez ludzi, chociaż i to się może stać. Dzisiaj myślimy, że najcięższa próba dotyczy wytrwałości w naszej miłości względem braci. Tak jak tam było przetapianie, tak „żniwo – komentarz „Manny” z 9 sierpnia – jest czasem przesiewania pszenicy” – jeszcze inny rodzaj doświadczeń, „czasem oddzielania, który dla każdego z nas oznacza doświadczenie charakteru”. Tak, jak tam w ogniu. *Abysmy ‘wszystko wykonawszy,*

*mogli ostać się!’ Próby tego ‘żniwa’ muszą być podobne do obrazowych prób żniwa żydowskiego. Jedną z nich jest krzyż, drugą obecność Chrystusa...*” Żydzi potknęli się o krzyż. Dziś taką ogromną próbą znów jest krzyż. Co to znaczy? Krzyż jest symbolem cierpienia. Niechęć do cierpienia jest próbą! Coraz częściej słyszymy takie zdanie. „Pójść za Jezusem to jest sama radość!” Czy taką drogę pozostawił Pan Jezus? „Wystarczy uwierzyć, że Jezus żyje i już jesteś zbawiony! Nie musisz nic więcej robić!” Jest to niebezpieczeństwo obecnych czasów. Takie piękne hasło jest głoszone: „Nie patrzmy na to, co nas dzieli, ale patrzmy na to, co nas łączy”. Hasło wspaniałe, prawda? Tylko, czy to jest Boskie hasło? Mamy zupełnie co innego pokazane w nauce Bożego Słowa: „Wynijdźcie z Babilonu”, „oczyszćcie się”, „czystymi bądźcie”. Gdybyśmy poddali się hasłu ekumenicznej miłości, to by znaczyło: nie patrzmy na to, że są błędne nauki, błędne zasady, ale tylko się miłujmy. To jest dobre we współżyciu sąsiedzkim, ale nie w naukach Bożego Słowa. Wiemy, że od zasad nie możemy odstępować za żadną cenę. Oczywiście mamy prawa osobiste, różnego rodzaju przywileje – możemy z nich zrezygnować, ale nigdy z zasad Bożego Słowa.

Inną próbą miała być obecność Chrystusa. Następną jest pokora. I wspomniana tutaj jako ostatnia próba miłości. Jest to szczególna próba. Próba braterstwa. Nieraz łatwiej jest przebaczyć sąsiadowi, jakiemuś koledze czy przyjacielowi aniżeli bratu czy siostrze. Dlaczego? Na tym punkcie jesteśmy szczególnie doświadczeni. Rzecz jest podwójnie niebezpieczna dla tych, którzy ujrawszy raz światło obecnej prawdy, popadają potem w ciemności zewnętrzne, oznacza to bowiem niewierność. Jedną z najtrudniejszych i ostatecznych prób braterstwa jest miłość do braci. Jest taki komentarz „Manny”, w którym autor podaje myśl, że na tym punkcie zapewne wielu upadnie. Znów ktoś powie: No tak, ale jak można miłować, skoro ten ma inne poglądy. Oczywiście, nas łączy prawda. W pierwotnym Kościele jedność, wspólne cele i nauka były podstawą ich społeczności, ale to nie znaczy, że jeżeli w jakichkolwiek drobnych sprawach ktoś z braci czy z sióstr ma jakiś swój pogląd, że my mamy go lekceważyć czy poniżać. Obyśmy wytrwali w próbach czasów ostatecznych i byli jednymi z tych, o których pisze nam św. Jan objawiciel.

Obj. 20:4-6 „I widziałem stolice, a usiedli na nich i dany im jest sąd i dusze poćcinanych dla świadectwa Jezusowego i dla słowa Bożego, i którzy się nie kłaniali bestii ani obrazowi jej, i nie przyjęli piętna jej na czoło swoje i na rękę swoją; i ożyli, i królowali z Chrystusem tysiąc lat. A insi z umarłych nie ożyli, ażby się skończyło tysiąc lat. Toć jest pierwsze zmartwychwstanie. Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat.” □

[na podst. wykładu wygłoszonego w Krakowie dnia 8.01.2012 r.]



# Dwoje jednym ciałem

■ JAN KOPAK

DYLEMATY WĄSKIEJ DROGI

*„Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem” – 1 Mojż. 2:24.*

*„Kiedy Bóg stworzył człowieka, na podobieństwo Boże uczynił go, jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich, oraz błogosławił im i nazwał ich ludźmi, gdy zostali stworzeni” – 1 Mojż. 5:1-2.*

Człowiek jako jednostka zawierał w sobie pełnię cech odpowiadających wszystkim Bożym stworzeniom. Istoty duchowe nie posiadają płci, natomiast stworzenia ziemskie z uwagi na zadanie rozradzania i rozmnażania się zostały ukształtowane z przeznaczeniem do tego zadania. Wprawdzie Bóg mógłby tak ukształtować człowieka, by jako jednostka mógł wydawać potomstwo, jak się to dzieje w świecie roślin, a nawet w świecie niektórych zwierząt, owadów i drobnoustrojów. Adam, pierwszy człowiek, został ukształtowany jako jednostka i przez pewien trudny do określenia okres był sam. Bóg jednak ocenił, że nie jest dobrze człowiekowi być samemu, więc dokonał rozdzielenia cech fizycznych i psychicznych, co zostało określone jako wyjęcie żebra i w ten sposób z jednego człowieka utworzył dwie jednostki o różnej płci – mężczyznę i niewiastę. Adam z radością powitał Ewę, nazywając ją mężatką, gdyż z męża została wzięta.

Ten fakt, że z postanowienia Bożego połączenie mężczyzny i niewiasty tworzy jedno ciało, apostoł Paweł nazywa wielką tajemnicą (Efezj. 5:31-32). W małżeństwie dwojga ludzi ukryty jest również piękny obraz Chrystusa i Kościoła jako Oblubieńca i Oblubienicy. Inny jeszcze wniosek wynika z tego faktu, że dwoje staje się jednym ciałem, mianowicie, że zgodnie z postanowieniem Bożym małżeństwo jest związkiem monogamicznym – jednego mężczyzny i jednej kobiety. Wszelkiego rodzaju wielożeństwo, czy też rozdzielanie małżeństwa, jak też tworzenie związków homoseksualnych, nie mieści się w Bożym programie życia ludzi, lecz wynika z wynaturzenia oraz odstępstwa powodowanego grzechem działającym w upadłych jednostkach rodu ludzkiego.

W celu procesu rozmnażania, w organizmach świata zwierzęcego, roślinnego, a również i człowieka istnieją czynniki hormonalne, które sprzyjają zachowaniu gatunku i kierują tymi procesami. O ile w świecie zwierzęcym procesy te są kierowane instynktownie, w świecie roślinnym mechanicznie, to w przypadku człowieka powinno być wszystko kierowane rozumem. Niestety w dziedzinie życia płciowego u człowieka grzech spowodował ogromne wynaturzenie i na tym tle powstało wiele złych skłonności, które w konsekwencji prowadzą do demoralizacji, a nawet do zbrodni. Bóg do niewiasty powiedział po zgrzeszeniu:

*„Pomnożę dolegliwości brzemienności twojej, w bólach będziesz rodziła dzieci, mimo to ku mężowi twemu pociągać cię będą pragnienia twoje” – 1 Mojż. 3:16.* Te wynikające z popędu pragnienia są w wielu wypadkach tak silne, że zacierają rozsądek i stają się wręcz chorobliwe. Człowiek o słabej woli, któremu brak krytycyzmu, poddaje się temu popędowi i nie jest zdolny panować nad swoimi emocjami. Ogromna ilość dramatów ludzi, którzy poddają się bezwolnie i bezkrytycznie swoim popędom, wynika z braku utrwalonych zasad moralnych i słabości psychicznych.

Przeważająca większość dramatów we współżyciu małżeńskim, rodzinnym i społecznym, zdrady, rozwody, zbrodnie, morderstwa ma podłoże seksualne. Niestety, od zarania dziejów ludzkości dziedzina życia erotycznego była i jest głównym podłożem zła oraz demoralizacji, i to niezależnie od rasy, kultury i religii, jak też od statusu społecznego. Zjawisko jest tym silniejsze, im większy jest dobrobyt, i gdzie wartości moralne oraz życie intymne są pozbawione zasad. W sferach ludzi zamożnych, w towarzystwach wielkoświatowych, gdzie ludzie ignorują wszelkie normy moralne, ich towarzystwa i zabawy są pozbawione wszelkich zahamowań; kierują się wyłącznie zwierzęcym instynktem i są pozbawione zdrowego rozsądku. Na tego typu rozwiązłość duży wpływ mają wszelkiego rodzaju nałogi, alkoholizm, narkomania i najbardziej wymyślne używki, które zacierają resztki intelektu u tych, którzy się temu bezkrytycznie poddają. Ponadto przeważająca część życia kulturalnego we współczesnym świecie jest oparta na promocji erotyzmu. Wydawnictwa, wszelkiego rodzaju środki masowego przekazu, jak kino, telewizja, muzyka, różne imprezy, są przesycone erotyką i kierowane do odbiorców, którzy są podnieceni do chorobliwej rozwiązłości i lekceważenia wszelkich zasad moralnych.

## Co mówi Pismo Święte na temat zepsucia moralnego?

Pismo Święte w całej swojej treści przedstawia bardzo negatywne stanowisko względem tego rodzaju zachowań ludzi, poddających się bezwolnie instynktom i gwałcących podstawowe normy życia człowieka myślącego. Zauważamy to już przed potopem, gdy Szatan zwiódł pewną ilość aniołów, którzy wbrew

prawu Bożemu materializowali się i doprowadzili wśród ludzi na Ziemi do ogromnego zepsucia. Zapis 1 Mojż. 6:1-2 mówi, że córki ludzkie były piękne, więc aniołowie brali za żony wszystkie, jakie tylko im się podobały. W ten sposób doprowadzili do wielkiego gwałtu na Ziemi, więc Bóg postanowił zniszczyć tę zdemoralizowaną społeczność w wodach potopu. Mąż Boży Noe z jego rodziną został zachowany od tej tragedii, gdyż oparł się tej zgniliznie i wraz z ośmioma duszami czystej rasy ludzkiej został przeniesiony do drugiego świata. Noe z żoną oraz ich trzej synowie z żonami stanowili według postanowienia Bożego cztery pary ludzkie, które tak jak było na początku – stanowiły jedno ciało. Grzesznych aniołów Bóg strącił do otchłani, aby byli zachowani na czas sądu. Podobnie miasta Sodomę i Gomorę Bóg zniszczył, aby stały się przykładem dla wszystkich, którzy prowadzą bezbożne życie w moralnej zgniliznie.

Prawo Zakonu dane narodowi izraelskiemu miało na celu utrzymanie tego narodu na poziomie moralnym w życiu cielesnym i duchowym. W Dekalogu nakaz życia moralnego obejmował wszystkie dziedziny życia. Siódme przykazanie: „Nie będziesz cudzołożył” oraz dziesiąte: „Nie będziesz pożądał”, m.in. żony bliźniego swego, wskazują, jak bardzo Bóg dbał o czyste, moralne życie swego narodu. Niestety naród ten, idąc za przykładem innych narodów, kłał swoje ciała, za co był bardzo ostro karany. Apostoł Paweł, wspominając historię narodu izraelskiego, pisze w 1 Kor. 10:8 „*Nie oddawajmy się też wszeteczeństwu, jak niektórzy z nich oddawali się wszeteczeństwu, i padło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące*”. Była to sytuacja, gdy za radą proroka Balaama naród zaczął uprawiać nierząd z Moabitkami i sprowadził gniew Boży na cały zbór izraelski. Dopiero kapłan Finees, przejęty gorliwością względem sprawy Bożej, przebił włócznią parę grzeszącą publicznie i odwrócił gniew Boży od synów izraelskich (4 Mojż. 25:1-15). Narody pogańskie w swej kulturze, a również w swoich zwyczajach religijnych, dokonywały i nadal w wielu religiach dokonują nierządu sakralnego. Bóg ostro gromił naród izraelski, gdy na wzór pogańskich narodów praktykowali nierząd kultowy i świątynny. Bóg w przepisach Prawa mówi: „*Nie będzie wśród córek izraelskich nierządnicy świątynnej, ani wśród synów izraelskich nierządnika świątynnego*” – 5 Mojż. 23:18. Bóg mówił: „*Świętymi bądźcie, bom Ja jest święty, Pan, Bóg wasz*”, nie kalajcie się obrzydliwościami tych narodów, pośród których będziecie przebywać: „*Jam jest Pan!*”

Święty apostoł Piotr bardzo ostro wypowiada się o ludziach wyzutych z ludzkich uczuć i oddających się niecznym pożądliwościom cielesnym. Zapowiada też ciężką karę za tego rodzaju czyny, zwłaszcza że powinni oni rozumieć swoje postępowanie jako świadomości odpowiedzialności. „*Lecz oni, jak nierozumne zwierzę-*

*ta, które z natury są po to, by je łapano i zabijano, bluźnią temu, czego nie znają; toteż zginą jak i one. I poniosą karę za nieprawość. Oddawanie się w dzień rozpuszcienia uważają za rozkosz, a gdy współbiedują z wami, są zakałą i hańbą, ponieważ nurzają się w swoich pożądliwościach. Oczy ich wypatrują tylko cudzołożnic i nigdy im nie dość grzechu; nęcą dusze słabe, serce mają wyćwiczone w chciwości, synowie przekleństwa*” – 2 Piotra 2:12-14. Apostoł nie pisze o ludziach zgoła zdegradowanych, lecz o tych, którzy powinni mieć świadomość swojej odpowiedzialności. W dalszych wersetach stwierdza: „*Ludzie ci, to źródła bez wody i obłoki pędzone przez wichry; czeka ich przeznaczony najciemniejszy mrok*” (w. 17). Jest tu mowa jest o tych, którzy znajdują się często wśród społeczności ludu Bożego, sami zdążają na zginienie i zarażają zgnilizną zdrową tkankę społeczności. Święty Juda pisze: „*Oni to są zakałą na waszych ucztach miłości, w których bez obawy biorą udział i tuczą siebie samych*” – Judy 1:13. Podobnie pisze święty apostoł Paweł w 1 Kor. 5:9-13 „*Napisałem wam w liście, abyście nie przestawali z wszetecznikami; Ale nie miałem na myśli wszeteczników tego świata albo chciwców czy grabieżców, czy bałwochwalców, bo inaczej musielibyście wyjść z tego świata. Lecz napisałem wam, abyście nie przestawali z tym, który się mieni bratem, a jest wszetecznikiem lub chciwcem, lub bałwochwalcą, lub oszczercą, lub pijakiem, lub grabieżcą, żebyście z takim i nie jadali*”. W dalszych wersetach Apostoł w sposób bardzo dosadny przestrzega przed wielką odpowiedzialnością wszystkich, którzy mienią się być braćmi, a popełniają ciężki grzech przeciw własnemu ciału: „*Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie łudźcie się! Ani wszetecznicy, ani bałwochwalczy, ani cudzołożnicy, ani rozpustnicy, ani mężołożnicy, ani złodzieje, ani chciwcy, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdierycy Królestwa Bożego nie odziedziczą. A takimi niektórzy z was byli; aleście obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego*” – 1 Kor. 6:9-11.

Jest to czytelna przestroga dla wszystkich, którzy mienią się być poświęconymi, a bez zahamowań popełniają ciężki grzech przeciw własnemu ciału. Apostoł pisze: „*Uciekajcie przed wszeteczeństwem. Wszelki grzech, jakiego człowiek się dopuszcza, jest poza ciałem; ale kto się wszeteczeństwa dopuszcza, ten grzeszy przeciwko własnemu ciału. Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do samych siebie?*” – 1 Kor. 6:18-20. Musimy zawsze o tym pamiętać, że nie należymy do siebie samych, gdy uczyniliśmy ofiarę z naszych ciał, a więc nie możemy służyć cielesnym pożądliwościom. Apostoł stwierdza: „*Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta a wy nią jesteście*” – 1 Kor. 3:16-17. Każdy, kto poważnie

traktuje swoje ofiarowanie, powinien o tym pamiętać na każdym miejscu i w każdej chwili.

## Sprawy życia małżeńskiego ludzi ofiarowanych Bogu

Zagadnienia związane z życiem człowieka poświęconego, którego skarb Nowego Stworzenia znajduje się w ciele, stwarzają ogrom problemów. Apostoł Paweł pisał, opierając się na własnym przykładzie, że w osobach ofiarowanych Bogu istnieje natura cielesna oraz duchowa – są one sobie wzajemnie przeciwne. Skarb nasz znajduje się w naczyniach glinianych, którymi są nasze ciała. W Liście do Rzymian 7:14-25 Apostoł opisuje, jakie problemy stwarza życie w warunkach pełnych sprzeczności. „*Bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich*” (w. 22-23). Ciało nasze domaga się swoich praw, które są sprzeczne z wartościami duchowymi. Jeżeli rozumiemy, że ciało nasze należy do wrogów Nowego Stworzenia i musi być pod ciągłą kontrolą, gdyż w założeniu od chrztu wola ciała powinna być uśmiercona. Od tego czasu, jak mówi Apostoł: „*Jeśli (...) według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie*” – Rzym. 8:13. Życie zgodnie z wymaganiami i pożądanymi natury cielesnej jest sprzeczne z wartościami duchowymi i nie pozwala mieć nadziei na otrzymanie obietnicy: „*Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z Nim żyć będziemy*” – Rzym. 6:8.

Ale jednak żyjemy w naszych ciałach i mamy powinność tak żyć, by w tych zgoła nieprzyjaznych warunkach prowadzić nasze życie duchowe w taki sposób, by to życie się rozwijało zgodnie z jego potrzebami.

„Splodzeni z ducha do duchowej radości, błogosławieństw, społeczności i łączności, instynktownie wyczuwają, że cielesne, zmysłowe kontakty nie uwznioślają duchowo, lecz wykazują dążność raczej w przeciwnym kierunku. Wszyscy poświęceni Pańscy wolnego stanu powinni rozpatrzyć tę kwestię gruntownie, zanim zdecydują się wstąpić w związek małżeński i wziąć na siebie związaną z nim odpowiedzialność” (VI Tom, str. 509).

Ta odpowiedzialność polega na tym, aby życie czysto cielesne nie powodowało zaniku życia duchowego, które dla ofiarowanych Bogu powinno być priorytetem. Apostoł Paweł w swoich listach poświęca bardzo dużo miejsca sprawom życia małżeńskiego ludzi ofiarowanych Bogu. Wiele czasu przebywał wśród braci w różnych środowiskach i z autopsji znał problemy braci żyjących wśród pogan w różnych kulturach. Znana jest z historii sytuacja rozwiązłego życia w krajach greckich, a szczególnie w Koryncie, gdzie Apostoł ostro piętnuje takie zjawiska wśród społeczności braci. Pisząc list do braci w Koryncie, dużo miejsca poświęcił tematowi życia małżeńskiego. W 1 Liście do Koryntian cały siódmy rozdział oma-

wia zagadnienia małżeństwa, bezżeństwa i rozvodu. Z treści tych tematów wynika, że sprawy moralności i wstrzemięźliwości były wielkim problemem, z którym musieli się zmierzyć wszyscy, którzy chcieli zachować swoje życie cielesne i duchowe w czystości. Już w pierwszych wersetach Apostoł wspomina, że te sprawy absorbowały braci i o tym pisali do niego, prosząc o radę co do tego, jak należy najlepiej postępować w sprawach współżycia cielesnego. Apostoł odpowiada: „*Dobrze jest, jeżeli mężczyzna nie dotyka kobiety, jednak ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa, niechaj każdy ma swoją żonę i każda niechaj ma własnego męża*” (w. 1-2). Apostoł zaleca stan bezżenny jako lepszy, a nawet mówi, że jest to szczególny dar łaski od Boga, jeśli ktoś w stanie wolnym może pozostawać. „*Jednakże jeśli nie mogą zachować wstrzemięźliwości, niech wstępują w stan małżeński; albowiem lepiej jest wstąpić w stan małżeński, niż gorzeć*” (w. 9). Apostoł dobrze rozumiał problemy człowieka poddanego różnym ułomnościom i naleciałościom wynikającym ze stanu grzesznego i uwarunkowań genetycznych. Na tym jednak polega stan życia ofiarniczego, by toczyć bój i walkę przeciw złym skłonnościom i podbijać wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe (2 Kor. 10:3-6). O sobie samym napisał: „*Umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony*” – 1 Kor. 9:27.

To, że z postanowienia Bożego istnieje jedność ciała przy połączeniu dwojga, mężczyzny i kobiety, wskazuje na wielką odpowiedzialność wszystkich, którzy zawierają związki partnerskie. Do końca nie jesteśmy zdolni zrozumieć, na czym polega jedność ciała dwojga osób łączących się fizycznie, gdyż Apostoł nazywa to wielką tajemnicą. W oparciu o to stwierdzenie pisze on: „*Albo czy nie wiecie, że kto się łączy z wszetecznicą, jest z nią jednym ciałem? Albowiem mówi Pismo, ci dwoje będą jednym ciałem. Kto zaś łączy się z Panem, jest z nim jednym duchem*” – 1 Kor. 6:16-17. O małżeństwie zaś zawierającym zgodnie z postanowieniem Bożym stwierdza: „*Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich, a łożo nieskalane; rozpustników bowiem i cudzołożników sądzić będzie Bóg*” – Hebr. 13:4.

## Sprawy separacji i rozwodów

Czy jest możliwe rozdzielenie jednego ciała połączonego przez samego Boga? Gdy faryzeusze pytali Pana Jezusa, kusząc Go: „*Czy wolno mężowi rozwieść się z żoną dla każdej przyczyny?*”, Pan zwrócił ich uwagę na to, że połączenie męża z żoną i powstanie w ten sposób jednego ciała było decyzją samego Stwórcy. A więc tego, co Bóg złączył, człowiek nie ma prawa rozłączać. Faryzeusze powołali się na zezwolenie dane przez Mojżesza, by w przypadku odkrycia u poślubionej żony czegoś odrażającego mąż mógł wręczyć jej list rozwodowy i odprawić (5 Mojż. 24:1-4). Nie jest tam opisany rozwód w formie stosowanej obecnie



– w celu zawarcia następnego, i to często wielokrotnie, nowego związku. W przypadku decyzji wydanej przez Mojżesza odprawienie żony dotyczyło separacji, gdyż nie ma tam upoważnienia do ponownego zawarcia małżeństwa przez tego, który ją odprawił; nawet nie mógł jej on poślubić ponownie jako splugawionej, gdyż jest to obrzydliwością przed Panem. Pan Jezus wyjaśnił, że decyzja Mojżesza wynikała z zatwardziałości serc ludzi, których święty Szczepan nazwał ludźmi twardego karku i nieobrzeszanego serca (Dzieje Ap. 7:51). Zasada nierozzerwalności małżeństwa istniała od początku stworzenia i Bóg nie zakładał opcji dowolnej zmiany tej decyzji. „*Ale od początku stworzenia uczynił ich Bóg męzczyzną i kobietą. Dlatego opuści człowiek ojca swego oraz matkę i połączy się z żoną swoją, i będą ci dwoje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza*” – Mar. 10:6-9. W Ewangelii Mateusza 19:9, w odpowiedzi faryzeuszom na pytanie: „Czy wolno odprawić żonę swoją dla każdej przyczyny?”, Jezus mówi: „*Kto oddała żonę swoją – chyba w wypadku nierządu – a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo*” (BT). Pan Jezus wskazuje wyjątek, w którym przyczyna odprawienia żony (separacja) jest usprawiedliwiona – jest to zdrada małżeńska jednej ze stron, pogwałcenie ślubu zawartego z postanowienia Bożego. Nie usprawiedliwia natomiast w żadnym wypadku ponownego małżeństwa, gdyż byłoby to cudzołóstwem zarówno tego, który odprawił żonę, jak też tego, kto pojąłby odprawioną. Te dwie osoby w świetle nauki Bożej nadal stanowią jedno ciało (będące w separacji), do czasu, kiedy jedno z nich umrze.

Apostoł Paweł pisze: „*Albowiem zamężna kobieta za życia męża jest z nim związana prawem; ale gdy mąż umrze, wolna jest od związku prawnego z mężem. A zatem, jeśli za życia męża przystanie do innego mężczyzny, będzie nazwana cudzołożnicą, jeśliby jednak mąż zmarł, wolna jest od przepisów prawa i nie jest cudzołożnicą, gdy zostanie żoną drugiego męża*” – Rzym. 7:2-3. Wielu tych, którzy usprawiedliwiają rozwody i wielokrotne nowe związki małżeńskie, powołują się na słowa Pana zapisane w Ewangelii Mateusza 19:9 (z wyjątkiem przyczyny wszeteczeństwa) i uzasadniają, że zdrada jednego z małżonków unieważnia związek małżeński. Jest to nadinterpretacja słów Pana Jezusa, który mówił o możliwie uzasadnionej separacji, nie dając w żadnym wypadku usprawiedliwienia ponownego związku z inną osobą. W Ewangelii Łukasza 16:18 wypowiedź Pana na ten sam temat nie uwzględnia w ogóle żadnego wyjątku, gdy chodzi o sprawę rozwodu: „*Każdy kto opuszcza żonę swoją, a pojmuje inną, cudzołoży, a kto opuszczoną przez męża poślubia, cudzołoży*”. Opuszczanie żony, podobnie też męża, dokonuje się w sposób stopniowy, początkowo przez zaniedbywanie współmałżonka, nie respektowanie jego praw

i przywilejów, poniżanie bliskiej osoby, co jest objawem masochistycznego dręczenia własnego ciała. Pan Jezus mówi: „*A ja wam powiadam, że każdy, kto opuszcza żonę swoją, wyjąwszy powód wszeteczeństwa, prowadzi ją do cudzołóstwa, a kto by opuszczoną poślubił, cudzołoży*” – Mat. 5:32. Bardzo często dzieje się w świecie, ale i niestety wśród tych, którzy się mianują być chrześcijanami, że zaniedbując swoich współmałżonków, prowokują ich do zdrady małżeńskiej i z premedytacją, podstępными sposobami zdobywają dowody zdrady, aby przed opinią publiczną uchodzić za pokrzywdzonych i realizować swoje plany prowadzące do rozwodu i ponownego małżeństwa. Wielu tego typu ludzi robi to wielokrotnie i zawsze sprawiają wrażenie, że jest to wina strony przeciwnej.

Apostoł Paweł na temat nierozzerwalności małżeństwa pisze do braci, nie do ludzi tego świata. „*Tym zaś, którzy żyją w stanie małżeńskim, nakazuję nie ja, lecz Pan, ażeby żona męża nie opuszczała, a jeśli by opuściła, niech pozostanie niezamężna albo niech się z mężem pojedna; niech też mąż z żoną się nie rozwodzi*” – 1 Kor. 7:10-15. Jest to rozkazanie samego Pana, że rozwód ze współmałżonkiem jest niedopuszczalny, jeżeli jednak nastąpi z przyczyn obiektywnych separacja, powinni żyć w stanie wolnym lub się pojednać. W następnych wersetach pisze, że jeżeli jedno z małżonków poznało Prawdę, a drugie jest poganinem i godzą się na dalsze współżycie, to niech pozostają w takim związku i niech się nie rozwodzą. „*A jeżeli poganin chce się rozwieść, niechże się rozwiedzie; w takich przypadkach brat czy siostra nie są niewolniczo związani, gdyż do pokoju powołał was Bóg*.” Nic nie mówi o tym, że po rozwodzie druga strona jest wolna i może łączyć się w następny związek. Jako zasadę podaje: „*Jesteś związany z żoną? Nie szukaj rozłączenia. Nie jesteś związany z żoną? Nie szukaj żony*” (w. 27).

## Walka z problemami ciała w życiu ofiarniczym

Gdy uczniowie słyszeli opinię Pana Jezusa dotyczącą sprawy małżeństwa powiedzieli Mu: „*Jeśli tak się przedstawia sprawa męża i żony, nie warto się żenić. A On im powiedział: Nie wszyscy pojmują tę sprawę, tylko ci, którym jest dane*” – Mat. 19:10-11. Wyłożył im też naukę o wstrzemięźliwości i osobistym samozaparciu w imię wyrzeczeń dla Królestwa Niebios – „*Kto może pojąć, niech pojmuje*”. Często w wypadku rozpadu związku małżeńskiego, a zwłaszcza gdy osoby są w młodym wieku, pojawia się pytanie, jak dalej mają żyć? Przecież jeszcze całe życie przed nimi, są młodzi, kiedy to nadpobudliwość cielesna jest znaczna, jak powinni się zachować, by nie przekraczać zasad nauki Bożej i nadal prowadzić dzieło ofiarowania? Z punktu widzenia czysto cielesnego, w imię interesu życia doczesnego większość ludzi obiera sposób stosowany w całym

świecie, a więc często bardzo szybko organizują sobie życie w nowym związku i czują się w tej sytuacji bardzo dobrze. Tylko, co to ma wspólnego z życiem duchowym, z życiem ofiarniczym, w którym walka z naleciałościami świata i słabościami ciała powinna być główną zasadą? Zalecenia apostoła Pawła są jednoznaczne: „*Mówię więc: Według ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej, gdyż ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie*” – Gal. 5:16-17. Apostoł, wyliczając dalej owoce ciała (w. 19-21), na pierwszych miejscach wymienia: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpustę i mówi, że ci, którzy takie rzeczy czynią, Królestwa Bożego (duchowej fazy) nie odziedziczą.

Wszyscy, którzy chcą należycie prowadzić życie ofiarnicze, kierować się wartościami duchowymi, powinni wiedzieć, że będą napotykać różnego rodzaju doświadczenia, w tym także doświadczenia i próby rodzaju opisanego wyżej. Jest to akt dźwignia swego krzyża, do czego zobowiązujemy się w chwili poświęcenia. Pan Jezus powiedział: „*Kto nie dźwiga krzyża swojego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim*” – Łuk. 14:27. Wszyscy bez wyjątku muszą nieść swój krzyż, gdy chcą być prawdziwymi naśladowcami Pana Jezusa, a wiemy, że każdy z naśladowców na różnym tle bywa doświadczany. Jeżeli kogoś, kto jest ofiarnikiem, dotknie problem niepowodzenia w małżeństwie, a chce w tej sytuacji okazać swoją postawę prawdziwie uczniowską, powinien w pokorze starać się walczyć z pożądliwościami ciała i w tym udowodnić swoje zwycięstwo. Apostoł Jakub ostrzega: „*Potem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć*” – Jak. 1:15.

Jeżeli z postanowienia Bożego małżeństwo stanowi jedno ciało, to istnieje zasadniczy problem, czy jest

możliwe rozdzielenie jednego organizmu i przyłączenie drugiej części ciała? Co w takim przypadku ma zrobić ktoś dotknięty paralizem wskutek wylewu krwi, gdy jedna połowa ciała jest martwa – czy może odrzucić część martwą i przyłączyć zdrową? Niestety, musi to przyjąć jako krzyż i dźwigać go do końca życia. Takie ma być życie osoby ofiarowanej Bogu, jeżeli kieruje się wartościami życia duchowego, a nie życia cielesnego. „*Bo ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym co cielesne; ci zaś którzy żyją według ducha, o tym co duchowe*”, i dalej: „*Jeśli bowiem według ciała życie umrzecie; ale jeśli duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie*” – Rzym. 8:5,13.

Droży w Chrystusie! Życie duchowe osoby ofiarowanej Bogu nie jest łatwe, o czym mówi nasz Pan, zapraszając do wejścia na wąską drogę przez ciasną bramę. To właśnie zawiera cała nauka Jezusa oraz apostołów i proroków. Nauka apostoła Pawła w jego listach szczególnie zachęca do składania naszych ciał ofiarą żywą, świętą, miłą Bogu i prowadzenia życia duchowego tak, by ta ofiara przebiegała zgodnie z warunkami przymierza. Wybór klasy duchowej Nowego Stworzenia trwa już blisko dwa tysiące lat, co świadczy, że mało jest takich, którzy znajdują tę wąską drogę, a jeszcze mniej takich, którzy zdołają ukończyć ją statecznie i znaleźć uznanie w oczach Bożych. Chociaż darowane nam są drogie i kosztowne obietnice, mamy też zapewnienie wszechstronnej opieki i pomocy ze strony Ojca Niebieskiego, Zbawiciela Jezusa Chrystusa, jak też wielu czynników ożywionych i nieożywionych, to jednak zapory stojące na drodze są często tak trudne do przebycia, że wielu niestety nie zdoła ich pokonać. „*Unizajcie się tedy pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasy swego. Wszystko staranie wasze wrzuciwszy nań, gdyż On ma pieczęć o was*” – 1 Piotra 5:6-7 (BG). □

Kiedy się kocha, wszystko inne dookoła nabiera coraz głębszego sensu.

P. Coelho

Sens życia tkwi właśnie w męczeństwie bez szemrania, we łzach, które zmiękczają kamienie, w bezgranicznej, wszystko przebaczącej miłości, która w chaos życia wnosi światło.

A. Czechow

Ten człowiek, którego kochasz we mnie, oczywiście jest lepszy ode mnie. Ja nie jestem taki. Ale ty kochaj, a ja postaram się być lepszym, niż jestem.

M. Priszwin

Umieć powiedzieć **nie**: to fundament zarówno charakteru człowieka, jak jego pozycji wśród ludzi.

H. Elzenberg

Jeżeli jesteś wobec ludzi szczery, będziesz im bliski, choćbyś był daleko. Jeśli jednak będziesz wobec ludzi nieszczyry, nawet przebywając blisko, będziesz od nich daleko.

A. Czechow

# Komentarz do Księgi Koheleta cz. 10

■ PIOTR MRZYGLÓD

SĄD BOŻY WEDŁUG SALOMONA

*„I dalej widziałem pod słońcem: w miejscu sądu – niegodziwość, w miejscu sprawiedliwości – nieprawość. Powiedziałem sobie: Zarówno sprawiedliwego, jak i bezbożnego będzie sędził Bóg: na każdą bowiem sprawę i na każdy czyn jest czas wyznaczony” – Kazn. Sal. 3:16-17.*

Krótką, obiektywną obserwacją ludzi żyjących „pod słońcem”, czyli świata, potwierdza nam obserwację Salomona. Wydaje się, że współczesny grzech nie tylko dzieje się pod niebem, ale i sięgnął nieba. Opisując te czasy, Izajasz mówi proroczo: *„Zuchwałę ich oblicze świadczy przeciwko nim, a o swoim grzechu mówią bez osłonek jak Sodomczycy, nie ukrywają go. Biada ich duszy, gdyż sami zgotowali sobie nieszczęście!”* – Izaj. 3:9. To, że w miejscu sądu szerzy się niegodziwość, a w miejscu sprawiedliwości nieprawość, dowodzi, że „teraźniejszy zły świat” jest pod wpływem przeciwnika Bożego. Współczesny porządek społeczny oparty jest na rządach większości, a ponieważ lud Boży zawsze był niewielką grupą w porównaniu z ludzką masą, dlatego sąd i sprawiedliwość są łamane, a „prawo zostało usunięte na bok, a sprawiedliwość pozostaje daleko, gdyż prawda potyka się na rynku, a dla uczciwości miejsca nie ma” (Izaj. 59:14 BW). Teraz jest czas dominacji zła i niesprawiedliwości, w Tysiącleciu będzie czas karania grzechu i naprawiania ludzkości. Namiastką Królestwa Bożego już dziś powinny być nasze zbory, szczególnie, gdy pamiętamy, że się „sąd rozpoczął od domu Bożego” (1 Piotra 4:17). Pisze o tym także Salomon, mówiąc, że Bóg będzie sędził sprawiedliwego (Kościół), jak i bezbożnego. Pismo Święte uczy o zmartwychwstaniu „sprawiedliwych i niesprawiedliwych na sąd” (Dzieje Ap. 24:15). Dopiero sąd Tysiąclecia będzie w stanie sprawiedliwie ocenić, kto może otrzymać życie wieczne w Królestwie Bożym. Werset ten jednak sugeruje, że zło i niesprawiedliwość popełniona dzisiaj „pod słońcem”, także zostaną osądzone. Tak też jest – każdy człowiek w Tysiącleciu będzie musiał naprawić wyrządzone zło i im niżej dziś upadnie, tym trudniej w przyszłości będzie mu osiągnąć doskonałość. Werset 18. tłumaczy także, dlaczego Bóg dozwolił na doświadczenie grzechu: *„Nadto rzekłem w sercu swym o sprawie synów ludzkich, że im Bóg okazał, aby wiedzieli, że są podobni bydłu”* (BG). Ludziom już od czasów grzechu pierworodnego wydaje się, że są „jako Bóg”, tymczasem doświadczenie zła, grzechu i śmierci uświadamia im, że są tylko istotami cielesnymi, podobnymi zwierzętom. Śmierć finalnie poniża pysznych, zrównując wszystkich przed Stwórcą.

## Los człowieka

Koh. 3:19-21 *„Los bowiem synów ludzkich jest ten sam, co i los zwierząt; los ich jest jeden: jaka śmierć jed-*

*nego, taka śmierć drugiego, i oddech życia ten sam. W niczym więc człowiek nie przewyższa zwierząt, bo wszystko jest marnością. Wszystko idzie na jedno miejsce: powstało wszystko z prochu i wszystko do prochu znów wraca. Któż pozna, czy siła życiowa synów ludzkich idzie w górę, a siła życiowa zwierząt zstępuje w dół, do ziemi?”*

Fragment powyższy uczy nas, że Wszechmogący Bóg jest właścicielem wszelkiego życia, jak powiedział apostoł Paweł: *„W nim żyjemy i ruszamy się, i jesteśmy”* (Dzieje Ap. 17:28 BG). Dech żywota jest energią życiową, dzięki której istnieje wszelkie życie. Stworzyciel przez swego ducha podtrzymuje istnienie zarówno ludzi, jak i zwierząt. Psalmista oddaje tę samą myśl słowami: *„Gdy skryjesz swe oblicze, wpadają w niepokój; gdy im oddech odbierasz, marnieją i powracają do swojego prochu. Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi”* – Psalm 104:29-30. Fragmenty te, jak i inne wersety biblijne są mocnym argumentem obalającym fałszywą doktrynę o nieśmiertelnej duszy. Salomon, zastanawiając się nad sensem życia, dochodzi do wniosku, że człowiek cielesny nie może pokładać swej nadziei w teraźniejszej lub przyszłej nagrodzie, dlatego winien skoncentrować się na jakości swojego życia. Do wniosków takich często dochodzą także osoby szukające sensu życia i społeczności z Bogiem. Koh. 3:22: *„Zobaczyłem więc, że nie ma nic lepszego nad to, że się człowiek cieszy ze swych dzieł, gdyż taki jego udział. Bo któż mu pozwoli widzieć, co stanie się potem?”* Dla człowieka bez nadziei na przyszłe życie pozostaje tylko cieszenie się ze swoich dzieł. Często radość ta jest sprzeczna z wolą Bożą. Św. Szczepan, mówiąc o Izraelu pod górą Synaj, powiedział: *„Wówczas to zrobili sobie cielca i złożyli ofiarę bałwanowi, i cieszyli się dziełem swoich rąk”* – Dzieje Ap. 7:41. Dziełem rąk ludzkich często bywa złoty cielec, któremu oddają cześć i cieszą się, że go stworzyli. Niech historia ta będzie dla nas ostrzeżeniem. W pewnym sensie werset powyższy dotyczy także osoby poświęconej, choć w tym przypadku „dzieła” są innej natury. Filip. 2:17-18 *„A jeśli nawet krew moja ma być wylana przy ofiarniczej posłudze około waszej wiary, cieszę się i dzielę radość z wami wszystkimi: a także i wy się cieszcie i dzielcie radość ze mną!”* Radość z poświęcenia się dla współbraci jest największą radością, niezrozumiałą dla człowieka „pod słońcem”, bo dotyczy Nowego Stworzenia.



Salomon zauważa, że człowiek nie może wiedzieć, co się stanie potem. „Potem” odnosi się do przyszłości ziemskiej, indywidualnej osoby. Świadczy o tym werset Kazn. 6:12, gdzie wyrażenie to łączy się z frazą „pod słońcem”. Chodzi więc o indywidualny los każdego człowieka, a nie o ogólną zasadę dotyczącą znajomości

planu Bożego, co potwierdza zapis z Kazn. 7:14. „*Bo Pan Bóg nie uczyni niczego, jeśli nie objawi swego zamiaru sługom swym, prorokom*” – Amosa 3:7. Studiuje plan Boży, bo on pokazuje nam charakter i sposób działania naszego Ojca, a jako Jego dzieci jesteśmy tym tematem zawsze zainteresowani. □

## „Jako ubodzy, wszakże wielu ubogacający”

■ IACOV RACOVEC (MOŁDAWIA)

RADOŚĆ ZE SKARBU W NIEBIE

„*Jako smutni, wszakże zawsze weseli; jako ubodzy, wszakże wielu ubogacający; jako nic nie mający, wszakże wszystko trzymający*” – 2 Kor. 6:10 (BG).

Chciałbym, żebyśmy rozważyli kilka nauk skierowanych przez ap. Pawła do Koryntian w powyższym fragmencie drugiego listu. Werset tytułowy jest podzielony na trzy części. My będziemy analizować szczegółowo drugą część, ale będziemy się odnosić również do pozostałych dwóch. Radość, o której pisze Apostoł, to nie głośna radość, jak rozumie ją świat. Radość dzieci Bożych wypływa z pokoju serca, z pokoju, który przewyższa wszelkie zrozumienie i który wynika z docenienia planu i charakteru Pana Boga, z dobrotliwych obietnic Ojca Niebieskiego, z niechwiejnej ufności w Jego mocne i łaskawe ramię. Radość, którą mamy, jest ciągła, jeśli znajdujemy się jak najdłużej blisko Pana. Dlatego Apostoł zachęca nas słowami Listu do Filipian: „*Radujcie się zawsze w Panu; znów mówię, radujcie się*” – Filip. 4:4. Owszem, możemy czuć się szczególnie weseli teraz, kiedy jesteśmy tu, na konwencji, gdy wzrok, uśmiechy, słowa powitania i błogosławieństwa napełniają nasze serca radością. Jak bardzo potrzebujemy takich zachęt i wsparć, dokładnie tak samo jak chrześcijanie z czasów Apostoła. Jednak musimy mieć umiejętność radowania się również w doświadczeniach. Smutek i kłopoty nieraz wylewają się na nas strumieniami, ale Pan będzie naszym wsparciem i naszą mocą w każdym doświadczeniu na nas dopuszczonemu. Ten, kto nie zetknął się ze smutkiem i kłopotami, nie nauczył się jeszcze radować się, doceniać miłości i pomocy Pana. „*Wiele złego przychodzi na sprawiedliwego; ale z tego wszystkiego wyrывa go Pan*” – Psalm 34:20.

Nawet naszemu Panu, który doskonale wypełnił wolę Boga podczas trzech i pół roku, nie oszczędzono prób i smutków. Więc my możemy się spodziewać, że będziemy wystawieni na podobne próby. Pozostajemy jednak wierni obietnicy, że wszystkie rzeczy dopomaga-

ją ku dobremu tym, którzy miłują Pana. Jeśli będziecie przechodzić przez smutek, ale go zwyciężycie, radujcie się! „*Światłości nasiano sprawiedliwemu, a radości tym, którzy są uprzejmego serca*” – Psalm 97:11. Radość napełniająca nasze serca będzie wypływać ze światłości Prawdy, która pobudza nasze serca.

Zdolność nasza do radowania się teraz jest trochę większa niż wtedy, gdy się rozstaniemy. Ale pozwólmy, by nasze ziemskie naczynia się napełniły taką ilością radości Pańskiej, ile tylko mogą pomieścić. „*Jeśli mię kto miłuje, słowo moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy*” – Jan 14:23. Czy w takim towarzystwie jest możliwe nieodczuwanie radości w Panu? Nie! Jeśli mocno wierzymy w obietnicę, radość pojawi się na pewno. Im więcej wiary w obietnicę, tym więcej jej wypełnienia i tym większa radość. Podczas obecności Pańskiej radość jest niewypowiedziana, niezależna od warunków zewnętrznych lub okoliczności. „*Wesele Pańskie jest siłą waszą*” – Neh. 8:10. Drodzy braterstwo, spróbujmy pomagać innym radować się tą świętą radością, tym którzy przechodzą doświadczenia, trudności, zniechęcenia, tym, którzy nie nauczyli się jeszcze radować się gdziekolwiek, kiedykolwiek i w każdej okoliczności, mając w pamięci to, że Pan obserwuje nasze kroki na wąskiej drodze.

Wracając teraz do naszego tytułowego tematu, chciałbym zwrócić uwagę na jeden aspekt z pomocą pytania: Jak jest możliwe, że będąc ubogimi, możemy innych ubogacić? Na pierwszy rzut oka to stwierdzenie Apostoła brzmi samo w sobie niespójnie. Ale popatrzmy na to wyrażenie z punktu widzenia Pana Boga. Zastanówmy się nad wspomnianymi słowami, używając do pomocy innych dowodów biblijnych. „*Iżście we wszystkim ubogaceni w nim we wszelkiej mowie i we wszelkiej znajomości;*

*jako świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest w was, tak iż wam na żadnym darze nie schodzi, którzy oczekujecie objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa*” – 1 Kor. 1:5-7. Nasz Pan Jezus Chrystus jest największym przykładem zaparcia samego siebie na rzecz kogoś innego. On był bogaty w tym sensie, że posiadał duchową naturę wraz z chwałą i czcią. Jednak dla nas stał się ubogim, otrzymując ludzką naturę, by móc odkupić świat. Upokorzył się dobrowolnie, niósł nasze brzemiona, kpili z Niego aż do śmierci, do śmierci krzyżowej. To wszystko znosił dla nas, byśmy poprzez ofiarę Jego życia stali się bogaci, otrzymali od Ojca łaskę nazwania się synami Bożymi oraz wielkie i łaskawe obietnice. Jeśli więc Pan jest dla nas przykładem godnym do naśladowania pod wszelkimi względami, jesteście zachęcani przez Apostoła, by mieć takiego samego ducha, by dzielić się z innymi przy każdej sposobności wszystkim, co otrzymujemy z ziemskich i duchowych błogosławieństw. „*Słuchajcie, bracia moi mili! Aż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami królestwa, które obiecał tym, którzy go miłują?*” – Jak. 2:5. „*A każdemu bywa dane objawienie Ducha ku pożytkowi*”; „*A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając z osobna każdemu, jako chce*” (1 Kor. 12:7,11). Bardzo potrzebujemy tych duchowych bogactw, których Pan nam udziela stopniowo. Nabywamy je w miarę pozbywania się samolubnych interesów, celów i planów ziemskich oraz gdy oddajemy wszystko w służbie dla Pana i Prawdy. Im więcej pozbywamy się naszego własnego ‘ego’, tym bardziej stajemy się podobni do Pana. Owoce Ducha Świętego, cierpliwość, dobroć, bogobojność, łagodność, miłość do braci i do ludzi będą bardziej widoczne w nas. „*Błogosławieństwo Pańskie ubogaca, a nie przynosi z sobą utrapienia*” – Przyp. 10:22.

Do Koryntian apostoł Paweł napisał jeszcze następujące słowa: „*Przetoż jako we wszystkim obfitujecie w wierze i w mowie, i w umiejętności, i we wszelkiej pilności, i w miłości waszej przeciwko nam, tak i w tym dobrodziejstwie obfitujecie*” – 2 Kor. 8:7. Apostoł Paweł jest dobrym przykładem dla nas; był on gotów oddać swoje życie, wpływ, umiejętności, mając wielki zapał dla Ewangelii Chrystusowej, dla głoszenia jej poganom. Tak napisał do Rzymian: „*Albowiem pragnę was widzieć, abym wam mógł udzielić jakiego daru duchownego ku utwierdzeniu waszemu*”; „*I Grekom, i poganom, i mądrym, i głupim jestem dłużnikiem, tak, iż ile ze mnie jest, gotowym jest i wam, którzyście w Rzymie, Ewangelię opowiadać*” – Rzym. 1:11,14-15. Paweł i jego współpracownicy w służbie dla Pana ubogacili wielu w nadziei, w wierze, w miłości, cierpliwości itd.

Jednak jak możemy ubogacić innych, którzy są ubodzy w tych łaskach? Powinniśmy pomóc tym, którzy szukają Pana z czystego serca i nie mieli dotąd możliwości poznania Go. Musimy dołożyć wszelkich starań, by pomóc tym, którzy mają uszy do słuchania, nauczyć ich o Najwyższym, o Jego woli, celach, planie, charakte-

rze, ponieważ te wszystkie rzeczy są związane z każdą sprawą życia. Jeśli oni przyjmą tę naukę, stanie się ona dla nich największą pomocą. Będzie im ustawiać sposób myślenia, postępowania, ponieważ świadczy ona o tym, jaka jest Boża droga. Ta droga będzie drogą wszystkich poświęconych, którzy zdecydowali spełniać Jego wolę, chodzić w ślady Pana Jezusa. Ponieważ Dobra Nowina przyniosła nam wiele błogosławieństw i dużo świętości, powinniśmy mieć zapał do dzieła pomagania innym, pocieszania i ubogacania ich.

Ewangelia Chrystusowa jest nowiną radości dla każdego człowieka, kto ma uszy do słuchania. „*Gdyż nie masz różności między Żydem i Grekiem; bo tenże Pan wszystkich, bogaty jest ku wszystkim, którzy go wzywają*” – Rzym. 10:12. Oprócz tego wielkiego daru, który zobligowaliśmy się ofiarować naszym bliźnim, możemy im dać inne, mniejsze dary, które mogłyby zmienić ich życie. Większość myśli, że aby czynić dobrze innym, trzeba mieć pieniądze i że bez nich nie jesteśmy w stanie uszczęśliwić naszych bliźnich. Pieniądze wiążą się z czasem, ponieważ aby je zarabiać, musimy poświęcić trochę czasu w tym celu. Każdy, który ofiarowuje bliźniemu swemu pewną kwotę pieniędzy, ofiarowuje mu swój czas odpowiadający tej kwocie. Wiemy, że wielu z ludu Bożego nie jest bogatych z punktu widzenia materialnego. Więc jeśli nie mamy pieniędzy, co możemy dać tym, którzy potrzebują naszej pomocy? Jednym z najłatwiejszych sposobów jest bycie szczęśliwym i „zarażanie” tym szczęściem innych dookoła. Czy jesteście szczęśliwi i próbujecie w ten sposób uszczęśliwiać innych?

Innym sposobem udzielania pomocy ludziom w sytuacji, gdy nie posiadamy pieniędzy, jest okazywanie im grzeczności, odnoszenie się serdecznie, w sposób przyjemny, uśmiechanie się do nich. Dobre słowa nigdy nie zginą. To jest sposób czynienia dobrze wszystkim ludziom przy każdej okazji. „*Aby innym dobrze czynili, w uczynki dobre bogatymi byli, radzi dawali, a radzi udzielali, skarbiąc sami sobie grunt dobry na przyszły czas, aby otrzymali żywot wieczny*” – 1 Tym. 6:18-19.

Widzimy wielką różnicę między ziemskimi bogactwami a niebieskimi skarbami, niezrównanymi w swej wartości. Ta różnica jest uwypuklona zwłaszcza w rozmowie naszego Pana z bogatym młodzieńcem. Tego ostatniego nękało pytanie: Co zrobić, by odziedziczyć żywot wieczny? Szukał, co jeszcze mógłby zrobić, żeby żyć wiecznie. Możliwe, że rozpoznał w Panu tego, który był w stanie nauczyć go tego. Ale odpowiedź Pana zasmuciła go bardzo: „*Idź, sprzedaj co masz, a rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, naśladowaj mię, wziąwszy krzyż*” – Mar. 10:21. Pan wiedział, że jego serce było dobre, ponieważ umiłował go, ale wiedział również, że nie był w stanie poświęcić swojego majątku. Jego bogactwa okazały się przeszkodą dla niego. Pan Bóg jest najbogatszy, a Abraham też był bardzo bogaty. Trudność polegała na tym, że młodzieńiec przywiązał do majątku swoje serce.

Dlatego w czasie próby okazało się, że kochał Pana Boga i Boską wolę mniej niż swój własny ziemski majątek.

Pan Bóg celowo tak ustanowił rzeczy, że nie możemy służyć równocześnie ziemskiemu bogactwom i Jemu samemu. Nie powinniśmy mieć żadnych idoli – ani w postaci majątku, ani w postaci sławy lub egoistycznego spokoju. One wszystkie mogą nas oddalić od Pana Boga, skusić i sprawiać, że będziemy ignorować bogate błogosławieństwa, których teraz udziela On wiernym. W przeszłości u cielesnych Izraelitów wszystkie rzeczy były regulowane Zakonem. Pokolenie Lewiego nie otrzymało w ogóle ziemi w Kanaanie. Tym bardziej my, którzy jesteśmy pod przymierzem ofiary, powinniśmy robić wszystko dobrowolnie, bez przymusu, z miłości. Ta oferta jest bardzo hojna i ci, co mają zdrowy umysł, nie mogą jej odmówić. Przeciwnie, będą robić wszystko z przyjemnością. Gdyby młodzieniec pytał w dalszym ciągu Pana o to, jak mógłby rozdać ubogim swój majątek, myślę, że Pan odpowiedziałby mu mniej więcej tak: „Oddaj wszystko Panu Bogu, a potem, jako Jego administrator, rozdaj innym według mądrości, której Pan ci udzieli z opatrności”.

Nawet rozdanie całego majątku nie byłoby wystarczające dla tych, którzy ubiegają się o miejsce w klasie królewskiej. Taka osoba musi czynić coś więcej, musi być aktywna w służbie, musi wziąć swój krzyż na się, zaprzec samego siebie i chodzić po wąskiej drodze ofiarowania śladami Zbawcy aż do śmierci. *„I począł Piotr mówić do niego: Otośmy my opuścili wszystko, a poszliśmy za tobą. A Jezus odpowiadając, rzekł: Zaprawdę powiadam wam: Nikt nie jest, kto by opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo role dla mnie i dla Ewangelii, żeby nie miał wziąć stokrotnie teraz w tym czasie domów, i braci, i siostr, i matek, i dzieci, i ról z prześladowaniem, a w przyszłym wieku żywota wiecznego”* – Mar. 10:28-30. Jakże prawdziwe są te obietnice Pana! My mamy braci i siostry, którzy wyznają tę samą wiarę, mają tę samą nadzieję, mają ten sam cel – spełnienie jak najlepiej woli Ojca, rozwijanie owoców ducha, by stać się podobni charakterem do doskonałego charakteru naszego Wodza, Pana Jezusa. Ale żeby otrzymać życie wieczne, musimy przejść przez wiele prób w obecnym życiu, wzmocnić jeszcze bardziej naszą wiarę w obietnice Boga. Pan Bóg chce, byśmy nie przywiązali naszych serc do ziemskich, oszukańczych skarbów. Ilu budowało nadzieję na ziemskich rzeczach po to, aby się dowiedzieć, że były jedynie bańkami mydlanymi, złudzeniami, oszustwami, które pozostawiły „złamane” i puste serce. Bogactwo nagromadzone trudem i administrowane z wielką troską może zniknąć w ciągu jednej nocy. Jeśli serce skoncentrowało się na tym ziemskim skarbie, w razie jego nagłego zniknięcia może odczuć pustkę i rozpacz. Tym większa ta pustka, im większe były nadzieje, które ten skarb inspirował.

Naprawdę, w naszych czasach, może więcej jak nigdy dotąd, wszyscy, którzy mają w pewnej mierze ducha zdrowego zmysłu, pragną posiadać skarb, który jest pewny jak skała, na której mogliby postawić nogi, która się ostoi w tych czasach stresu i niepewności, gdy ludzie czują, że wszystko wymyka się spod kontroli, że żadna z ziemskich rzeczy nie jest pewna, a strach i ucisk są wszędzie. W takich okolicznościach jakże jesteśmy błogosławieni my, którzy opieramy się na Wiekuistej Skale, nie do zniszczenia nawet przez najmocniejsze trzęsienie ziemi! Jak nieoceniony jest skarb, który gromadziliśmy w niebie, ponieważ wiemy, że tam jest on w bezpiecznym miejscu, w takim, w którym ani burza, ani fale go nie dosięgną. Dzięki temu, że czujemy się bezpieczni u Pana, możemy śpiewać razem z poetą: „Wszelkie dobro, co istnieje, pochodzi z Twojej ręki. Póki Chrystus jest bogaty, ja nie zaznam biedy”.

A zatem, drodzy braterstwo, kierujmy nasze oczy w stronę rzeczy niebiańskich, wiecznych! Gromadźmy coraz więcej skarbów w miejscu, gdzie ani mól, ani rdza nie psuje, i gdzie złodzieje nie podkopują, ani kradną (Mat. 6:20). Jeśli nasze serca będą przy niebiańskich skarbach, wtedy rozczarowania i cierpienia obecnego życia nie będą mogły nas pokonać. Wszystkie rzeczy godne aspiracji duchowych synów Boga są naszymi prawdziwymi skarbami. Tylko je warto kultywować. Skarby niebieskie są zachowane bezpiecznie przez Pana Boga dla tych którzy udowodnią swoją wierność wobec Pana w czasie doświadczeń, trudności i prób, jakie spotykają na wąskiej drodze. Chrześcijanin, który jest świadomy tych wszystkich rzeczy dotyczących przyszłości i który żyje oczekując na ich spełnienie, raduje się i posiada pokój, o którym świat nic nie wie. Tydzień przeżyty w taki sposób warty jest więcej niż całe życie przeżyte w sposób, jaki oferuje świat. I jeśli my, którzy teraz wchodzimy w nowe życie i żyjemy tym nowym życiem, tylko dzięki wierze radujemy się, to jak będziemy się radować, gdy w rzeczywistości to nowe życie się spełni?!

Tracąc nadzieję i wiarę bylibyśmy bardzo poszkodowani w obecnym czasie. Ale o ileż bardziej bylibyśmy poszkodowani, gdybyśmy stracili te rzeczy na wieki... Musimy docenić łaskę Ojca i uznać, że ma ona większą wartość niż ziemskie życie. Inaczej nie będziemy Jego godni i nie znajdziemy się wśród tych, których On szuka. Ważąc i porównując społeczność z Bogiem i wieczne nadzieje z ziemskimi upodobaniami, związkami rodzinnymi, ziemskimi ambicjami i przyjemnościami, te ostanie wydają się bez znaczenia, są pyłem w porównaniu z czystym złotem. Dlatego porzucamy to wszystko z radością, oddajemy nawet życie, by zyskać łaskę Bożą: „Albowiem lepsze jest miłosierdzie twoje niż żywot, aby cię chwaliły wargi moje” – Psalm 63:4.



# Osiem błogosławieństw cz. 1

■ **DYMITR KOPAK**

BY SPODOBAĆ SIĘ NASZEMU OJCU...

„A Jezus widząc lud, wstąpił na górę; a gdy usiadł, przystąpili do niego uczniowie jego. A otworzywszy usta swe, uczył je (...)” – Mat. 5:1-2 (BG).

W piątym rozdziale Ew. Mateusza czytamy słynne osiem błogosławieństw wypowiedzianych przez naszego Pana. Zastanówmy się nad nimi, wyciągając z nich lekcje.

**Pierwsze błogosławieństwo:** „*Błogosławieni ubodzy w duchu; albowiem ich jest królestwo niebieskie*”. Nikt nie wejdzie do Królestwa Niebieskiego właśnie bez pokory, bez tej uniżoności. Bycie „ubogim w duchu” nie oznacza bycia biednym materialnie, bo bogaty materialnie może być także ubogim w duchu. Chrystus Pan powiedział w pierwszym błogosławieństwie, że pokora jest bardzo ważna dla otrzymania Królestwa Niebieskiego i dojścia do chwały. Tymczasem to właśnie pychę bardzo dokładnie widać szczególnie w okresie „zboru laodycejskiego” (Obj. 3:14-22), w jakim żyjemy. Bo o okresie laodycejskim jest powiedziane: „*Mówisz: Jestem bogaty i wzbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję*”, ale Chrystus Pan patrzy i stwierdza: Jakiś ty biedny, ubogi, mało znaczący. Tak jest i dzisiaj – przejdźmy wszystkie wyznania chrześcijańskie i zauważmy, czy każdy tam czuje się biedny i potrzebuje od kogoś się czegoś nauczyć? Nie, przeciwnie – czuje się bogaty, bo tylko MY, bo tylko MY, bo tylko MY... To zagraża nieraz i nam, dlatego starajmy się, byśmy do takiego stanu nigdy nie doszli. Uczmy się od każdego, bo człowiek prawdziwie mądry będzie się uczył nawet od dzieci. Nawet najzdolniejszy mistrz w swoim fachu, kiedy uczeń zwróci mu uwagę, gdy coś robi nie tak, nigdy nie odpowie swojemu uczniowi: „Co ty mi możesz tam powiedzieć?”. Taki się nigdy niczego nie nauczy. Roztropny i pokorny mistrz raczej pomyśli: „A może masz rację”? Przynajmniej go nie zlekceważy, powie „spróbujmy” – nawet nie po to, żeby się sam nauczył, ale żeby swemu uczniowi dać do myślenia. Podobnie postępuje prawdziwy chrześcijanin. My dobrze wiemy, choć się tym nie chęlimy, że mamy najlepszą prawdę, jednakże żebyśmy nigdy nie pomyśleli, że od kogoś już się niczego nie będziemy uczyli albo że od innych wyznań coś dobrego nie możemy podpatrzeć. Starajmy się, żebyśmy nigdy do takiego stanu nie doszli.

Ubóstwo duchowe prowadzi do poszukiwania. To, że przyszliśmy pod krzyż Chrystusowy, że zgromadziła nas Prawda jest dowodem, żeśmy się czuli ubogimi w duchu. Na świecie jest wielu zacnych ludzi, jednak oni czują się pewni swego, niczego nie potrzebują i zapewne nie będą poszukiwać. To nie są ludzie ubodzy w duchu i takich Prawda nie znajdzie, tacy nie zetkną

się z Prawdą. Tymczasem ten, kto będzie poszukiwać Prawdy, już w tym życiu otrzyma błogosławieństwo i to go doprowadzi – jak uzupełnia apostoł Piotr (1 Piotra 1:5-7) – do wypróbowanej wiary. Ktoś taki jest błogosławiony już w tym życiu doczesnym.

Wiara to ufność, pewność o istnieniu Boga i prawdziwości Jego słowa zawartego w Piśmie Świętym. Człowiek, który tę wiarę posiada i wierzy w Boga, wierzy w istność Stwórcy, jest człowiekiem już dzisiaj błogosławionym. To jest człowiek, który może się już dzisiaj szczyć tym życiem. A jeżeli on będzie posiadał tę wiarę, to dalej Pan Jezus mówi, że ona doprowadzi go nawet do Królestwa Niebieskiego. Ludzie zazwyczaj nigdy nie doceniają tego, co posiadają. Możemy coś prawdziwie docenić dopiero wtedy, gdy to utracimy.

Duchowe ubóstwo i wiara mogą nas również prowadzić do poznania Boga, poznania Jego chwalebego planu i Boskich zamierzeń. Dzięki nim możemy zrozumieć, dlaczego człowiek dzisiaj znalazł się w takim upadłym stanie i uzyskać odpowiedź na pytanie, czy zawsze w takim stanie będzie istniał, czy też przyjdzie jeszcze jakaś zmiana. Czy człowiek, który żyje te 30, 50, 70 lat i wie, że musi umrzeć, w ten sposób kończy swój byt na zawsze? Czy jeżeli Pan Bóg istnieje, to tylko na chwilę otworzył przed nami takie piękne życie i od razu zamknął raz na zawsze te drzwi? Nie. Ludzie żyją bez wiary i umierają bez wiary. Niewątpliwie taki stan opuszczenia i oddalenia od Boga jest straszny. Chrystus Pan, który tylko przez chwilę był na krzyżu opuszczony przez Boga, zawołał: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił!*” i zmarł, bo pękło mu serce. To był stan, jakiego przez chwilę Chrystus zaznał – gdy człowiek znajduje się bez Boga, bez nadziei, bez wiary, bez żadnych obietnic, to jest stan godny pożałowania. Człowiek, który zetknął się z wiarą, jest człowiekiem szczęśliwym. Tego się nie da opowiedzieć! Nieraz łyżę będą się łyły, nieraz będziemy może o suchym kawałku chleba, ale będziemy odczuwać szczęście – to jest Boskie błogosławieństwo. To jest pierwsze błogosławieństwo, które Chrystus Pan wypowiedział: „*Błogosławieni ubodzy w duchu...*” i jest ono nierozłącznie związane z wiarą. Wiara jest gruntem i podstawą życia chrześcijanina. Jest też podstawą, żeby otrzymać Boskie błogosławieństwa.

Żeby znaleźć się w Królestwie Niebieskim, potrzebna jest pokora, tak i podobnie potrzebna jest wiara. Apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków 11:1 mówi: „*A wiara jest gruntem tych rzeczy, których*

się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych”. To jest także nasz grunt. Dlatego starajmy się o ten grunt, żeby był silny, a szczególnie w tym czasie zawieruchy, burzy, w jakim się znajdujemy, w czasie ogólnego sceptycyzmu, niewiary, które zataczają coraz szersze kręgi, pielęgnujmy naszą wiarę. Wiarą spodziewamy się przyszyłych rzeczy – tęsknimy za nimi, a w końcu kiedyś nadejdzie taki czas, że te rzeczy staną się realne. Ale ktoś, słuchając tego, może powiedzieć, że to mrzonka, że jest niemożliwością, żeby człowiek umarł i jeszcze kiedyś zmartwychwstał, żeby człowiek materialny mógł znaleźć się kiedyś w niebie, jak to mówi Biblia. Czy to jest możliwe? Mówimy wszystkim i z całą pewnością: Tak to jest możliwe.

Wyobraźmy sobie, że przeniesiono nas w wiek XVIII i ktoś nam powiedział, że przyjdzie taki czas, że na księżycu stanie człowiek – na pewno byśmy mu nie uwierzyli, a dzisiaj żyjemy w czasie, w którym stało się to faktem. Są wysyłane sondy nie tylko na Księżyc, ale i na Marsa, więc jeżeli człowiek śmiertelny, człowiek, który nie może sobie zagwarantować życia, dochodzi jednak do pewnych sukcesów, to tym bardziej Wszechmogący Bóg: „U ludzi to rzecz niemożliwa, ale u Boga wszystko jest możliwe” – Mat. 19:26 (BW). Dlatego my w te rzeczy wierzymy. Przyjdzie kiedyś taki czas, że je osiągniemy i staną się one faktem. Apostoł Paweł w Gal. 3:9 powiedział: „A tak ci, którzy są z wiary, dostępują błogosławieństwa z wiernym Abrahamem”. To przez wiarę wchodzimy do rodziny Bożej i przez wiarę otrzymujemy usprawiedliwienie. Już w teraźniejszym czasie wypełniają się słowa Chrystusa Pana: „Błogosławieni ubodzy w duchu”, albowiem oni otrzymają Pańskie błogosławieństwo w postaci tej wiary, tacy będą posiadali wiarę silną, żywą. Wiarę, w której nie można powiedzieć tak lub nie, niepewnie, ale tylko „tak i amen”. Ijob powiedział do Pana Boga, że chociażbyś mnie, Boże, tak doświadczył, żebyś mnie nawet zabił, to ja i tak Tobie ufam. Bóg próbuje nas na podstawie wiary. Różne rzeczy jeszcze w naszym życiu mogą nas spotkać, ale starajmy się, żeby nasza wiara nigdy się nie zachwiała, dlatego też taka wiara jest Boskim błogosławieństwem.

Wiara nie jest naszą własnością – „nie jest z nas”. Ta wiara została przeniesiona ze sfer niebiańskich. Chrystus Pan ją przyniósł i swoim płomiennym życiem, swoją mową zaszczerpił ją tutaj na ziemi i rozpalil jej płomień także i w naszych sercach, który aż do dzisiaj się pali. Apostoł Paweł w Efezj. 2:8 powiedział: „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie jest z was; to dar Boży jest”. Łaska, zbawienie jest darem Bożym, a zarazem i wiara jest darem Bożym przyniesionym ze sfer niebiańskich. Oto jest pierwsze błogosławieństwo: „A tak błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie”. Wiara jest pierwszym gruntem prowadzącym do tego Królestwa Niebieskiego. Jeżeli usłuchaliśmy tego błogosławień-

stwa, to staliśmy się jednocześnie jego uczestnikami już w dniu dzisiejszym, w postaci tej wiary.

**Następne, drugie błogosławieństwo** naszego Pana: „Błogosławieni, którzy się smęcą, albowiem oni pocieszeni będą”. Możemy zadać sobie pytanie: Dlaczego się smęcą? Przecież ci, w których serca została już teraz zaszczerpięta wiara, już się cieszą, bo poznali Boga. Poznaliśmy Prawdę, poznaliśmy świat duchowy, weszliśmy do rodziny Bożej. Czy mamy się jeszcze dzisiaj smęcić? O tak! Przez wiarę poznajemy Boga, przez wiarę poznajemy doskonały stan Jezusa i tak samo przez wiarę dopiero poznajemy swój niedoskonały stan – to jest powodem do smutku. Chcielibyśmy żyć tak jak Jezus. Chcielibyśmy być Jemu podobni, a jednak czujemy, że nas na to nie stać. Znajdujemy się w świecie złym i zdegradowanym. Chcielibyśmy choć jeden dzień przeżyć tak, żeby się to Bogu podobało, a jednak wypełniają się słowa Pisma Świętego: „Bo choć siedem kroć upada sprawiedliwy, przecie zaś powstaje...” – Przep. 24:16 (BG), bo podnosi go Pan (Psalm 145:14) i czujemy to w naszym sercu, widzimy to na samych sobie, że jednak wiele nam jeszcze brakuje – i to jest powód do smutku. Chrystus Pan powiedział, że taka postawa jest dobra i potrzebna. Bo gdybyśmy doszli do wiary i wtedy poczuli się pewni siebie, twierdząc, że nic nam już nie potrzeba, to nie stalibyśmy się uczestnikami tego błogosławieństwa. Błogosławieni, którzy się smęcą, którzy zdają sobie sprawę z własnych niedoskonałości i zarazem sympatyzują z biednym, wzdychającym stworzeniem, gdy widzą je umierające, pozostające w smutku, w boleściach i w żalobie – jest to również powód do smutku.

Nie mamy zapisane, by Chrystus Pan się zaśmiał, ale spotkamy zapisy, że zapłakał. Bo jak można nie współczuć tym „wzdychającym stworzeniom”? Jak można się cieszyć, jeżeli ciągle widzimy karawany wyruszające na miejsce spoczynku? Jak możemy się cieszyć, jeżeli widzimy lasy krzyży, choroby? Witając się z bratem czy z siostrą, słyszymy: to mnie boli, tamto mnie boli, jestem chory. Będąc nawet zdrowym i słysząc to, już nie mogę się cieszyć. Ale nawet będąc już chorym, gdy usłyszę, że ktoś się skarży, to staram się rozładować tę atmosferę i nie pokazuję, że jestem chory, bo i tak już mamy tyle smutku, tyle cierpienia. Jednak Chrystus Pan powiedział: błogosławieni tacy, którzy widzą te dolegliwości, widzą boleści. Smucą się na Syjonie ci, którzy widzą prawdziwą śmierć, widzą znajdujących się w nominalnym systemie, widzą ducha światowego, który nieraz wkrada się również między braci – tacy się smucą, i jest to dobre. Chrystus Pan powiedział, że to jest źródłem błogosławieństwa.

Nieraz sam o tym myślałem, czytając te słowa, jeżeli ja się smucę, jeżeli ja płaczę, to jakże to ma być błogosławieństwem?! Prosto sobie każdy tłumaczył i ja sobie tłumaczyłem, że tacy będą kiedyś pocieszeni w Królestwie Niebieskim. Apostoł Paweł przychodzi

nam z pomocą, gdy czytamy 2 Kor. 7:10-11 „*Albowiem smutek, który jest według Boga, pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje, ale smutek według świata sprawuje śmierć*”. Smutek według Boga jest wielkim błogosławieństwem, bo sprawuje pokutę, której nikt nie żałuje. Rzeczywiście, kiedy zobaczymy swój grzeszny stan i zobaczymy doskonały stan Jezusa, wtedy zapewne nakłania nas to do czynienia postępów. Tego nikt nie żałuje, bo wie, że wyjdzie mu to na dobre. Otrzyma z powodu tego smutku, który będzie przechodził, siedem cennych zalet. Apostoł Paweł w 2 Kor. 7:11 mówi tak: „*Bo oto to samo, żeście według Boga byli zasmuceni, jako wielką w was pilność sprawiło, owszem obronę, owszem zapalczywość, owszem bojaźń, owszem żądność, owszem gorliwość, owszem pomstę, tak iż we wszystkim okazaliście się być czystymi w tej sprawie*”. Siedem cudownych zalet. Smutek wobec Boga sprawuje pokutę ku zbawieniu, ponieważ serce człowieka w ten sposób się przekształca i ulega „*przeoraniu*”. Jeżeli łzy się leją z oczu, to serce wtedy się naprawia. Człowiek czuje się bardziej uczuciowy, staje się bardziej skłonny do płaczu. Czasami narzekamy na nasze nerwy... Na pewno nasze nerwy są zszargane w życiu popędliwym, nerwowym, którym żyjemy, ale to nie jest tylko to – stajemy się tacy, bo widocznie nasze serce zostało przeorane i stało się bardziej wrażliwe. Człowiek stara się żyć i czynić od tej pory lepiej.

Jak powiedzieliśmy, ze smutku wypływa siedem cennych zalet. Pierwszą, o której wspomina apostoł Paweł, jest pilność, nowy przekład mówi: gorliwość. To jest błogosławieństwo, bo stajemy się bardziej pilnymi w naszej pracy dla Pana. W naszym poświęceniu się czynimy nowe postanowienia, śluby, a to już jest pewne błogosławieństwo. „*Owszem obronę*”, w nowym przekładzie „*uniewinnienie*”. Staramy się, żeby zrzucić z siebie to, co dotychczas złego czyniliśmy. W jaki sposób? Otóż w taki sam sposób, jak uczynił to apostoł Paweł. Przecież on był prześladowcą Kościoła Chrystusowego, i żeby później uczynić tę obronę, żeby nikt mu nic nie mógł zarzucić, uczynił takie uniewinnienie, że coraz więcej i więcej starał się służyć braciom. Wtedy nikt już nie brał pod uwagę tego, co on poprzednio uczynił – jego terażniejsza praca tamto wszystko zakrywała. Po trzecie „*zapalczywość*” albo „*oburzenie*”, jak mówi nowe tłumaczenie. Jeżeli teraz mamy smutek, to się oburzamy – nie na kogoś innego, ale sami na siebie. Myślimy o sobie: Jak ja tak mogłem zrobić?! Jak ja wyglądałem?! Dlaczego tak uczyniłem?! Wobec tego czynimy pewną pokutę. Podejmujemy pewne osobiste postanowienia. Postanawiamy sobie, że więcej się coś takiego nie zdarzy. Oburzamy się też na samych siebie i powstaje „*bojaźń*”. Następnym razem jesteśmy bardziej ostrożni. Jeżeli kogoś zlekceważyłem, jeżeli się o kimś źle wyraziłem, to teraz się będę tak pilnował, żeby drugi raz do tego nie doszło. Może się kiedyś, za jakiś czas zapomnimy, ale to będzie się działo coraz

rzadziej i rzadziej – i to będzie błogosławieństwem. Po piąte: „*żądność*” – tęsknota i pragnienie lepszego, doskonalszego życia, po szóste: „*gorliwość*” (większy zapal) i po siódme: „*pomsta*” (kara) – bo można wymierzyć sobie pewną karę za własne grzechy. To znaczy, że możemy sobie czynić jakieś postanowienie. Czyż to nie jest błogosławieństwem?

A to wszystko razem prowadzi – jak powiedział apostoł Paweł – do cnoty. Cnota to trwałe dążenie człowieka do doskonałości moralnej. Cnota jest dobrym i pięknym przymiotem człowieka. Cnota jest to skłonność do dobrych uczynków, jest to zbiór pewnych przymiotów właściwych dla stanu powołania – jest to sumienne spełnianie obowiązków, jest to praca dla dobra bliźnich, jest to rys zacnego charakteru, ozdoba serca i związane z tym piękne przymioty jak: zacność, szlachetność, męstwo, prawość, milczenie i skromność. To wszystko się mieści w tym jednym sowie „*cnota*”. A czyż to nie jest błogosławieństwem? Jest to moc charakteru sprawiedliwości. Poprzez posiadanie cnoty, albo męstwa, człowiek ma częściowo skryształizowany charakter, a to już jest coś. Posiadać już teraz skryształizowany charakter, dążyć do dobrych, wspaniałych celów, postanowić sobie, żeby przymioty we mnie starały się być lepsze, to już jest błogosławieństwem. Apostoł Paweł w Filip. 4:8 mówi tak: „*A dalej mówiąc, bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek pocziwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeśli która cnota, jeśli która chwała, o tym przemyślajcie*”. To jest wspaniałe! Jest to błogosławieństwem, które już nas cieszy, albowiem o takich Pan Jezus powiedział: „*Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni pocieszeni będą*”. Jeżeli my dojdziemy już do tej cnoty, wtedy będziemy stale dążyli do doskonałości moralnej. Jeżeli będziemy mieli piękny zbiór pewnych przymiotów, dobre uczynki dla braci, dla Prawdy, to czyż z tego nie będziemy już teraz się cieszyli? W sercu, wewnątrz będzie pełne zadowolenie. Niekoniecznie będziemy musieli pokazywać to na zewnątrz, ale to będzie już coś, co nas będzie cieszyło, bo Chrystus Pan powiedział, że tacy „*pocieszeni będą*”.

**Trzecie błogosławieństwo:** „*Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię*”. Cisi to posłuszni woli Bożej, niearogancy, niewyniośli. Człowiek cichy nie ob staje przy swoim. Nie jest mściwy, lecz raczej łagodny: potrafi panować nad sobą, nie unosi się ani nie pobudza drugich do gniewu, lecz potrafi cierpliwie znosić krzywdę i prześladowania. „*Błogosławieni cisi*” – niearogancy. Człowiek arogancki nie liczy się ze zdaniem drugiego człowieka. Dla niego inne zdanie jest niczym, bo to on jest tym, który zawsze chce decydować. Tym duchem przepełniony jest dzisiaj cały świat. Cichy to nieobstający przy swoim. Często może się zdarzyć w zgromadzeniach, że np. 99% będzie decydowało za czymś, a ktoś jeden nie będzie się z tym



zgadzał. To nie jest człowiek cichy. Cisi będą starali się poszukiwać dobra innych, a niekoniecznie tylko własnego. Cisi będą znosili pewne doświadczenia, trudności, a nawet pewne prześladowania. Zniosą też swoje niewygody, które może nie będą im odpowiadały, ale dla dobra innych je zniosą. Jeżeli będą widzieli, że dla innych jest to dobre, że dla innych płynie z tego pewna korzyść, wówczas odstąpią od swojej własnej korzyści, aby inni z tego byli zadowoleni. Apostoł Jakub to tak wyraził: „Owszem, hojniejszą daje łaskę, bo mówi: Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje” – Jak. 4:6. Pan Bóg właśnie takim cichym, pokornym daje łaskę. Jaką łaskę? Apostoł Piotr powiedział: „*Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność*” – 2 Piotra 1:5 (BG). To właśnie jest łaska. Umiejętność to znajomość Boga, Jego świętej woli względem nas, jak to jest powiedziane w Słowie Bożym. To jest łaska.

Ale ktoś powiedziałby: Cóż to jest za łaska?! Jeżeli ja sobie poczytam Biblię, poczytam inne publikacje, to i tak Boga zrozumieć. Nieprawda! Bo możemy być 20, 30 lat w Prawdzie, a możemy nie mieć tej umiejętności. A ktoś, kto otrzyma od Boga łaskę, to bardzo szybko Prawdę zgłębi i zrozumie. Bóg daje poznawać siebie i swój plan ludziom cichym i pokornym. I to jest powód, dla którego zgromadzenie składające się nawet z wielu jednostek może być słabe w sprawach duchowych, może odrzucać różne nauki biblijne, które im nie pasują. Tacy po jakimś czasie zaczynają szwankować i odchodzić, bo nigdy właściwie Boga nie poznali, a to, że nie poznali, to nic innego jak tylko to, że nie otrzymali Bożej łaski. A nie otrzymali jej, bo widocznie nie są pokornymi i cichymi – gdyby byli cichymi, to Pan Bóg by im objawił Prawdę i tacy na pewno od samego początku nigdy by nie wątpili, bo to jest łaska Boża: POZNANIE BOGA. Tacy już w teraźniejszym czasie otrzymują błogosławieństwo polegające na tym, że mogą zrozumieć Boskie zamierzenia odnośnie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Wiarą przyjmujemy Boga, lecz pamiętajmy, że dokładnie nie musimy Go zrozumieć. Przez wiarę poznajemy Boga, jednak posiadając wiarę, jeszcze Boga dokładnie nie musimy zrozumieć. Wystarczy, że wierzymy, że jest taki Pan Bóg, że jest On dobrym Bogiem, i to wystarczy. A właściwie o tym, co Pan Bóg zamierza, jak to będzie w przyszłości, jaki jest Jego plan, o tym się dowiadujemy i to błogosławieństwo otrzymujemy dopiero poprzez umiejętność albo poprzez znajomość.

Prorok Izajasz w Izaj. 53:11 mówi tak: „*Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie. Znajomością swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa mój; bo nieprawości ich on sam poniesie*”. Tej znajomości, którą Chrystus Pan posiadał, udzieli każdemu, który będzie błogosławiony, który będzie człowiekiem

cichym, a apostoł Piotr uzupełnił, że będzie posiadał umiejętność, znajomość. Taki człowiek będzie wiedział, co On (Jezus) powiedział. Czy będzie miał tę zdolność, żeby to wszystko innym przekazać, czy nie, to jest inna sprawa, ale on będzie to wiedział i cały plan Boski w swoim sercu będzie miał ułożony tak, że mu żadna siła z zewnątrz tego nie naruszy.

**W czwartym błogosławieństwie naszego Pana** powiedziane jest tak: „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasyчени będą*”. Tacy, którzy w swoim życiu starają się o dobro, którzy starają się miłować to, co jest sprawiedliwe, co jest dobre, co warte jest miłowania, jak np. mądrość, piękno, umiejętność, dobre zrozumienie Prawdy, tacy będą tą sprawiedliwością nasyчени. Będą zadowoleni z duchowego pokarmu, jaki im Pan zgotuje i jaki będzie dla nich najodpowiedniejszy, bo prawda Boża to nic innego, jak tylko prawda o Boskiej sprawiedliwości. Jeżeli ktoś chce szukać sprawiedliwości na tym świecie, to nigdzie jej nie znajdzie, ale może znaleźć ją w Słowie Bożym. Łakący i pragnący tej sprawiedliwości to ci, którzy będą tęsknili za tym sprawiedliwym rządem Chrystusowym i za Królestwem Bożym – tacy będą już dzisiaj nakarmieni. Jest to pięknie pokazane w psalmie, gdzie psalmista Dawid poetyckimi słowami tak to wyraził: „*Na paszach zielonych postawił mię; a do wód cichych prowadzi mię*” – Psalm 23:2. To jest właśnie sprawiedliwość. Wielu braci wyraża się takimi słowami: Szukałem prawdy, szukałem sprawiedliwości na świecie, lecz nie mogłem znaleźć, ale kiedy się z tym zetknąłem, to wiedziałem, że to jest święte i że przy tym pozostanę aż do końca.

Apostoł Piotr dalej mówi, że to będzie prowadziło do powściągliwości. Jeżeli ktoś będzie pragnął sprawiedliwości, to zarazem da mu to błogosławieństwo w życiu doczesnym, że będzie się starał żyć powściągliwie. Co to znaczy powściągliwość? Jest to samokontrola, jest to panowanie nad sobą. Taki ktoś będzie się starał panować sam nad sobą. W Przypowieściach Salomona czytamy: „*Lepszy jest nierychły do gniewu, niżeli mocarz; a kto panuje sercu swemu, lepszy jest, niżeli ten, co zdobył miasta*” – Przyp. 16:32. Taki człowiek będzie człowiekiem bardziej wartościowym. Będzie umiał zapanować sam nad sobą, bo on pragnie tej sprawiedliwości. Nie będzie nikomu czynił krzywdy i raczej ustąpi ze swojego, nigdy też nikogo nie skrzywdzi, bo będzie nad sobą panował.

Chrześcijanin powinien być powściągliwy również w mowie. Powinniśmy po kilku naszych latach poświęcenia umieć być powściągliwymi w używaniu naszego języka. Nasze słowa powinny być bardzo uprzejme, delikatne, żeby nikogo nie zrazić. Być powściągliwym w mowie na naszych zebraniach, na przerwach, żeby nie było zbyt hałaśliwie. Musimy być powściągliwi, żeby ktoś sobie o nas w sercu nie pomyślał źle. W wielu miejscach chrześcijanin musi

być powściągliwy. Ważne jest, by mieć tę samokontrolę w naszym życiu ofiarniczym i w naszych sprawach doczesnych, żebyśmy się nigdy nie pokazywali z niedobrej strony, ale raczej zawsze się pokazali z tej jak najwspanialszej, bo to jest to dzisiejsze błogosławieństwo. Będziemy wówczas zadowoleni z życia doczesnego, jak również i z prawdy, którą posiadamy. Będziemy wobec tej prawdy sprawiedliwi, a również nie będziemy wypowiadać się i występować przeciw niej, bo czasami wobec tej prawdy możemy się okazać niesprawiedliwi. W jaki sposób? Inaczej możemy zachowywać się na naszych nabożeństwach, a inaczej w domu – już jesteśmy niesprawiedliwi. Inaczej zachowujemy się w pracy, inaczej tam, gdzie nas bracia widzą, a inaczej tam, gdzie nas nikt nie widzi, pomiędzy ludźmi światowymi. Czasami możemy inaczej mówić, a inaczej myśleć. Ktoś może wyrażać coś dobrze, ale w sercu wątpić. To jest człowiek niesprawiedliwy, niestateczny i dwulicowy.

Chrześcijanin musi być takim człowiekiem, że niezależnie od tego, czy ktoś go widzi, czy nie, czy ktoś zajrzy do mojego serca, czy nie zajrzy, to ja jestem taki – obojętnie, czy to się komuś podoba, czy nie, ale ja tak rozumiem – to jest właściwa postawa chrześcijanina, dlatego to już jest błogosławieństwem: *„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasyceni będą”*. Tacy dzisiaj będą już mieli pewien zasób prawdy, która nas napęłni, nakarmi i da zadowolenie – tacy powinni się czuć szczęśliwi, że już dzisiaj się zetknęli z prawdą. To jest nasz pokarm, nim się karmimy. Nie wystarczy przyjechać na konwencję, wysłuchać i odjechać. Potem tylko z tego jakieś echo pozostanie, a jeżeli ktoś w pół drogi, nim dojedziemy jeszcze do domu, zapyta, jakie były tematy, to odpowiemy: już nie pamiętam, nie pamiętam, co on mówił. Jeśli tak się rzeczywiście stało, to czas ten został zmarnowany. My z drogiego czasu musimy się rozliczyć. Powinniśmy sobie na naszych konwencyjnych przerwach, czy gdziekolwiek w wolnym czasie przypominać słowa wykładów. Trzeba także słuchać, czy brat dobrze mówi. Nie wystarczy, że ładnie mówi, ale czy mówi dobrze – czy to się zgadza z całością prawdy Bożej. Jeżeli tak właśnie słuchamy, to w takim dniu jesteśmy nakarmieni. Są ludzie, którzy mają apetyty, którzy zwracają uwagę na smak i zapach potrawy i są tacy, którym jest wszystko jedno, co jedzą – może być lepsze lub gorsze, co znajdzie, jest z tego zadowolony. Tak samo może być w sprawach duchowych i ważne, żebyśmy nie byli takimi, którym jest obojętne, natomiast mamy być takimi, którzy doceniają sprawiedliwość Boską i piękno tej prawdy. Obyśmy ją przyjmowali i rzeczywiście byli nią nakarmieni, bo tacy będą nasyceni!

**Piąte błogosławieństwo:** *„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”*. Miłosierni to tacy, którzy są litościwi, którzy czują potrzebę Bożego

zlitowania się. Jeżeli ktoś jest człowiekiem litościwym, który może zauważyć innych, czy to w biedzie, czy to w niedostatku – taki człowiek może się szczyć, bo jest błogosławiony – i sam Chrystus Pan nazwał takich błogosławionymi. Jeżeli zobaczyłem biednego i dałem mu trochę, to dla niego jest to błogosławieństwo, ale czy dla mnie też? Ten, kto udziela drugiemu, jest właśnie tym błogosławionym. Niekoniecznie ten, który przyjął, ale ten, który udzielił. Pan Jezus powiedział: *„Bo jeśli odpuścicie ludziom upadki ich, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski upadki wasze”* – Mat. 6:14. W tej samej Ewangelii w 18. rozdziale Pan wypowiedział pewną przypowieść, w której opowiada o dwóch dłużnikach, którzy byli winni swemu panu: jeden bardzo dużo pieniędzy, drugi mało. I kiedy obaj nie mogli oddać swego długu, to pan zlitował się i obu podarował, ale ten, który był winien dużo swojemu panu, też miał swojego dłużnika, który był mu winien tylko 100 groszy... Wyszedł zadowolony, że mu pan podarował tak wielki dług i spotkawszy tamtego pyta: Oddajesz mi mój dług czy nie? Tamten prosi: Zlituj się, ja ci oddam, jak przyjdzie pierwszy, jak się dorobię, oddam ci wszystko – błagał dłużnik. Oddajesz czy nie oddajesz? No i zaczął go bić, maltretować. Doniesiono o tym wydarzeniu ich litościwemu panu. Zawołał więc nielitościwego sługę i mówi: To ja ci taki wielki dług odpuściłem, a ty swojemu współbratu tych marnych paru groszy nie chcesz podarować? Dlatego odpowiesz mi za to! – i wrzucił go do więzienia. Pan Jezus dał taką przypowieść, by czegoś nas nauczyć. Apostoł Jakub mówi tak: *„Albowiem sąd bez miłosierdzia będzie temu, co nie czynił miłosierdzia, ale miłosierdzie chlubi się przeciwko sądowi”* – Jak. 2:13.

Pamiętajmy, że my dzisiaj wszyscy jesteśmy na sądzie Bożym. Jeżeli mamy ostać się na tym sądzie, to musimy być ludźmi miłosiernymi, bo inaczej na tym sądzie nie wytrwamy. Natomiast, jeżeli będziemy miłosierni, to jest powiedziane, że *„miłosierdzie chlubi się przeciwko sądowi”*, bo przyjdzie wyrok uniewinniający, bo Boski sąd nikogo niesprawiedliwie nie potępi. Wobec tego miłosierdzie prowadzi nas, jak mówi apostoł Piotr, do cierpliwości, bo rzeczywiście: człowiek niemiłosierny jest człowiekiem niecierpliwym, a człowiek miłosierny będzie zarazem człowiekiem cierpliwym. Nowy Przekład mówi, *„...do wytrwania”*. Miłosierny będzie umiał zrozumieć inność, będzie posiadał litość, będzie zarazem w tym trwał, bo nie wystarczy tylko, że w tej chwili podaruję. Chrześcijanin powinien mieć cierpliwość względem wszystkich ludzi. Dzisiaj jest to bardzo potrzebne na świecie; bardzo potrzeba cierpliwości. Dzisiaj żyjemy w takim okresie, że wszystkiego na świecie coraz bardziej ludziom brakuje. Ludzie są zdenerwowani, niecierpliwi i dlatego my bądźmy na tyle uprzejmi, żebyśmy nie powiększali tego ludzkiego zdenerwowania. Jeżeli tylko możemy, starajmy się rozładowy-

wać atmosferę niepokoju, okazywać miłosierdzie Boskie, a zarazem bądźmy ludźmi cierpliwymi w każdym miejscu. Jeżeli przechodzę jakieś trudności, doświadczenia, czy to w zgromadzeniu, czy w pracy zawodowej, czy w domu, czy gdziekolwiek – bądźmy w nich cierpliwi, ufajmy Bogu. Mamy także być cierpliwi w oczekiwaniu na Królestwo Boże, bo dzisiaj tak się dzieje, że niektórzy zaczynają wątpić, niektórzy zaczynają przyspieszać. Jednym wychodzi, że Królestwo Boże będzie wcześniej, innym wychodzi znowu, że daleko jeszcze do niego, a zapominają, że Boże drogi nie są ludzkimi drogami, a myśli Boże nie są myślami ludzkimi. Natomiast jeżeli będziemy cierpliwymi, to Chrystus Pan dał taki piękny przykład: „*W cierpliwości waszej posiadajcie dusze wasze*” – Łuk. 21:19. W tej wytrwałości czekajcie, nie spiesz-

cie się, jeśli nie stanie się w tym roku, to w drugim, nie w drugim, to za dziesięć lat, nie za dziesięć, to za dwadzieścia, nie w naszym życiu, bo już umrzemy, ale jednak to się spełni! To jest błogosławieństwo, które ubogaca. Jeżeli ktoś będzie takim cierpliwym, to otrzyma już teraz pewne błogosławieństwo, bo Chrystus Pan powiedział: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*”. To samo powiedział apostoł Piotr: „*do powściągliwości cierpliwość*”. A my byśmy powiedzieli: Błogosławieni cierpliwi, bo oni też kiedyś z tej cierpliwości skorzystają. Jeżeli wobec drugiego brata będziemy cierpliwi, to będzie to błogosławieństwem. □

Artykuł opracowany na podstawie wykładu br. Dymitra wygłoszonego na jednej z polskich konwencji – przyp. red.

[dokończenie artykułu w następnym numerze]

# Ważność samokontroli

■ WATCH TOWER

„OWOCEM ZAŚ DUCHA SĄ...”

„Mąż, który nie ma mocy nad duchem swoim, jest jako miasto rozwalone bez muru” – Przyp. 25:28.

Słowo „duch” używane jest w różnoraki sposób. Niektórzy wyrażają się o koniu, że ma bardzo gwałtownego ducha albo że nie ma ducha. Mówimy o aniołach, że są duchami. Niekiedy mówimy o duchu życia. Także o ludzkim umyśle wyrażamy się jako o duchu – i w tym znaczeniu słowo to zdaje się być użyte w naszym tekście. Znaczenie tego tekstu można by wyrazić w taki sposób: Mąż, który nie ma mocy nad swym umysłem (nad swymi myślami), jest jak miasto rozwalone bez muru.

Czym byłoby rozwalone miasto? W dawnych czasach, gdy cywilizacja była znacznie słabiej rozwinięta niż obecnie, policyjnej ochrony było bardzo mało, zaś bandytów dużo. Ci, co chcieli żyć grabieżą, mieli świetną sposobność. Wobec takich warunków było konieczne, aby miasta były otoczone murami, jako ochrona przed wrogami. Miasto z rozwalonymi murami miałoby słuszny powód obawiać się bandytów, ponieważ następczyłoby sposobność ataku i wcześniej czy później zostałoby splądrowane.

Mędrzec przyrównuje takie miasto do złamanej ludzkiej woli. Wola powinna ustawicznie czuwać nad umysłem i nie dozwolić, aby cokolwiek wchodziło tam inną drogą niż przez właściwe bramy, to jest sumienie i rozsądek. Bramy te powinny być również tak strzeżone, aby wpuszczały tylko takie myśli, które by były nieszkodliwe, korzystne i mądre – zgodne ze Słowem Bożym. Każdy człowiek powinien mieć swoją wolę i powinien utrzymywać ją w dobrym stanie; powinien dopilnować,

aby jego wola nie załamała się, bo następstwem takiego załamania się woli byłoby rozbicie charakteru.

Przez wolę nie należy rozumieć samej tylko chęci. Znaczna różnica zachodzi pomiędzy wolą a chęcią, czyli chceniem. Niektórzy chcieliby mieć milion dolarów, lecz nie mają dosyć woli, aby nawet rozpocząć starania o zdobycie tychże. Niektórzy, udając się na spoczynek, mają zamiar i chęć wstać rano o pewnej naznaczonej godzinie, lecz sama chęć nie spowoduje, że faktycznie wstaną, skoro wola jest złamana. Tacy przewróciwszy się na drugi bok, myślą sobie: „O, jeszcze troszeczkę się prześpię lub zdrzemnę”. Oni nie mają kontroli nad sobą. Niektórzy myślą, że osiągną kontrolę nad sobą przez nastawienie budzika, lecz z czasem i budzik nie pomaga, bo go wcale nie słyszą lub usłyszą, nie zwracają nań uwagi.

## Kontrola w małych rzeczach wzmacnia charakter

Ktokolwiek zezwala, aby jego wola została złamana co do kwestii godziny, o której wstaje rano, tego wola będzie słaba również we wszystkich innych sprawach. Powinniśmy ustanowić sobie rozsądne reguły co do czasu wstawania i kładzenia się na spoczynek. Postanowiwszy możliwie jak najmądrzej, co, kiedy i jak ma być zrobione, powinniśmy dopilnować, aby to zostało wykonane. O ile wykonanie naszych postanowień nie przynosi szkody nam lub innym, powinniśmy takowe wykonać.



Jest rzeczą ważną zawsze wykonać to, co nam dyktuje rozsądek, aby w ten sposób nasza wola wzmocniła się, abyśmy nie byli chwiejnego charakteru. Zasada ta stosuje się także do naszych pokarmów i napojów. Niektórzy mówią: „Ja wiem, że to danie (pewne podane pożywienie lub przysmak) nie jest dla mnie dobre, lecz ono jest podawane i zdaje się być dobrym dla drugich. Ja wiem, że gdy to spożyję, narażę się na pewną dolegliwość, ale ja to lubię. Wolałbym, aby tego nie podawano, to nie miałbym pokusy ani powodu zjedzenia tego pokarmu!” Tak więc spożywa to i ponosi przykre następstwa. On lubi ten pokarm i nie ma dosyć woli wyrzec się go, choć wie, że mu szkodzi. Właściwym sposobem dla każdego byłoby nie jeść niczego takiego, o czym wie, że mu szkodzi, bez względu na to, co jedzą lub mogą jeść inni.

Niezdecydowanie i brak charakteru w małych rzeczach wywiera ujemny wpływ na wszystkie większe sprawy życia. Człowiek, który nieregularnie wstaje z łóżka, jest skłonny do nieregularności w pracy lub w interesie. Kto nie może zdecydować, co powinien jeść, a czego jeść nie powinien, ten łatwo podlega różnym kaprysom i jest słaby we wszelkich swych postanowieniach. Taki da się też łatwo namówić różnym przekupniom do kupienia rzeczy całkiem zbyt cennych. Niektórzy są za bardzo podatni na kontrolę drugich.

Stare przysłowie mówi: „Mądry niekiedy zmienia swoje zdanie, głupi nigdy”. Mieć moc nad duchem swoim nie znaczy posuwać się do krańcowości i mówić: „Ja powiedziałem ‘nie’, więc będzie nie!” Mogą zaistnieć dobre powody do zmiany zdania i wtedy zmiana powinna nastąpić. Bóg szuka takich, którzy umieją odpowiednio rządzić swoim umysłem. Jeżeli nauczyli się tego, zanim wstąpili do Boskiej rodziny, to tym lepiej dla nich; lecz pod każdym względem jedyny sposób dostania się do Królestwa jest przez wyrobienie charakteru.

Pismo Święte mówi wyraźnie, jakie rzeczy są według ciała, a jakie według ducha, czyli według świętego umysłu, według Boga. Powinniśmy zatem starać się o takie rzeczy, które stanowią święte usposobienie. Biblia nam mówi, że mamy wyzbywać się złości, zazdrości, nienawiści, gorzkości, gniewu, sporu itp. i że mamy przyoblec się w cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość i miłość. Tych lekcji musimy się nauczyć. Nie możemy mówić, że ciało będzie kiedykolwiek podbite pod zupełną kontrolę, lecz musi być ku temu wola i codziennie powinno dodawać się tyle kontroli nad ciałem, ile tylko przy Boskiej pomocy jest możliwe.

Pan Bóg szuka ludzi o silnej woli i silnym charakterze. Musi więc nastąpić stanowczy zwrot ku Bogu i wyraźne przymierze z Nim zaraz na początku, bo inaczej nie można być przyjemnym Ojcu. Gdyśmy już weszli do rodziny Bożej, zauważyliśmy, że pewne rzeczy, o których mniemaliśmy, że były dobre, są złe i muszą zostać naprawione; a w jakim stopniu rządaliśmy naszym umysłem w przeszłości i kontrolowaliśmy nasze cielesne upodobania i uczucia, w takim też stopniu będziemy czynili powolny albo szybki postęp na tej nowej drodze. Ile poświęconego czasu mamy używać na pracę, na interes, na przyjemności lub na inne rzeczy? Ile z naszych poświęconych pieniędzy mamy wydać na samych siebie? Wszystko to musi być regulowane naszym przymierzem z Bogiem. Najpierw musimy się starać i szukać rzeczy Boskich i Jego królestwa. To musi być nadrzędne we wszystkich naszych planach i zarządzeniach, natomiast rzeczy ziemskie muszą być na drugim miejscu. Stąd ta ważność stałego charakteru i skłonnej, niechwiejnej woli ku Bogu. □

Watch Tower 1915-87; R-5652  
Straż 1934, str. 92-93

# Dlaczego trudno zrozumieć Biblię?

■ PAUL MALI

„CZŁOWIEK ZAŚ DUCHOWY ROZSĄDZA WSZYSTKO...”

„Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje – mówi Pan, lecz jak niebios są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze” – Izaj. 55:8-11.

Biblia mogłaby być napisana w sposób bardziej jasny i prostszy. Mogłoby to być na poziomie artykułów w magazynach czy gazetach, których myśl każdy rozumie tak samo. Jeśli współczesna literatura może być jasno i prosto przedstawiona społeczeństwu, dlaczego bibliści nie zrobili tego samego. Bóg, który jest nad nami, mógł dać nam Biblię tak prostą, że nie byłyby możliwe dwie różne opinie na jej temat ani jej różne interpretacje. Dlaczego Bóg

nie daje nam prostych odpowiedzi? Oto kilka powodów, które mogą usatysfakcjonować pytającego.

**Po pierwsze:** Biblia jest trudna do zrozumienia, ponieważ nie może być czytana jak inne książki. Nie jest tym samym co zwykła książka. Jest ona specjalna. Trzeba do niej podejść inaczej. Są w niej informacje skierowane do osób szukających prawdy. Muszą oni znaleźć czas i poświęcić go Biblii. Księga ta wymaga ostrożnego analizowania znaczenia słów, zdań, wyrażeń, tekstów i kontekstów. Skłania do zadawania sobie samemu pytań, które mają pomóc w zrozumieniu jej koncepcji. Na drodze do jej zrozumienia potrzebne jest intensywne studiowanie,

rozmyślanie i zastanawianie się. Wymaga to oddania się badaniu i poszukiwaniu (Przyp. 2:1-9).

**Po drugie:** *Bóg jest duchem i każdy, kto chciałby Go rozumieć lub modlić się do Niego, musi robić to w duchu.* Próba zrozumienia Biblii jest także próbą zrozumienia Boga. To zrozumienie przychodzi do tych, którzy szukają Go w tej księdze (Przyp. 28:5). Bóg ujawnia swoje sekrety i tajemnice tym, którzy zrodzili się duchowo. Obecnie nie można Go zobaczyć, póki ludzie są cielesni i ziemscy. Mówi o tym 1 Kor. 2:10-16 „*Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego (...) i nie może poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko. (...) Bo któż poznał myśl Pana? (...) Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej*”. On jest ukryty i schowany dla zwykłych ludzi. To właśnie jest tajemnica Boża. Ukrył ją i zataił przed ludźmi. Bóg postępuje w ten sposób, ponieważ jest ogromna różnica pomiędzy dwoma naturami: duchową i ludzką.

Kilka przykładów pokazujących trudność pomiędzy rozumieniem ludzkim i duchowym. „*Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym*” – Jan 6:53-54, a także: „*Oddajcie takiego szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański*” – 1 Kor. 5:5 oraz „*Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają, (...) odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi*” – Obj. 14:13. Wiele religii to organizacje skupiające się na sobie zamiast na Bogu. Kiedy tradycje i rytuały są z boku, a najważniejszym staje się skupienie na Panu, pojawia się prawda dla tych, którzy jej szukają.

**Po trzecie:** *Prawda o Bogu musi być cały czas głoszona!* Bóg nie ujawnia się każdemu. Prawda Boża nie jest jawna, lecz zakryta. Stare powiedzenie, że Biblia jest otwartą księgą, nie jest poprawne. Prawda Boża musi być poszukiwana, potem kontynuowana jak szukanie skarbu zakopanego w ziemi. Najpierw należy nabyć tę ziemię, a następnie pracować ją przekopywać, dopóki skarb nie zostanie znaleziony. Jest wiele wersetów mówiących o ukrytej prawdzie jako o tajemnicy np.: tajemnica Królestwa Bożego (Mat. 13:13), tajemnica zaślepienia Izraela (Rzym. 11:25), tajemnica tłumacząca przemienienia (1 Kor. 15:51-52), tajemnica wysokiego powołania (Efezj. 3:1-12), tajemnica ukrzyżowanego Chrystusa (Gal. 2:20), tajemnica Kościoła jako żony (Efezj. 5:23), tajemnica pobożności (1 Tym. 3:16), tajemna moc nieprawości (2 Tes. 2:7), tajemnica siedmiu gwiazd (Obj. 1:20), tajemnicze znaczenie Babilonu (Obj. 17:5,7). Bóg ukrywa prawdę jak sekretne miejsce, jak stwierdził Ijob: „*Czy podsłuchiwałeś na radzie Bożej?*”

**Po czwarte:** *Myśli Boga są wyżej niż myśli ludzi.* Zrozumienie Biblii jest zrozumieniem Boga. To jest bardzo trudne. „*Jak niebios są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze*” – Izaj. 55:8-11. Rozmyślanie, analizy, logika,

metody i rozum Boga są ponad ludzkimi, dlatego nie jest możliwym dla nas w jasny i przejrzysty sposób zrozumieć Jego działalność i pracę. Jego procesy są niezwykle skomplikowane, tajemnicze, a nawet nieosiągalne dla ludzkiego umysłu. Weźmy za przykład kod DNA. Jest to podstawowa jednostka życia, najbardziej skomplikowany proces zapewniający istnienie życia. Molekuły DNA zawierają dziedziczne cechy przekazywane z komórek rodziców na komórki potomstwa. Proces zachodzi dzięki stopniowemu oddzielaniu się nici z podwójnej helisy. Ten proces jest ważny w celu uzyskania całkowitej replikacji genów rodzicielskich do genów ich dzieci.

Weźmy wszechświat jako kolejny przykład. Ludzkie postrzeganie wszechświata jest inne niż Boże. We wszechświecie proste linie są zakrzywione. Nie ma koncepcji mówiących o prostych liniach poza ziemią. Ciemność nie jest próżnią, ale jest trudna do zmierzenia. Gwiazdy są wirem nieokiełzanych słonecznych blasków, które powstały podczas chaosu. Przedmioty te, osiągając prędkość światła, przekształcane są w energię. Przykłady te świadczą o jednym: trzeba zmierzać do poziomu Boskiego, jeśli chcemy zrozumieć Boga, inaczej byłoby to intelektualną i zniechęcającą walką.

**Po piąte:** *Bóg odkrywa swoje tajemnice tym, którzy Go czczą.* „*Społeczność z Panem mają ci, którzy się go boją*” – Psalm 25:14. Sekrety są odkryte i znane tym, którzy unizają się względem Boga i czczą Go w sercu i umyśle. Szacunek do Boga oznacza łączność z Nim i modlitwę. Oznacza to głębokie pragnienie dostosowania się do Jego zasad sprawiedliwości. Oddawanie czci Bogu dla większości ludzi oznacza kilka godzin raz w tygodniu, dlatego organizacje religijne mają problemy ze swoimi członkami. Mimo że 90% ludzi wierzy w Boga, tylko 40% uczęszcza na regularne nabożeństwa, 73% czyta fragmenty Biblii w ciągu roku, 42% traktuje religię jako istotną i potrzebną część swojego życia, a 63% duchownych uważa, że poselstwo w ich kazaniach jest prawdą.

**Po szóste:** *Bóg testuje i ocenia wiarę wierzących.* „*Że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je prostaczkom*” – Mat. 11:25. Wielu będzie zdziwionych. Powodem tego jest fakt, że Biblia jest pełna przypowieści, alegorii, przenośni, podobieństw, typów i symboli. Daje nam to możliwość zrozumienia, czym jest pokora i wierność. Są one obecne w rodzinie Bożej. Otrzymanie większego zrozumienia Biblii to bycie częścią Bożej rodziny, pozostanie w niej i wiara w objawienie, które dane jest ludzkości przez tę Księgę. Zbyt często i lekkomyślnie zakładamy, że każdy kto wierzy w Boga, wierzy również w Biblię. To nie jest prawda. Wielu wierzy w Boga, ale nie wierzy, że Biblia zawiera Jego przesłania i napomnienia dla ludzi. Wiara jest wystawiona na próbę.

**Po siódme:** *Bóg odsłania prawdę we właściwym czasie.* Jest dokładny czas, w którym prawda zostanie ujawniona i poznana. Pewni ludzie są wybierani do przekazywania prawdy zwolennikom Boga. Marcin Luter

był wybrany do tej misji. Nie stało się tak dlatego, że był wielkim chrześcijaninem lub że studiował Biblię bardziej niż inni, ale raczej dlatego, że nadszedł czas, by pewne prawdy stały się zrozumiałe. Marcin Luter został wybrany do tej pracy. Zauważyć należy, że on nie dodał niczego do Biblii. Wskazywał tylko światło tym, którzy byli gotowi. Był to odpowiedni czas, by prawda została odkryta i poznana.

**Po ósme:** *Bóg nie zamierza nawracać teraz świata!* Nie oznacza to, że nie jest On zainteresowany nawracaniem. Ale raczej nie teraz. Praca wielu ludzi, by zmienić świat jest ogromna. Ludzie poświęcają swój czas, własne zainteresowania, szukają misjonarzy, pracują, by zebrać pieniądze, pracują, by odkryć prawdę Bożą prowadzącą do pojednania. Są to wzniosłe uczynki. Ale Bóg ma plan i cel, który jest na razie niezrozumiały. Celem jest osiągnięcie kamienia milowego, którym jest Prawda. Pięć kamieni milowych to: pierwszy świat, patriarchowie, judaizm, chrześcijaństwo i mesjanizm. Kamienie te to stopniowe rozwijanie się Bożego planu.

Ten i siedem wcześniejszych punktów odpowiada na pytanie, dlaczego Bóg dał nam Biblię trudną do zrozumienia.

**Po dziewiąte:** *Bóg używa symboli w komunikacji.* Treści biblijne przedstawiają znakomity język symboli. Otwierając Biblię, należy stawić czoła symbolicznej formie komunikacji. Na przykład wyraz 'człowiek' rzadko odwołuje się do indywidualnego mężczyzny. Częściej razem, do kobiet i mężczyzn. Aby określić człowieka, często używa się terminów 'ludzkość' lub 'rodzaj ludzki'. Język symboli zawiera znaki, alegorie, przypowieści, metafory, przepowiednie i wizje. Jeżeli nie zrozumiemy właściwie symboli zawartych w Biblii, stanie się ona księgą pełną tajemnic. Dla wielu jest to sekretny kod języka. Zdaje się, że Bóg chce pozostawić te rzeczy w tajemnicy, ujawnia je jedynie tym, którzy chcą zagłębić się w odkrywaniu ich znaczenia (2 Tym. 2:15).

**Po dziesiąte, ostatnie:** *Księga ksiąg nie jest tłumaczona dosłownie.* Tłumaczenie pojęć i myśli z języków starożytnych na języki obowiązujące obecnie jest zajęciem bardzo wymagającym. Często nie ma odpowiedników, którymi można by było zastąpić dany wyraz. Należy pamiętać, że Biblia zawiera księgi, które były pisane przez około 1500 lat. Pierwsze zapisy sięgają 1400 r. p.n.e, a ostatnie 100 r. n.e. Błędy uczonych, tłumaczeń, kopiowanie manuskryptów, spowodowały spore różnice między Biblią a jej czytelnikami. Różne interpretacje Pisma Świętego odślaniają brak jedności w ruchu chrześcijan, tak samo jak w biblijnych instytucjach. Współczesny uczeń musi pokonać ogromny wysiłek związany z językowymi i wyrazowymi trudnościami. Zrozumienie Biblii wymaga orientacji w analizie i interpretacji treści tekstu. Biblia Króla Jakuba zawiera jedne z najpiękniejszych fragmentów angielskiej prozy, ale jest ponad dwa tysiące jej tłumaczeń, w których jest wiele językowych błędów, jakie należy rozpatrywać.

## W jaki sposób studiować Biblię, aby zrozumieć jej treść?

*„Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” – 2 Tym. 3:16-17.*

Zamieszanie podczas czytania Biblii jest spowodowane wieloma czynnikami, które były przytaczane we wcześniejszych częściach. Ci, którzy rozumieją biblijne treści, mają zazwyczaj badawcze podejście, ułatwiające poznanie jej prawd w sposób jasny i przenikliwy. Ta część proponuje metodę czytania Biblii, która zwana jest systematycznym dążeniem do zrozumienia. Jak wspomniano już wcześniej Biblia nie może być czytana jak inne książki, bo nie jest taka jak one. Poniżej znajduje się lista wytycznych, które mogą pomóc w ujawnieniu znaczeń w Biblii i jej zrozumieniu. Znajduje się tutaj także opracowanie systematycznego rozumienia metod studiowania Biblii dla jej treści.

**1. Zaangażowanie w analizę słów.** Język jest nadal źródłem wielu sporów. Jak dotąd Biblia została przetłumaczona na ponad 1900 języków. Oczywiście rzadko istnieją dokładne odpowiedniki tłumaczenia wyrazów z jednego języka na inny. Ci, którzy zastanawiają się nad prawdziwym znaczeniem, to ci, którzy sięgają do oryginalnego języka, w którym Biblia została napisana. Są to języki: hebrajski, grecki i aramejski. Tłumaczenia powinny być tak dokładne jak to jest tylko możliwe. Dobrzy studenci Biblii powinni mieć tłumaczenia hebrajskie, greckie i aramejskie. Czytając tekst, każde słowo powinno być jasno zdefiniowane i zrozumiałe. Konkordancje takie jak: Konkordancja Strong'a, Analityczna Konkordancja Young'a i Kompletna Konkordancja Cruden'a są pomocne w szukaniu znaczeń słów, ich odniesień do innych tekstów. Konkordancje te pozwalają wyjaśnić znaczenie czytanego tekstu. Są one także użyteczne do szukania innych miejsc w Biblii, gdzie dane słowo również zostało użyte. Myślenie opiera się na słowach. Jeśli słowa są błędne, myślenie też jest błędne.

**2. Szukanie kontekstu.** Kontekst to zapis, który poprzedza określony fragment tekstu lub z niego wynika i wpływa na jego znaczenie i interpretację. Otacza on określony tekst. Potrzebna jest informacja o liczbie tekstów biblijnych przed i po, aby zrozumieć interpretację całego kontekstu. Wyrwanie fragmentów biblijnych z kontekstu prowadzi do poważnych błędów w interpretacji. Na przykład jeden cytat biblijny może twierdzić, że Biblia mówi, że Boga nie ma. Jest to wyrwanie fragmentów z kontekstu. Jest to oddalanie fragmentów od kontekstu. Psalm 14:1-2, tekst i kontekst: *„Głupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga! Są znieprawieni, popełniają ohydne czyny. Nie ma nikogo, kto by dobrze czynił. Pan spogląda z niebios na ludzi, aby zobaczyć, czy jest kto rozumny, który szuka Boga”.* Każde słowo kontekstu powinno być przeanalizowane, by upewnić się co do jego znaczenia i zrozumienia. Identyfikując wszyst-



kie okoliczności sytuacji, jak również ludzi i wymienione wydarzenia, należy wyciągnąć główną myśl, która jest rozpatrywana w tekście. Kontekst zawsze determinuje interpretację. Każdy rodzaj czytania wymaga bieżącej interpretacji. Podczas czytania Biblii interpretacje są ryzykowne, ale również nieuniknione, bo pomagają przenieść czytany tekst na codzienne życie.

**3. Używanie odnośników.** Jeśli jest coś niezwykłego w Biblii, to zawiera odnośniki. Jeden fragment Biblii może być w odnośniku przypisany, porównany do drugiego. Pozwala to badać pojęcia, definicje, tematy, a także specyficzne słowa z różnych fragmentów Biblii. Odnośniki prowadzą badających do zasad, które są „diamentami” Pisma Świętego. Zasady te powodują, że istnieje harmonia na wszystkich stronach Biblii. Wiele odnośników różnych tłumaczeń Biblii przypomina labirynt wielu linków. Linki te są obszerne, często dostarczają pojedynczych słów lub pomysłów z różnych części Biblii. Odnośniki znajdują się w środkowej części kolumny lub czasem po jej prawej stronie. Odnośniki w Biblii są ważne i niezwykle użyteczne, a nabywając Biblię, możemy brać pod uwagę system odnośników znajdujący się w niej.

**4. Analizowanie Pisma Świętego tematami.** Większość konkordancji jest uporządkowanych tematami. Pismo Święte ułożone jest według nagłówków. Nagłówkami są często słowa, które następnie są wyczerpująco przemyślane w tekstach znajdujących się pod nimi. Zastanawianie się nad tematami może być jedną z najważniejszych rzeczy podczas zastanawiania się nad Biblią. Może nie zawsze eliminuje to sprzeczności, ale na pewno ułatwia interpretację. Pozwala także, by interpretacja jednego fragmentu Biblii ułatwiała zrozumienie kolejnego. Na przykład, temat gościnności można określić jako zasady lub zwyczaje w Nowym Testamencie, lecz przypadki zastosowania gościnności znajdujemy również w Starym Testamencie.

**5. Analizowanie języka symboli.** Dosłowna interpretacja wszystkich biblijnych tekstów wprowadza zamieszanie i sprzeczności. W treści Biblii istnieje dużo symboliki. Jednak istnieją również fragmenty wymagające dosłownej interpretacji. Tematyczna analiza powinna ułatwić interpretację tekstu. Jeśli nie, to poprawne analogie można znaleźć w przypowieściach lub innych fragmentach Biblii. Jest to po prostu: *Używanie Biblii do interpretowania Biblii!* Jest to poznanie Biblii jako podstawowego źródła informacji o Biblii. Przyjęcie jakiegokolwiek znaczenia symboli musi być zgodne z kontekstem i odnośnikami w obu częściach Biblii. Niech Pismo Święte interpretuje Pismo Święte. Weźmy za przykład metaforę zwierząt użytą w Nowym Testamencie, gdzie wiara chrześcijan jest pokorna jak baranek, mądra jak wąż, odważna jak lew i niewinna jak gołąb. Patrząc na Stary Testament, cechy zwierząt opisane są w sposób ułatwiający wierzącym ich zrozumienie.

**6. Rozumienie tekstu jako większego obrazu.** Jednym z tematów zawartych tutaj jest obraz, jaki został przedstawiony w Biblii. Łączy on Księgę Rodzaju z Księgą

Objawienia. Biblijne znaczenie polega na zrozumieniu poszczególnych tekstów jako odniesień i dostosowań do właściwego obrazu. Obraz ten odpowiada na pytania: Dlaczego Bóg dał nam Biblię. Co teraz robi? Gdzie Bóg kieruje ludzkością? Jaki dał nam sens życia?

**7. Ustalenie linii czasowych zawartych w tekście Pisma Świętego.** Biblia jest osadzona w pewnej chronologii od Księgi Rodzaju do Objawienia. Każda interpretacja i znaczenie musi być umiejscowione na linii czasowej. Działania i sytuacja Izraelitów są osadzone w chronologicznym kontekście, ale lekcje płynące z ich doświadczeń przeznaczone są dla osób nie tylko z ich czasów. Nie powinno być to pomieszane. Jednym jest lekcja dla innych. Inne biblijne zastosowania są przeznaczone tylko do ustalonych okresów.

**8. Wielkie znaczenie i zastosowanie Biblii dla samego siebie.** Listy do Rzymian, Filipian, Galacjan są pełne lekcji nie tylko dla wczesnego Kościoła w poszczególnych okresach, ale także lekcją dla wszystkich chrześcijan w różnych czasach. Gdyby listy te były pisane tylko do tych grup, obecnie miałyby jedynie znaczenie historyczne. Z drugiej strony, jeśli osoba badająca Biblię chce zrozumieć listy, musi rozważać je tak, jakby były pisane do niej. Badający Biblię musi widzieć Listy do Rzymian, Filipian, Galacjan jako listy do siebie samego. Wszędzie, gdzie są nazwy grup, należy je traktować tak, jakby było tam nazwisko badającego. Jest to podejście do badania biblijnego z własnymi interakcjami, by móc lepiej zrozumieć przekaz i przenieść go na własne życie. Czy nie jest to cel zastanawiania się nad Biblią?

**9. Rozważania razem z innymi osobami badającymi Biblię.** Rozważania z innymi nie są oznaką słabości czy porażki. Są oznaką pokory i zaradności. Udział w rozważaniach biblijnych i dyskusje w grupach to produktywny sposób poznawania punktów widzenia, których normalnie byśmy nie zauważyli. Otwarta dyskusja w grupach bądź z drugą osobą daje okazję do pobudzenia samego siebie. Zbyt często w myślach odpowiedzią na pytanie uznajemy odpowiedź wypowiedzianą przez innych. Nie oznacza to, że akceptujemy wszystko, co mówi druga osoba. Celem jest osobiste zbadanie Pisma, a nie tylko wniosków innych. Jednak rozważania z innymi mogą pomóc nam zrozumieć to, co dla nas samych jest nieosiągalne.

**10. Systematyczne używanie metod studiowania Biblii.** Metody systematycznego rozumienia Biblii to droga do wydobycia znaczeń podczas indywidualnego zastanawiania się nad Słowem. Po pierwsze trzeba zaplanować kroki i etapy. Z ciągłego i znanego korzystania planowania kroków tworzy się system samodzielnego uczenia się na zasadzie przyzwyczajania.

#### **Poniżej zarys metody:**

**Po pierwsze: Przygotowanie i planowanie.** Jakich pomocy mogę użyć, żeby lepiej zrozumieć Pismo Święte? Objasnienia w konkordancji i inne pomoce powinny być gromadzone i łatwo dostępne. Modlitwa jest potrzebna do zagłębienia się w Pismo Święte.

**Po drugie: Samodzielne studiowanie.** O czym mówi analizowany tekst? Analiza słów, cały kontekst i odnośniki pomagają zrozumieć, co inne teksty chcą powiedzieć o tekście, nad którym się zastanawiamy.

**Po trzecie: Interpretacja.** Co oznacza dany tekst? Analiza symboli i umiejscowienie w czasie pozwalają zobaczyć tekst jako większy obraz.

**Po czwarte: Konsultacje z innymi.** Jak inni rozumieją dany fragment? Zadawanie pytań, konsultowanie komentarzy i udział w dyskusjach grupowych pozwalają dojść do wspólnej interpretacji.

**Po piąte: Zastosowanie.** Jak zastosować dany fragment? Zamiana podanych imion na własne, szukanie, jak można przełożyć dany tekst na nasze życie jest jednym z ważniejszych kroków w tej metodzie.

**Po szóste: Kontynuowanie.** Jak dany tekst może zmienić czyjeś życie? Należy sprawdzić wskazówki i środki, zmienić postawę, by lepiej zrozumieć tekst i dzięki temu poprawić swoje zachowanie.

**11. Zastanawianie się nad Słowem Świętym jest niezbędne.** Biblia zachęca do jej studiowania (2 Tym. 2:15). Opisane jest tu znaczenie 'badania'. Jeśli Biblia odzwierciedla umysł Boga, którego głębia jest na zdecydowanie wyższym poziomie niż nasze doświadczenia, to musimy przykładać się jeszcze bardziej. Osoby stosujące się do zasad Biblii muszą badać doktryny, zasady, proroctwa, biografie, historie, zasady, lekcje i doświadczenia zawarte w Piśmie. Ten rodzaj badania pomaga w nauce. Nauka prowadzi w końcu do działania, a także do harmonii i stosowania się do Bożych oczekiwań. Badanie Biblii jest praktykowaniem wiary. Każda religia praktykuje swoją wiarę. Jedni robią to poprzez chóry i muzykę, drudzy poprzez odzież i budynki, kolejni poprzez tradycje i rytuały, jeszcze inni przez wspólnoty i jedzenie. Najefektywniejszym praktykowaniem wiary jest własna ciężka praca, badanie i działanie w życiu zgodnie z Biblią. Bóg dał każdemu jedzenie do życia, ale nie rzuca go prosto na talerz stojący na stole w jadalni. □

Fragmenty książki: *The Bible as a rising civilization*  
[Biblia jako wschodząca cywilizacja]

## KONWENCJE W ROKU 2012 \*

- 15 kwietnia – **Kraków, NCK**
- 29 kwietnia – **Piotrowice koło Lublina** [gmina Strzyżewice – Dworek Arkadia]
- 27 maja – **Leszno**
- 10 czerwca – **Tarnów – uwaga:** konwencja odbędzie się w innym miejscu jak w latach ubiegłych, adres: **hala widowiskowo-sportowa, ul. Gumniska 28**
- 24 czerwca – **Hebdów**
- 7-8 lipca – **Budzarze**
- 14-15 lipca – **Ciemnoszyje**
- 20-22 lipca – **Białogard**
- 5-10 sierpnia – **Baia Mare** (Rumunia), konwencja międzynarodowa
- 2 września – **Chrzanów**
- 14 października – **Kraków, NCK**

\* W przypadku otrzymania od organizatorów informacji o innych konwencjach będziemy dodawać je do wykazu zamieszczanego w następnych numerach.

## BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 24 lutego 2012 r. zasnęła w Panu siostra ANNA BARAŚ, członkini zboru w Zamościu. Przeżyła 91 lat, w tym 25 lat w Prawdzie.

## Pamiętka 2012

Wszystkim naszym Czytelnikom, którzy zgodnie z zaleceniem Pana Jezusa: „To czyńcie na pamiętkę moją”, **5 kwietnia** będą społecznie zasiadać do „Pańskiego stołu”, by upamiętnić Jego śmierć i uwielbić Boga za mocną i pewną nadzieję zmartwychwstania, pragniemy życzyć wielu Bożych błogosławieństw i Jego pokoju na ten szczególny czas refleksji i modlitwy.

Redakcja